

7863

IV

Bibl. Jag.

Autografy nowsze ze zbioru
poradystawa Górskiego

T. 13. T. 5.

A 54.

Kazimierz Janowski
Generał Wojsk Polsk

+ 1853. 7. marca

- 1.) List do Józefa Górskiego byłego Kapitana Wojsk
Polskich — Kolegi a później sąsiada na rosi Janera-
ta Janowskiego, — Kiedy Górski zamieszkał w War-
szawie — z wiadomościami miejscowymi ale
tak nie wyraźnie pisany że trudno wyczytać
1. Marzec 1851. r.
- 2.) do tegoż — podobnej treści — Łagiewniki — 13. Marzec 1852.

Karimierz Tanski. ~~Karimierz~~ dawny
Kapitan w Legionach, później Adjuvant
Księcia Eugenijskiego Micehróla Woskiego
malkawice General. Wspaniały olimpijczyk
z Mayrka arcy w doboru swych
w Chmielnicku w Krawoszczynie
Czerwony i stracony w Obywatelstwie
do chwał nie miał ostateczną zaktował czer-
stwość myśli i ciała zahartowanego
w tytoletach trudach wojennych —
porosłszy po nim paucyflakki, skreślo-
ne z opuniadecją jego przez jednego z
demonstracji. — Młody Tanski
w Legionach 1853 r. J. Młody
pachowany w Chmielnicku. —
X. Maximilian Leuchtenbesski był
w Krolestwie Polskim, odwiecał
Starożytności, i dawno
Adjuanta jego Cyra. —
Zabawne w liście; bilet wzięto-
my adresowaliśmy przez Generala do
niego stryja Józefa Józefiego —
który spisał się z nim i był
w porywie jako Kobieta węgierska
z ciałem Napoleona — Mł

(Wzmianka o Generalu K. Tanskim; w
dziele K. Wajnszkiego p. t. Cmentarz
Nowogródzki Tom III. Str. XXXIV.)

1. Nov. 1834

Kochany Panie Jurości
Kochanie i życzliwość mi prze-
kazałaś, żeś już 25 kwietnia

When I returned on the 27.
I found my opening day was
very dry & very hot & the water

the American D 20 Hygiene
 and the Hygiene kindly and
 very different - this kind of
 and more the same the same
 more the same the same
 the same the same

[illegible]

a vni fuk h fuk ytvurk
 lyti myt lyta h h mi lyt
 pisanen —

id vanni kunnun indri linn
 h h h h h h h h h h
 vinnu iatunni i ypp d
 d d d d d d d d d d

d d d d d d d d d d
 h h h h h h h h h h
 h h h h h h h h h h
 h h h h h h h h h h
 h h h h h h h h h h

Ich bin sehr dankbar
 für die vielen
 Briefe die ich
 von Ihnen erhalte
 und die mich sehr
 freuen.

Ich bin sehr dankbar
 für die vielen
 Briefe die ich
 von Ihnen erhalte
 und die mich sehr
 freuen.

Ich bin sehr dankbar
 für die vielen
 Briefe die ich
 von Ihnen erhalte
 und die mich sehr
 freuen.

Franken Wismuth Franken

Johann Lorenz
Spielmann
Wismuth
y d. b. m. s. s.

10 Wismuth Franken
Wismuth



1847
 1848
 1849
 1850
 1851
 1852
 1853
 1854
 1855
 1856
 1857
 1858
 1859
 1860
 1861
 1862
 1863
 1864
 1865
 1866
 1867
 1868
 1869
 1870
 1871
 1872
 1873
 1874
 1875
 1876
 1877
 1878
 1879
 1880
 1881
 1882
 1883
 1884
 1885
 1886
 1887
 1888
 1889
 1890
 1891
 1892
 1893
 1894
 1895
 1896
 1897
 1898
 1899
 1900
 1901
 1902
 1903
 1904
 1905
 1906
 1907
 1908
 1909
 1910
 1911
 1912
 1913
 1914
 1915
 1916
 1917
 1918
 1919
 1920
 1921
 1922
 1923
 1924
 1925
 1926
 1927
 1928
 1929
 1930
 1931
 1932
 1933
 1934
 1935
 1936
 1937
 1938
 1939
 1940
 1941
 1942
 1943
 1944
 1945
 1946
 1947
 1948
 1949
 1950
 1951
 1952
 1953
 1954
 1955
 1956
 1957
 1958
 1959
 1960
 1961
 1962
 1963
 1964
 1965
 1966
 1967
 1968
 1969
 1970
 1971
 1972
 1973
 1974
 1975
 1976
 1977
 1978
 1979
 1980
 1981
 1982
 1983
 1984
 1985
 1986
 1987
 1988
 1989
 1990
 1991
 1992
 1993
 1994
 1995
 1996
 1997
 1998
 1999
 2000
 2001
 2002
 2003
 2004
 2005
 2006
 2007
 2008
 2009
 2010
 2011
 2012
 2013
 2014
 2015
 2016
 2017
 2018
 2019
 2020
 2021
 2022
 2023
 2024
 2025
 2026
 2027
 2028
 2029
 2030
 2031
 2032
 2033
 2034
 2035
 2036
 2037
 2038
 2039
 2040
 2041
 2042
 2043
 2044
 2045
 2046
 2047
 2048
 2049
 2050
 2051
 2052
 2053
 2054
 2055
 2056
 2057
 2058
 2059
 2060
 2061
 2062
 2063
 2064
 2065
 2066
 2067
 2068
 2069
 2070
 2071
 2072
 2073
 2074
 2075
 2076
 2077
 2078
 2079
 2080
 2081
 2082
 2083
 2084
 2085
 2086
 2087
 2088
 2089
 2090
 2091
 2092
 2093
 2094
 2095
 2096
 2097
 2098
 2099
 2100
 2101
 2102
 2103
 2104
 2105
 2106
 2107
 2108
 2109
 2110
 2111
 2112
 2113
 2114
 2115
 2116
 2117
 2118
 2119
 2120
 2121
 2122
 2123
 2124
 2125
 2126
 2127
 2128
 2129
 2130
 2131
 2132
 2133
 2134
 2135
 2136
 2137
 2138
 2139
 2140
 2141
 2142
 2143
 2144
 2145
 2146
 2147
 2148
 2149
 2150
 2151
 2152
 2153
 2154
 2155
 2156
 2157
 2158
 2159
 2160
 2161
 2162
 2163
 2164
 2165
 2166
 2167
 2168
 2169
 2170
 2171
 2172
 2173
 2174
 2175
 2176
 2177
 2178
 2179
 2180
 2181
 2182
 2183
 2184
 2185
 2186
 2187
 2188
 2189
 2190
 2191
 2192
 2193
 2194
 2195
 2196
 2197
 2198
 2199
 2200
 2201
 2202
 2203
 2204
 2205
 2206
 2207
 2208
 2209
 2210
 2211
 2212
 2213
 2214
 2215
 2216
 2217
 2218
 2219
 2220
 2221
 2222
 2223
 2224
 2225
 2226
 2227
 2228
 2229
 2230
 2231
 2232
 2233
 2234
 2235
 2236
 2237
 2238
 2239
 2240
 2241
 2242
 2243
 2244
 2245
 2246
 2247
 2248
 2249
 2250
 2251
 2252
 2253
 2254
 2255
 2256
 2257
 2258
 2259
 2260
 2261
 2262
 2263
 2264
 2265
 2266
 2267
 2268
 2269
 2270
 2271
 2272
 2273
 2274
 2275
 2276
 2277
 2278
 2279
 2280
 2281
 2282
 2283
 2284
 2285
 2286
 2287
 2288
 2289
 2290
 2291
 2292
 2293
 2294
 2295
 2296
 2297
 2298
 2299
 2300
 2301

Drugą rocznicę śmierci Twój
mam zaszczyt pozdrowić Panu Dobrym
Życzeniem wszelkich pomyślności i przytem
zapewnieniem stalego poszerzania się
Twojej — Oryginał w rękach

Originalen
mit
mir
na

Lagaville 13. ch. Spiskiniczka
o 24. Marca ch
Marca 1852.

My dear Mr. Dyer
in reply to your letter
of the 10th inst. I am
glad to hear that you
are well and hope
to hear from you
again soon.

Auf na y nicht den Papen
 Trug und war ganz —
 die spendet y Kugel
 de m na Kymminster
 na uling. Gung her. Stork
 fuge. Just h mny vith
 Gung in el y mischert
 Kung ab y viderer
 Jk. Gung in el m pider
 Dmms h mny m. by
 pny Kung f. Kung
 Jk. Gung in el m pider
 Kung in el m pider
 Kung in el m pider
 Kung in el m pider

I have the honor to acknowledge
 the receipt of your letter of the 10th inst.
 in relation to the above mentioned matter.

May 1620 by the first of the

Enriching Our Heritage

A turn now in Richardson

Very cordially yours

Robert & John L. Lippin

by my Father's Original

Prinzipal Brückner

To Mr. Wm. O'Connell

the black inscriptions

Henry Jones is Director of the

Buttman's Register

Explains the structure of the
the body of the body of the body

3000
by m. t. m. K. h. e. s. d. s.

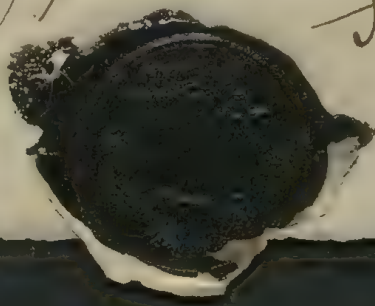
245A *St. ...*

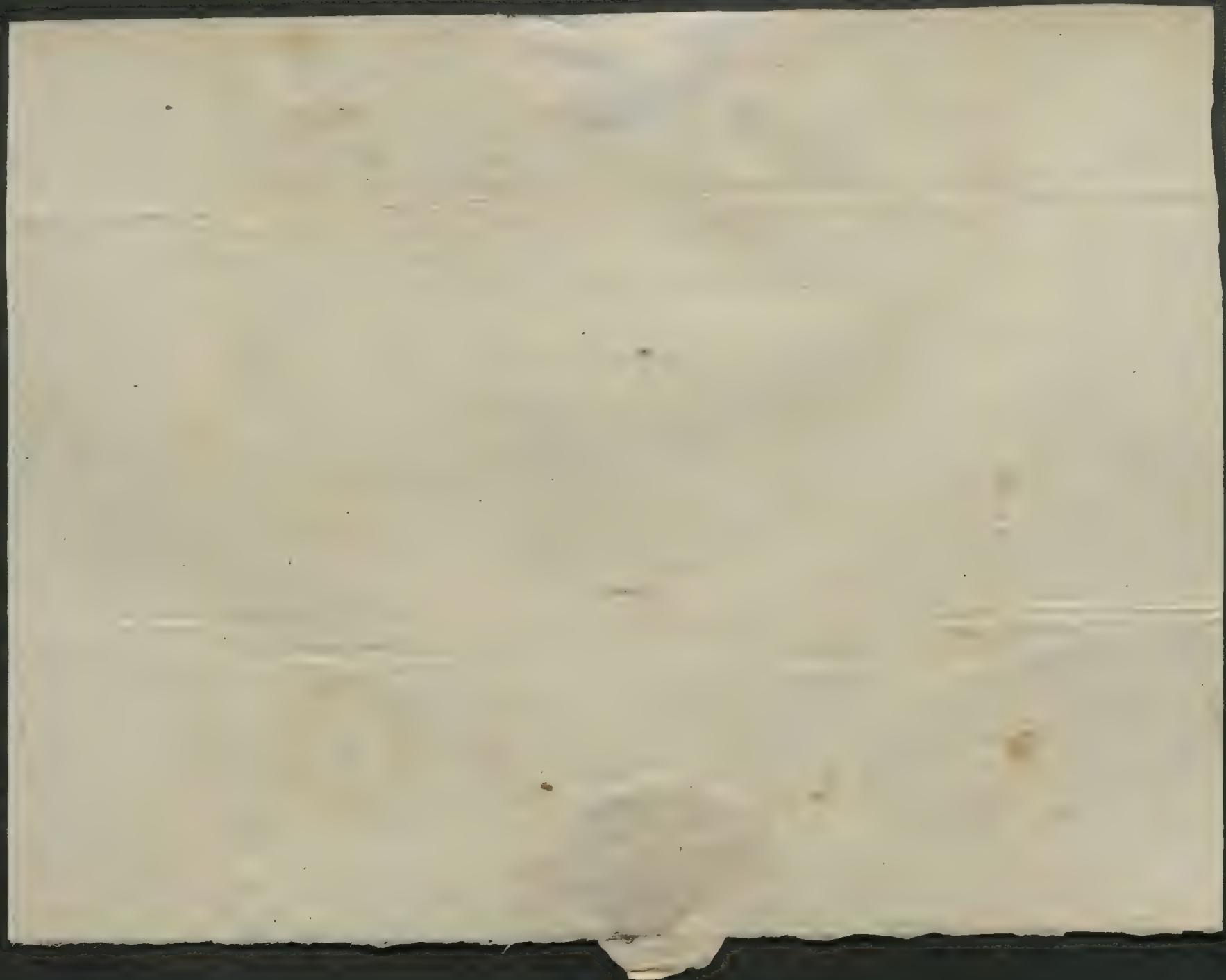


Wielmożnemu Panu
Józefowi Górskiemu 13
Majorem Wojsk polskich
W Wdanie Dobrodziejowi
Ulica Nowa
Liszt N. 1298. 10 Warszawa

64

34.





2 *Hesperis matronalis* - *fruticosa*

19. Nov. 1852

3 *Hesperis matronalis*

Maximilian Tarnowski
General & Major Polshki.

so
g
s
s
the
es-
o
—
o -
∞
!

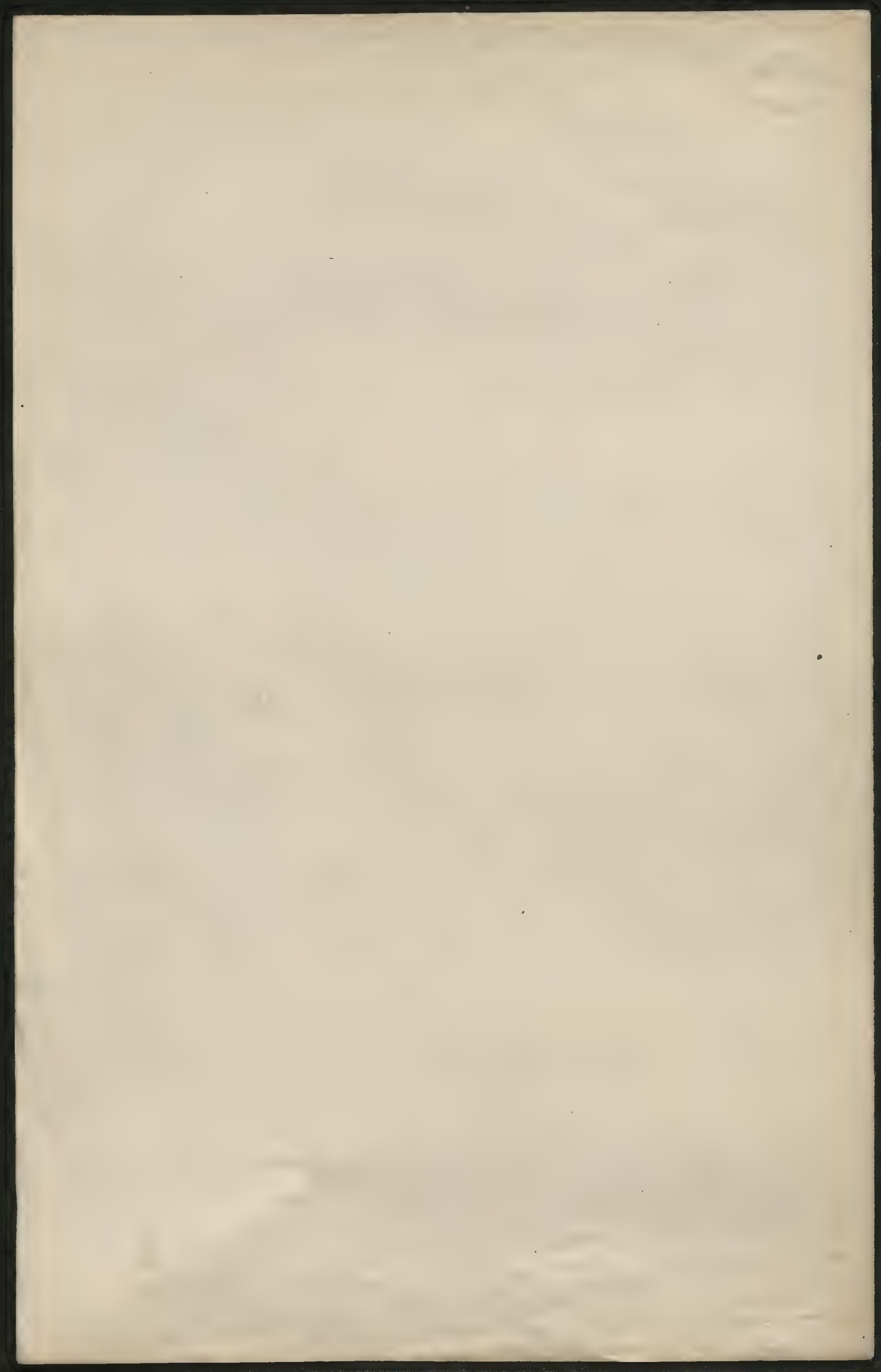
the
t
o

lo -
lo

—
—

uy

2



N^o

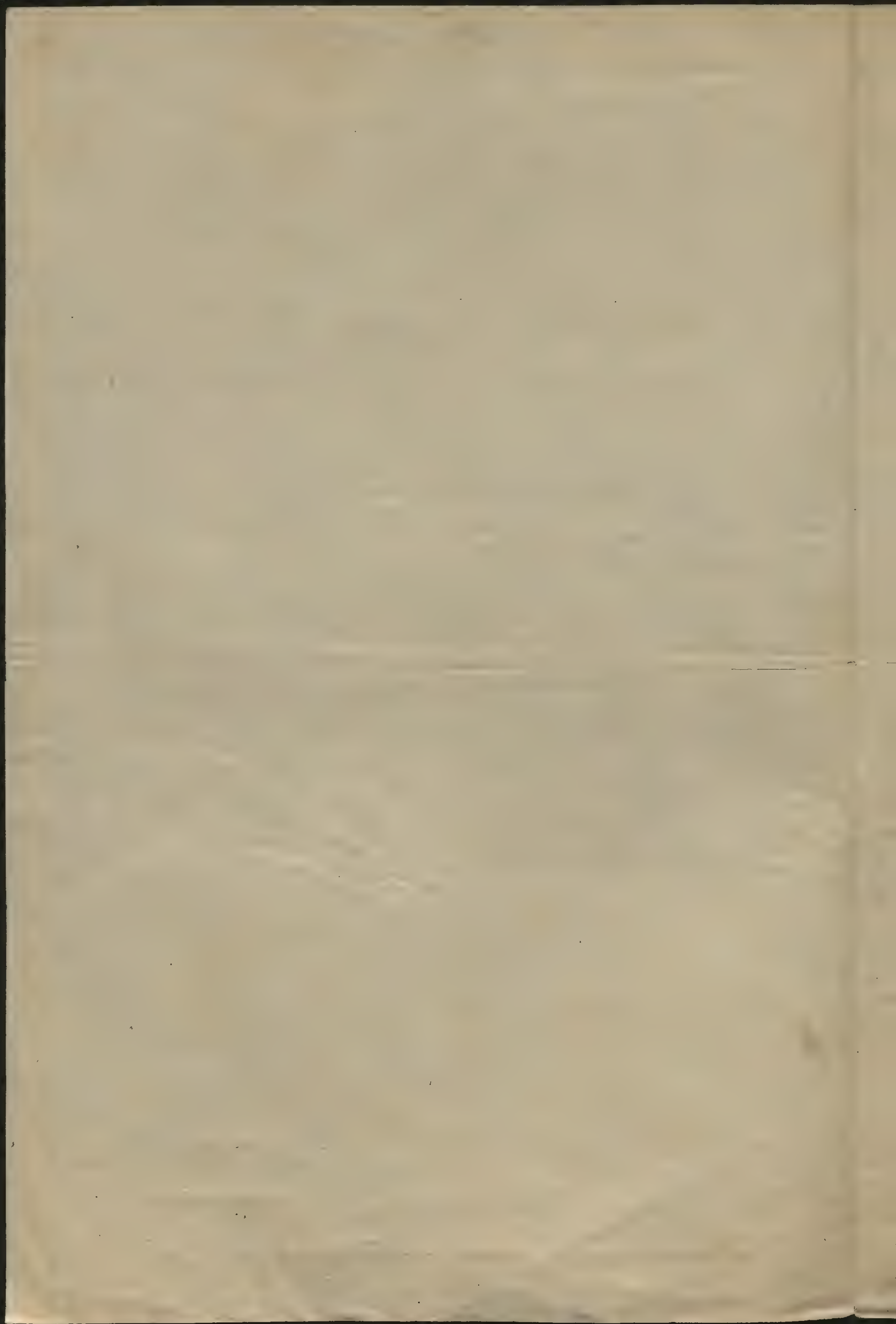
Tarnowski hrabia Marein.

Putnikownik Dawódrca J. Putnik Hutancio.

Trzy rozkazy do podporucznika tegoż
putnika Lukonichiego — datowane z prywaty
Sokal. — 1^o 9^o i 22^o gbris — 1809.

Kartka fotograf.
Hrab. Mareina Tarnowskiego

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)



Województwo Sandomierskie

Województwo Sandomierskie 809

Marszałek Artykuł Sandomierski

Puttkornia i Dowódca Putka i Puttanow

ROZKAZ

1011
Ja Celebrawiem Ktoż W. P. Pomocnik Łukowicki udasi z Kadetów Beretethier-
witem z Krzyżanowskim do Miasteczka Poyanowa i tam dalsze cześć
ma reszta — nad rękami Mennilrem, Szurawicami, Mikotawem,
ma sobie poruczone Komendę — Kwatery, żywności i furaj wspomni się
maiażu Dominium Tamejse — ludzi przychodzących do Stolicy wysłany do
Stolicy cyfryści zabierają — Rozkazu W. Puttkornia podpisany

Eden zobuie Karol Papyński
dodać do tej Komendy Kapitał Sędzi

Kapitan Sieprawicki





Wojsko Galicyjskie
Francuskie

12
Kwatera Sokal.
dnia 9. Października 1809

Marian Strabia Tarnowski,

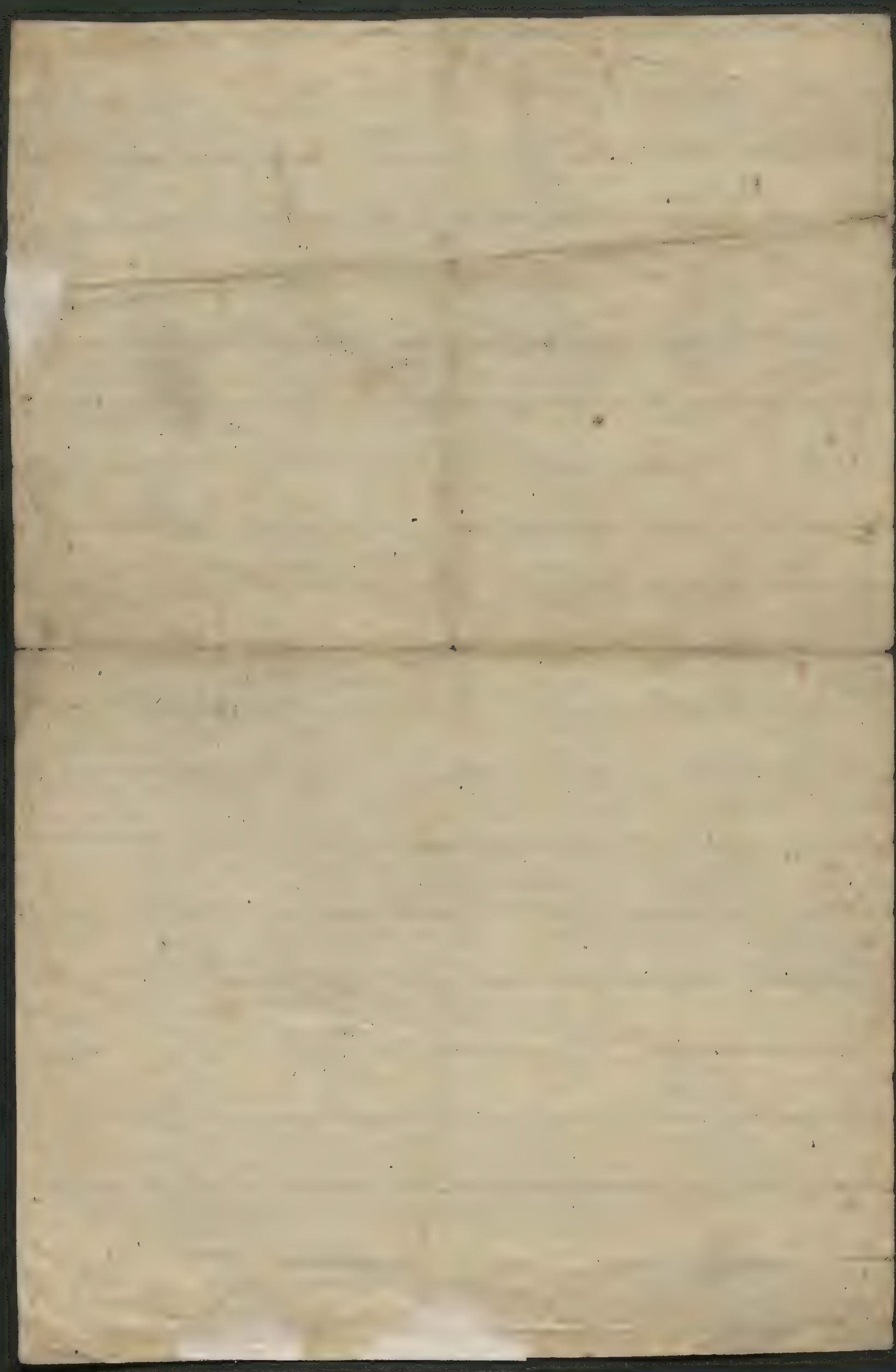
Pułkownik Dowódca 2. Pułku Kutanów.

Proszę

150
za odebraniem którego po pod. Porucznik, adiutant i ciąg-
nie z Łuk Smemilaa, mikołajowa, szeregowie i innych
pod jego komendą będących Kadetów z Łobnierz pułku do-
wództwa mojego z temi razem przymaszanie do Sokala
z zameldowaniem się w mojej kwaterze dla odebrania nowych
Artykułów a to niżej podpisany na dzień 7. tego miesiąca

Marian Strabia Tarnowski





Łowczy: Galleryjska
Francuskie

W Kwaterze Sokalu.
dnia 22. Stycznia 1809 Rofary.

13

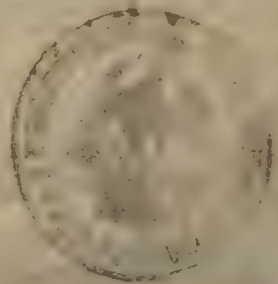
Marcin Arabia Tarnowski
Putekownik Dowodca 1^o Pułku Młotawow

Rozkaz

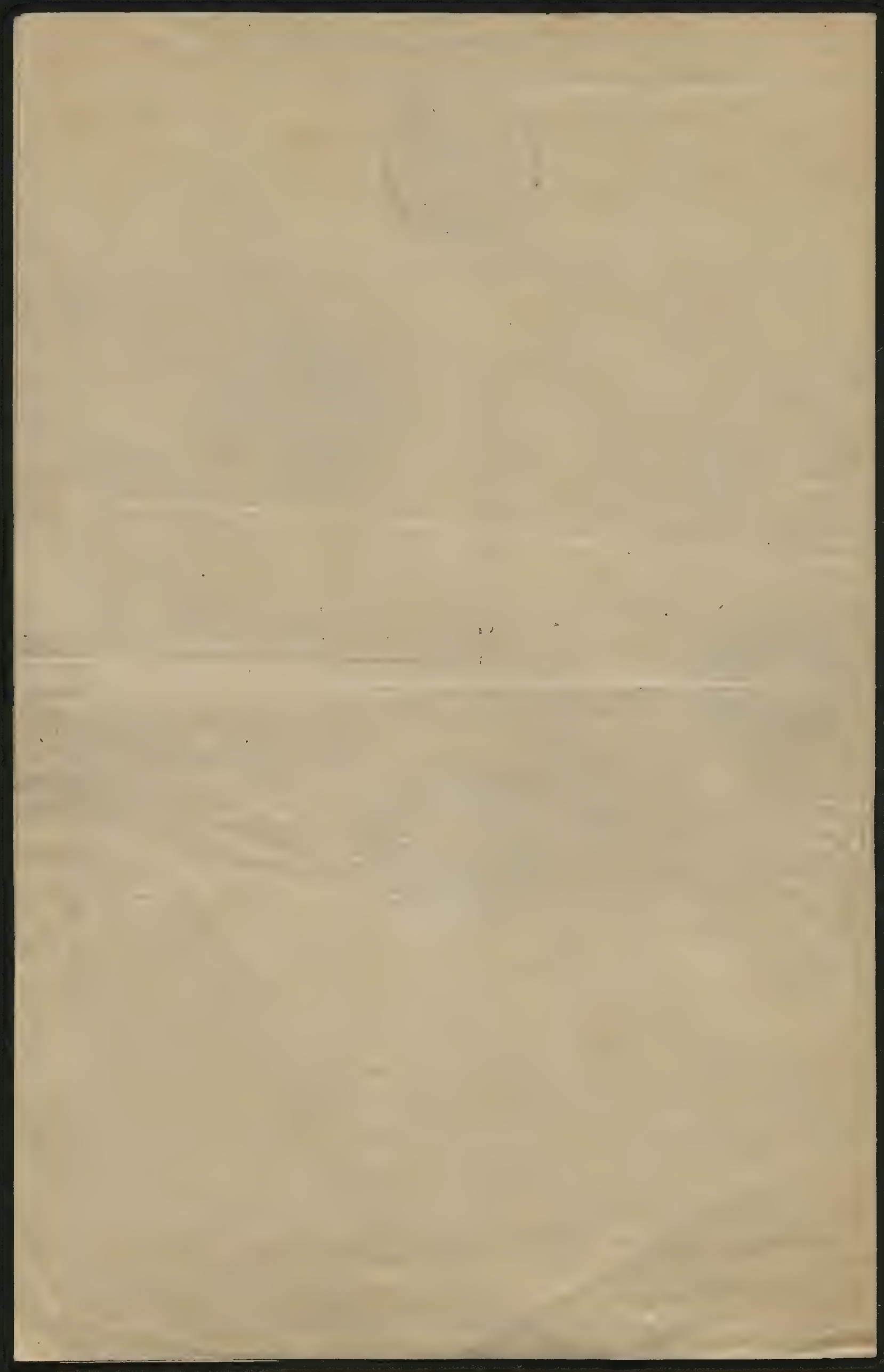
1809
Za odetnieniem tegoż Podporucznika Pułkownika w ujęciu marszał Pułku
Dowodztwa mójego przednią część obowiązków Kwatermistrza, z natychmiast
udać się na Belę, Kresy, do Tomasowa z tam dalszych wieści. Gdy
rozkażem — Bieść furjantów z fletach Roduierzy do pomocy w komuniendo ma
pomocni — Co Belę Kresy, z Tomasowem dla trzech kompanij pod-
tęgi wyprawnej z przelazemcy Młotawy, Kresy, z wywołaniem oraz, Kwaterę
zapisać, wyznaczyć, z przelazemcy bel, razownie daleki, oraz z wywołaniem
Młotawie wiadomości. Kwaterę mija z Kresy z Rozkazem Kresy Kom-
mندی dublowane, w ujęciu marszał pobierać części — Kwaterę potrzebne
dla siebie, Kresy kommندی braci części, oraz dla przechodzących tydzień
kompanij przelazemcy rozkażem — Spokojnie Kresy dobrze obcho-
dzić się z obywatelami z Młotawianami przelazemcy najmniejszą ma-
załecenie — Marcin Arabia Tarnowski

Przez, Kresy przed
rozkażem dla Podporucznika zkom-
mندی do dawania części ma

Marcin Arabia Tarnowski





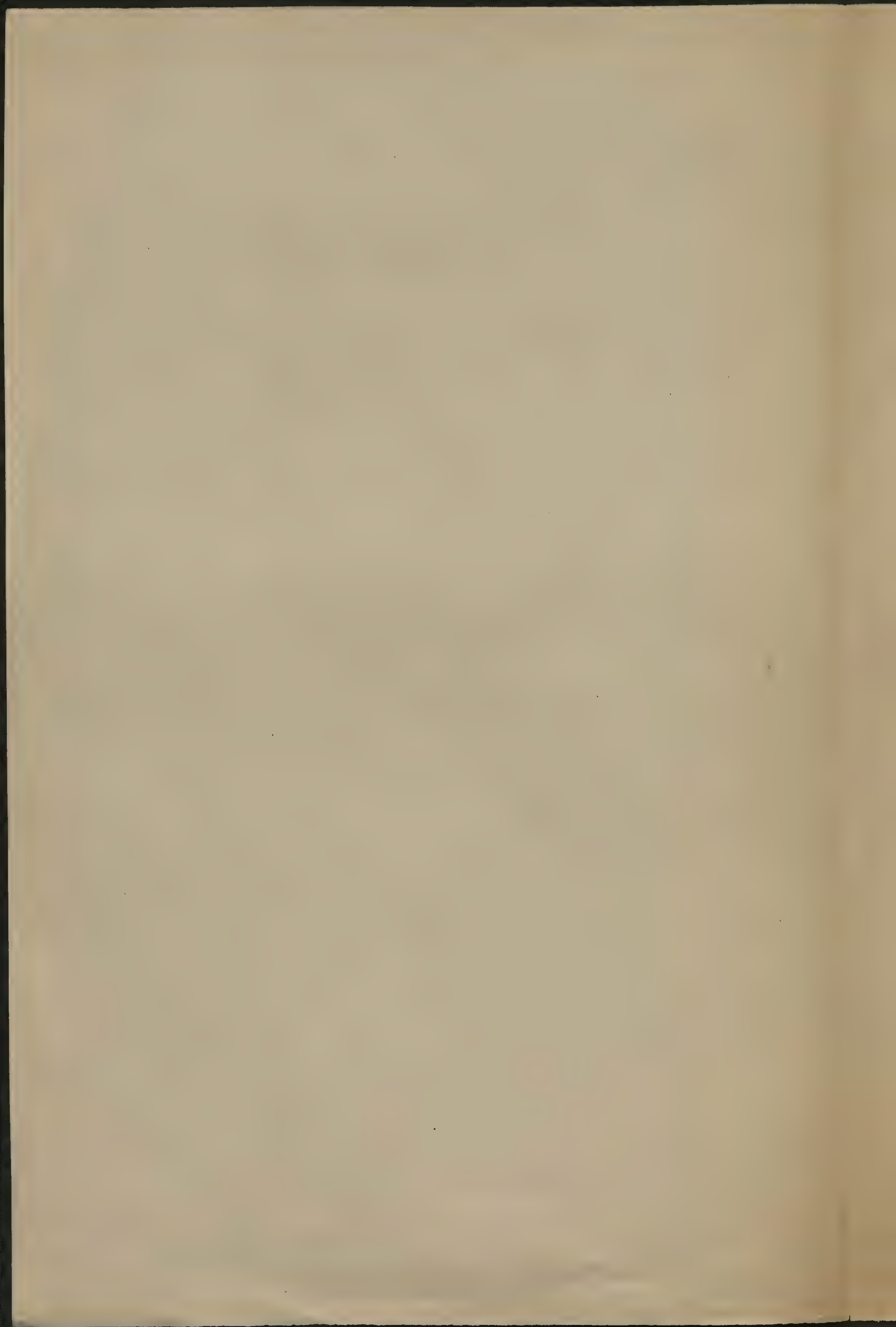


№

Tarnowski Hrabia Stanisław

professor Uniwersytetu Jagiellońskiego
Prezes Akademii nauk w Krakowie

- 1) Artykuł do Ziarna dla głodnych, adresowany
do Pana ... (Przerdzińskiego Konstantego) ...
na 6^{ciu} ciułkach. — Kraków na szlaku 15. Styczn. 1880 r.
- 2) List do prof. Augusta Sokotowskiego — przesłany
fototypie do książki Radziwiłłowskiej — 30 — 1885 r.
Kartka fotogr.
Stanisława Tarnowskiego. datum do 15. Styczn.



30/I. 85

Łechawy Pannie Profesorze

Przepraszam z objaśnieniem i tego zobowią-
 zuję miłą fototypię przenieść do
 Radziwiłłowskiej kasy. Chętny do-
 jeść parę exemplary kardof, ale nie mogę
 stracić exemplary ani zachować. Ma-
 wiać cię do tej kasy walczyć do mo-
 mentu oddać ten przedmiot, i tego
 nie będzie można użyć. Ostateczny
 mój i portrety były na to zgodne
 mi ciekaw. Jeżeli Pan ma adres
 tego co odbija, proszę o niego bardzo.
 Z wyśmienitą powagą - Tępa

St. Tarasowski

10

الحمد لله رب العالمين

والصلاة والسلام على من لا نبي بعده

وبعد فقد حضر هذا المجلس

العلمي الذي ترأسه

السيد

الشيخ

المعالي

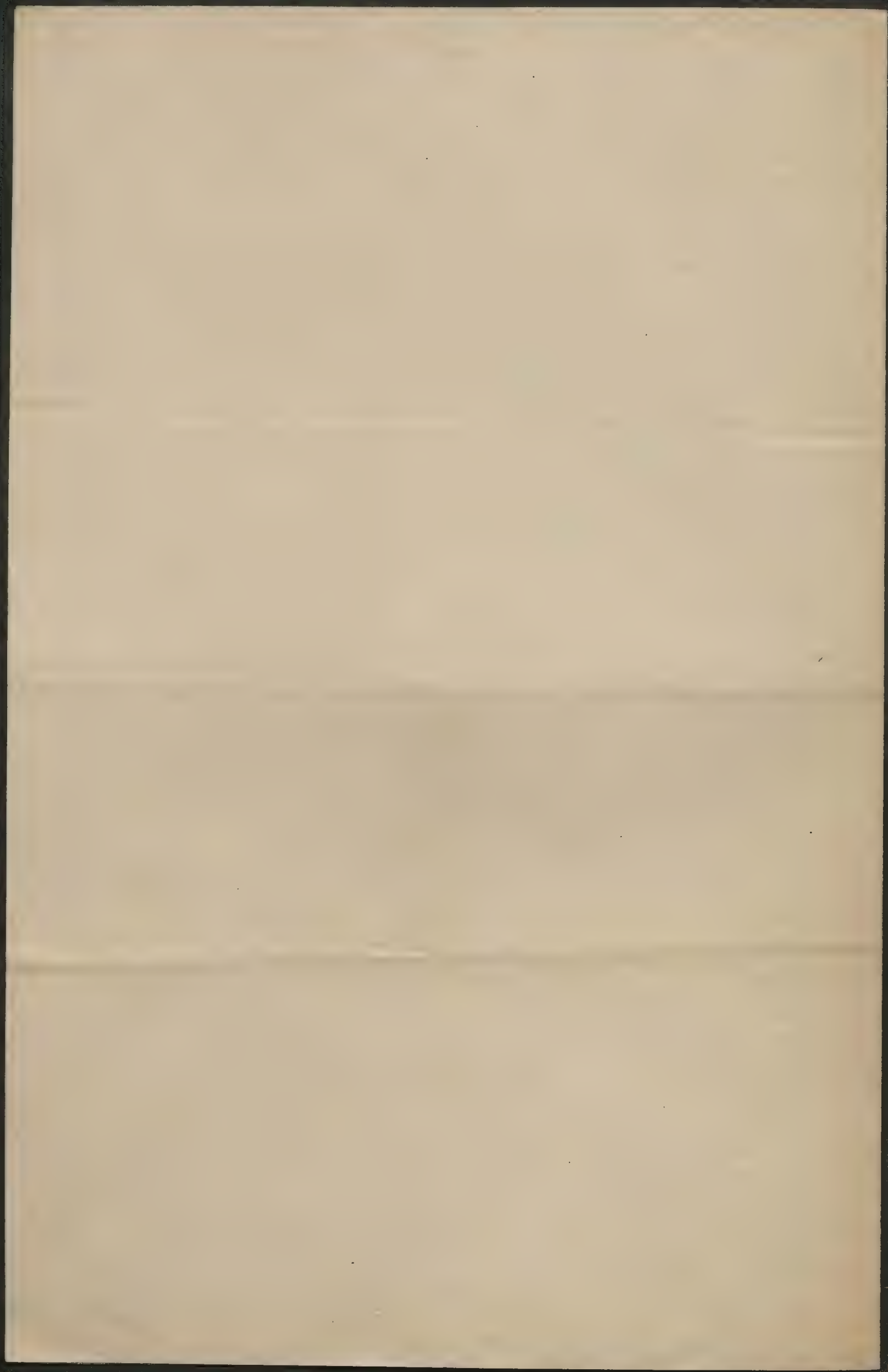
الشيخ

الشيخ

الشيخ

الشيخ

الشيخ



roku

Kier. Codz. 1877. 5 Maja Sobota A 60.

DZIENNY

CENA OGŁOSZEŃ:

za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Na 1-jej stronie:

na 1 raz kop.	15
na 3 razy kop.	30
na 6 razy kop.	45

Na 4-jej stronie:

na 1 raz kop.	7 1/2
na 3 razy „	15
na 6 razy kop.	22 1/2

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Redakcyi, od godziny 9-jej z rana do 8-jej wieczorem.

krajów ementarze, jednocześnie zaś ciemny i przesadny fanatyzm przytłumił w sercach miłość bliźniego i kazał stronić od cierpiących, zamiast pośpieszać im z pomocą. Jednocześnie także zjawili się i do broczyńcy ludzkości, którzy przez zakładanie szpitali, domów przytulku i t. p. nieśli ulgę nędzarzom.

Czasy najnowsze — przy których zbyt blisko stoimy, żebyśmy mogli zdobyć się na syntetyczny sąd o nich, — kwestye nędzy znacznie naprzód posunęły, nie rozstrzygnąwszy jej wszakże ostatecznie. *Maszy-na* — symbol i bożyszcze tych czasów — niepomierne wzbogaciła jednych, drugich za to przywiodła do upadku, ścieśniwszy znacznie granice pracy zarobkowej. W każdym razie jednak ogólny stan nędzy, jako cierpienia społecznego, nie pogorszył się, a nawet w niektórych punktach stracił swą dawną okropność.

Przechodząc do stosunków miejscowych, skreślił pan K. pouczający i pochlebny obraz filantropijnych prac naszego społeczeństwa. Począwszy od Kazimierza Wielkiego, który jednocześnie z pierwszym uniwersytem i pierwszy szpital ufundował, prawie wszyscy monarchowie nasi dorzucali swój grosz ofiarny do skarboxy dla biednych. Zanotować się godzi, iż ten ustęp prelekcyi był najsumienniejszym opracowany.

Prelegent, przechodząc do wniosków sumarycznych, zastanawiał się wreszcie nad ekonomicznym znaczeniem nędzy i nad środkami zwalczania jej, a wykazując jednostronność metod, które pragną zrzuć ciężar tej walki albo wyłącznie na państwo, albo wyłącznie na instytucye prywatne, o rzekł, iż najlepszą, bo najpraktyczniejszą, jest metoda eklektyczna, łącząca w jedną dwie powyżej wymienione metody.

Mot de la fin stanowiła cytata z Wiktora Hugo, dająca się streścić w słowach: cierpienie jest wiekuiste i walczyć z niem, znaczy sprzeciwić się Bogu; ale nędza stanowi wytwór ludzki, który zniweczyć można i potrzeba.

W ogólności odczyt wczorajszy robił wrażenie szkicu, którego pojedyncze ustępy nie zawsze były symetrycznie opracowane. Nadzwyczaj bogata treść nie dawała się zamknąć w ciasne ramki jednego-dziennej pogadanki i rozsadała je widocznie. Ale za główną i ciężką wadę poczytujemy prelegentowi samą formę odczytu, który był właściwie *lekcją*, dość nawet nudnie wyłożoną, a nie miał w sobie ani odrobiny obrazowości i dramatycznej barwy, niezbędnej w publicznych przemówieniach.

Była to prelekcyja Kraushara adwokata, a nie Kraushara-poety.

Jeszcze o tajemniczych persach. Nierozdzielająca się para zagadkowych ichmościów o śniadój cerze i wschodnich rysach, w dalszym ciągu rozwija u nas swą eskamoterską działalność.

Ujawniliśmy w zeszłym miesiącu szwindel z zegarkami, niedawno zaś operacyę z puską sardynek i wydaną z 25-ciu rubli resztą — obecnie zaś notujemy dwie

nowe tych rzezimieszków sztuczki, z których jedna zrobiła *fiasco*, druga zaś zupełnym uwieńczona została sukcesem.

W zeszłą niedzielę do jednej z najpryncypalniejszych dystrybucyi, weszło dwóch kundmanów, żądając tytoniu *Ferezli*.

Kundmanami tymi byli w mowie będący persowie.

W sklepie znajdował się sam tylko zarządzający, który należąc do pilniejszych czytelników naszego pisma, świadomy był niebezpieczeństwa, na jakie narażają wszelkie operacye handlowe z podobnymi indywiduami.

Postanowiwszy więc być ostrożnym, odpowiedział najprzód, że żadanego gatunku nie posiada.

— To prosimy o inny, — rzekli bez namysłu.

Na takie żądanie trudno było odpowiedzieć odmownie, dystrybutor przeto rozłożył przed persami różne gatunki tytoniu, nie spuszczając naturalnie oka ze swych niepożądanych kundmanów.

Jeden z persów wybrał pół funta tytoniu i podał sprzedającemu 25-rublowy paperek, żądając wydania reszty.

Powtarzały się więc zwykłe preliminarya oszustwa....

Dystrybutor wahał się przez chwilę czy wydać resztę czy nie, wreszcie, ufając swej czujności, otworzył szufladę i wydostał z niej potrzebną ilość banknotów.

Kiedy już odliczył resztę i położył na stole sklepowym, pers oświadczył, iż za kupiony tytuń nie może ofiarować żadaney ceny, która wydaje mu się zbyt wysoka....

— Idź pan na Pocijów, to może tam taniej sprzedadzą! — zawołał rozgniewany kupiec, oddając persowi pieniądze.

— Ha, to pójdę, — odrzekł tamten spokojnie i schowawszy 25 rubli, oddał nawzajem trzymaną w palcach resztę.

Dystrybutor odebrał ją i zabierał się do przeliczenia, kiedy nagle wszedł do sklepu inny kupujący, któremu spieszyło się bardzo. Dystrybutor rad nie rad, musiał załatwić jego żądanie, a tymczasem ichmoście o śniadój cerze, opuścili sklep z majestatyczną, prawdziwie perską powagą.

Kiedy następnie czujny i „niepozwalający wyprowadzić się w pole“ kupiec, obliczył odebrane od persy pieniądze, przekonał się, że.... brakowało w nich pięciu rubli.

Druga operacyja zakończyła się mniej po myślnie dla artystów.

Odwiedzili oni sklep pani N. przy ulicy Przejazd i żądali koniecznie pokazania włóczkowej sukienki z wystawy.

Pani N., której również nie tajne były sztuczki tych panów, odmówiła stanowczo żądaniu i pomimo kilkakrotnych nalegań, sukienki nie pokazała, artyści więc wyszli z nosami na kwintę.

I kiedyż nareszcie skończą się niewinne sztuczki tych miłych figlarzów?

* Profesor Stanisław Tarnowski, na którego prelekcyę wybiera się jutro, pół Warszawy, jest w tej chwili bez wątpienia „bohaterem dnia.“

Każdy szczegół dotyczący osobistości ta-

kiego bohatera, każde zdanie wypowiedziane o nim, interesuje dziś wszystkich—tém więcéj, jeżeli szczegół jest nowym, jeżeli zdanie wypowiedziane jest szczerze, beznamietnie, z pamięcią jedynie na łacińską maksymę: „największą przyjaciółką prawda.“

W ostatnim numerze „Harapa“ (pisma humorystycznego, wychodzącego w Krakowie i posiadającego u nas debita) spotykamy następującą charakterystykę znakomitego prelegenta i profesora, charakterystykę, którą przepisujemy poniżej, oświadczając, że choć nie na wszystkie zawarte w niej zdania, a głównie na toh lekki (usprawiedliwiony zresztą charakterem pisma) zgadzamy się bez apelacji, to jednak uważamy ją za jedną z lepszych, bo *bezsronnych* ocen działalności profesora Tarnowskiego.

* * *

Stanisław Tarnowski.

Hrabia, profesor, doktor, poseł, członek Akademii, radca miejski, publicysta, krytyk i t. d.

Jak na jednego człowieka to dosyć. Nawet za wiele.

A jednak „Stas“ jest wzorem hrabiów, dobrym profesorem, na swoim miejscu doktorem, przykładnym posłem, wcale przyzwoitym członkiem Akademii, niegorszym radcą od innych, dzielnym publicystą, zdolnym krytykiem, klasycznym i tam dalej.

Stańczykiem jest uczciwym i z przekonania—znajdzie mi dziesięciu takich, a dam konia z rzędem. Przytém jestto jedyny Stańczyk, który się nie zbłądził. Rara avis.

— Hola! A „Porcy“?

Było w nich dość przesady, nieco gorączki—prawda, święta prawda. Ale czy w tych słowach oburzenia nie maowało się szlachetne uczucie? czy nie było wielu faktów potwierdzających to, co napisał „brat i sługa Stanisław Tarnowski“? czy całą kampanię nie prowadzili ci właśnie, do których artykułów o Porcyach głównie się stosował? Smutne to, ale prawdziwe. Niezaszczytne dla wielu, ale zaszczytne dla tego, co ranę tę pragnął wypalić, niepomny na krzyki i obelgi.

Hrabia profesor* nieporównany (bywa na katedrze, jeżeli się zapali, a słowa mu płyną jak lava z wulkanicznego krateru).

Byliśmy na owéj sławnej prelekcji o „Pieśni o ziemi naszej.“ Świetna była to improwizacya. Czuło się, że mówca mówi z przekonania, że słowa płyną nie z ust lecz z duszy, która cierpi i chce aby o ziemi naszej coś więcéj powiedziano, niż umiał powiedzieć poeta. Mówca chciał urzucić serca nasze, ich bóle i walki, a zobaczył „nie-dzwiedzielapy i łosie chrapy“, zamiast podniosłych uczuć, zamiast modlitwy do Pana nad Paną, wyczytał pochwałę piwa i miodu polskiego. Wolno mu więc było się oburzyć, wolno było głosem płynącym z serca zaprotestować przeciw nazwie poematu, wolno mu było powiedzieć, że zadaniem poezyi nie jest opisywanie tego co się jadło, co się piło i jak się polowało, lecz co się w sercach i duszy dzieje.

„Hrabia-profesor“ ma jedną wielką wadę: kieruje się czasem sympatją. Niepodobą mu się jakaś osobistość literacka, hajże zatem na nią. A zawsze ostro. Wykpi, wydrwi, wyszykanuje, nie zostawi suchej nitki. Nie dość mu wałnąć pałką w łeb, ale jeszcze potrzebuje się nasycić tym trupem, potrzebuje skalpelem rozciąć czaszkę, z usmiechem wskazać nieprawidłowość zwojów mózgowych i w końcu wyrzucić słodko: *ja nie wiem, ale zdaje mi się, że to był idyota.*

Czasami „hrabia-profesor“ w innym jest humorze, chce coś koniecznie przerobić wbrew ogólnej opinii. Pewnego razu, zapewne po dobrym obiedzie (jedyny to może literat, który codzień tej rozkoszy użyć może), otoczywszy się dymem hawańskim spostrzegł, że poezya polska jest diabło demokratyczna. W trójcy wielkich poetów jeden tylko zasiadał hrabia! „Za pozwoleniem panów, to się przerobi“, bąknął sobie

po cichu i poszedł na prelekcye. Wypadło wspomnieć coś o Juliuszu. *Ja nie wiem, ale zdaje mi się, że Juliusz jest nieco narwany, nieco głupi, nieco dziwny, nieco niezrozumiały...* Pomalutku Juliusz dostał dymisy i zeszedł na pół pensyi, miejsce zaś jego zajął zdolny, wyborny nawet komedyopisarz, bezwzględnie ozdoba literatury, ale, ale... nie poeta, nie natchniony, bez wieszczego daru, skąpy w myśli wyższe, szlachetniejsze, poświęcający treść dla humoru, rymopis słaby, lecz... hrabia.

I odtąd na polskim parnacie zasiadło dwóch hrabiów i łaskawie przypuszczony do ich towarzystwa niejaki Adam Mickiewicz (prawdziwa hołota, ani jednego kasztelana w rodzie, w kieszeni pustki, ergo komunista, nihilista i petrolearz).

Szczęściem, że tylko w umyśle hrabiego-profesora tak polski parnas zaludniono.

Tak jak „hrabia profesor“ obchodził się z niedonoszonymi płodami literackimi, tak z nim znowu obchodzą się jego przeciwnicy. Jakiś skryba wyczytał nawet kiedyś w znakach niebieskich, że „pan Stanisław Tarnowski kiepskie ma wyobrażenie o stylu“. Lubie takich.

„Ów p. Tarnowski, co śmiał Wiktorowi Hugo powiedzieć: *łiesz jak pies*—oto jeden z tych frazesów ciągle w rozmaitych piśmiadach powtarzanych kiedy była mowa o działalności hrabiego-profesora. Frazes ten stał się tak nudny jak emetyk, a powstał z następującego: Wiktor Hugo w swym „Roku strasznym“ wyraził się, że Papież błogosławił z Rzymu idącym na Paryż prusakom. Tarnowski jest katolik, osoba Papieża jest dlań święta, w następcy Chrystusa widzi ideał człowieka, a tu wyczytuje najbezczelejniejszą potwarz na tegoż rzuconą, wyczytuje, że głowa katolickiego kościoła błogosławiła protestantom siejącym mord i rzezie w katolickiej Francji. Ależ na miłość boską, gdyby to napisał nie Hugo, ale Dante, Szekspir, największy jeniusz świata, to człowiekowi przekonani tych jak Tarnowski wolno odrzec: *łiesz jak pies.*

O Tarnowskim* dałoby się wiele powiedzieć. Ponieważ jednak „Harap“ jest na to za mały, odrzuca na bok poboczne kwestye i konstatuje fakt, że hrabia, że Tarnowski, że zatem pan z panów, człowiek ze świetnym nazwiskiem i świetnym workiem, jest profesorem Uniwersytetu. To jest dostatecznem, ażeby mu wiele przebaczyć, a gdy się doda, że jest profesorem zdolnym i pracowitym, człowiekiem prawym i szlachetnym, to wypada tylko zawołać: „Panie Boże wszechmogący! Daj, aby tacy hrabiowie na kamieniach się rodzili!“

* Treść opery „Betly“, która wkrótce z muzyką Moniuszki odegrana zostanie przez amatorów w teatryku dobroczynności—posłużyła już niegdyś za kanwę libretową Donizettiemu i Adamowi.

Utwór pierwszego, pod tymże tytułem „Betly“, grany był po raz pierwszy na scenie teatru Wielkiego 15 sierpnia 1845 roku, poczem jeszcze dwudziestu doczekał się przedstawień. Drugi zaś Adama pod tytułem „Chatka“ poraz pierwszy grany był na téjże scenie dnia 1 października 1875 roku, ale nie zyskał powodzenia.

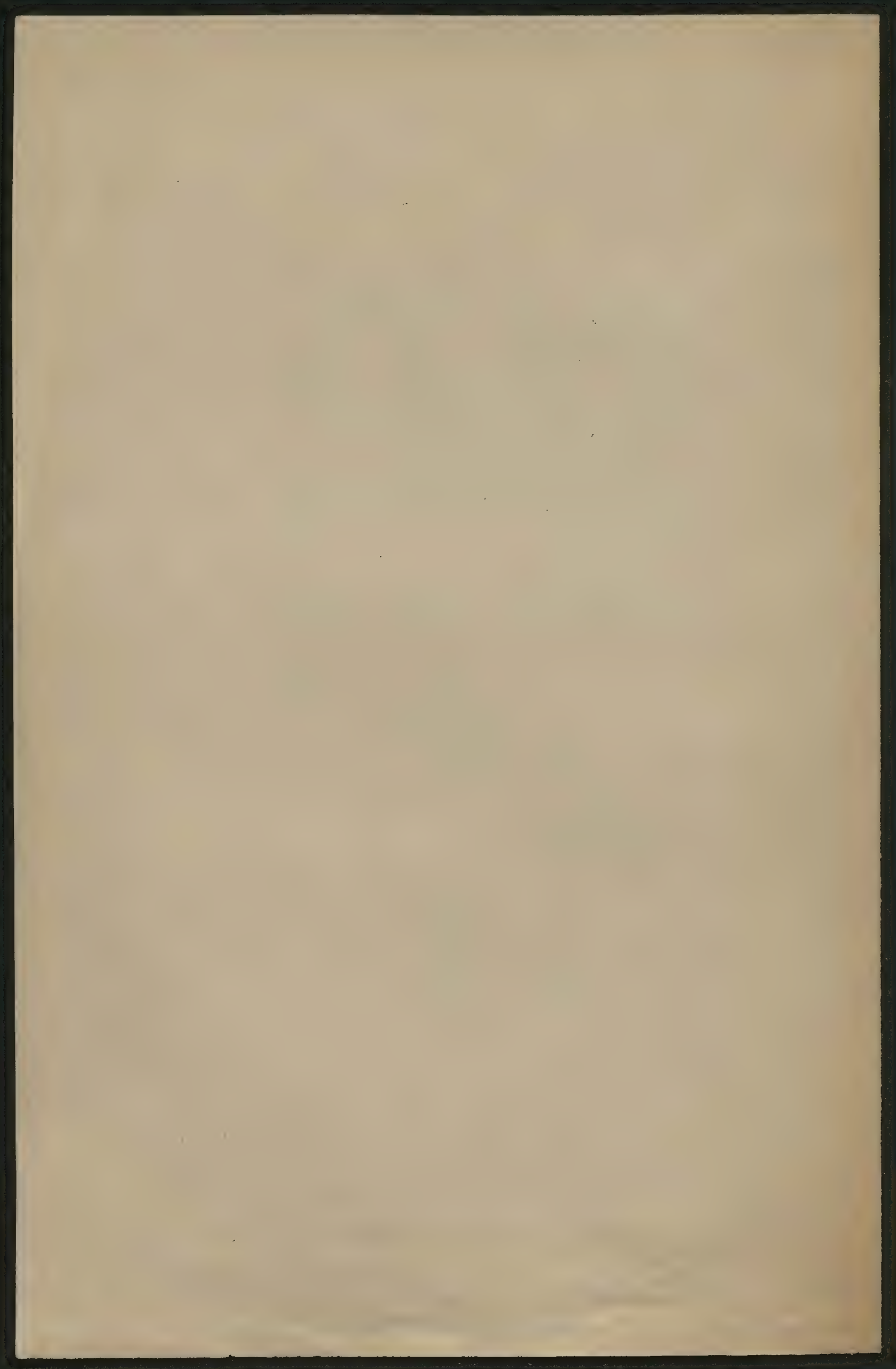
Libretto dla Moniuszki z tekstu użytego przez Donizettiego i Adama, przełożył na język polski p. Szober.

* Dzisiaj w Dobroczynności po raz trzeci na deskach teatru amatorskiego wznowioną będzie komedya jednoaktowa Kotzebego, pod tytułem: „Dwaj roztargnieni“ (oprócz dwóch innych komedyj z poprzedniego spektaklu, powtórzyć się mających).

Role dwóch Rostargnionych wojskowych, to jest majora i kapitana, przedstawia i tym razem ci sami co dawniej amatorowie, mianowicie: pp. Grzywiński i Piramowicz, a rolę Karoliny odegra panna Mianowska, syna zaś kapitana—pan Narkiewicz.

* Przyjemny miał sen, ale nieprzyjemne przebudzenie...

Biegał przez cały dzień za geszeftami, trudził ciało i ducha, nie więcéj dziwnego,

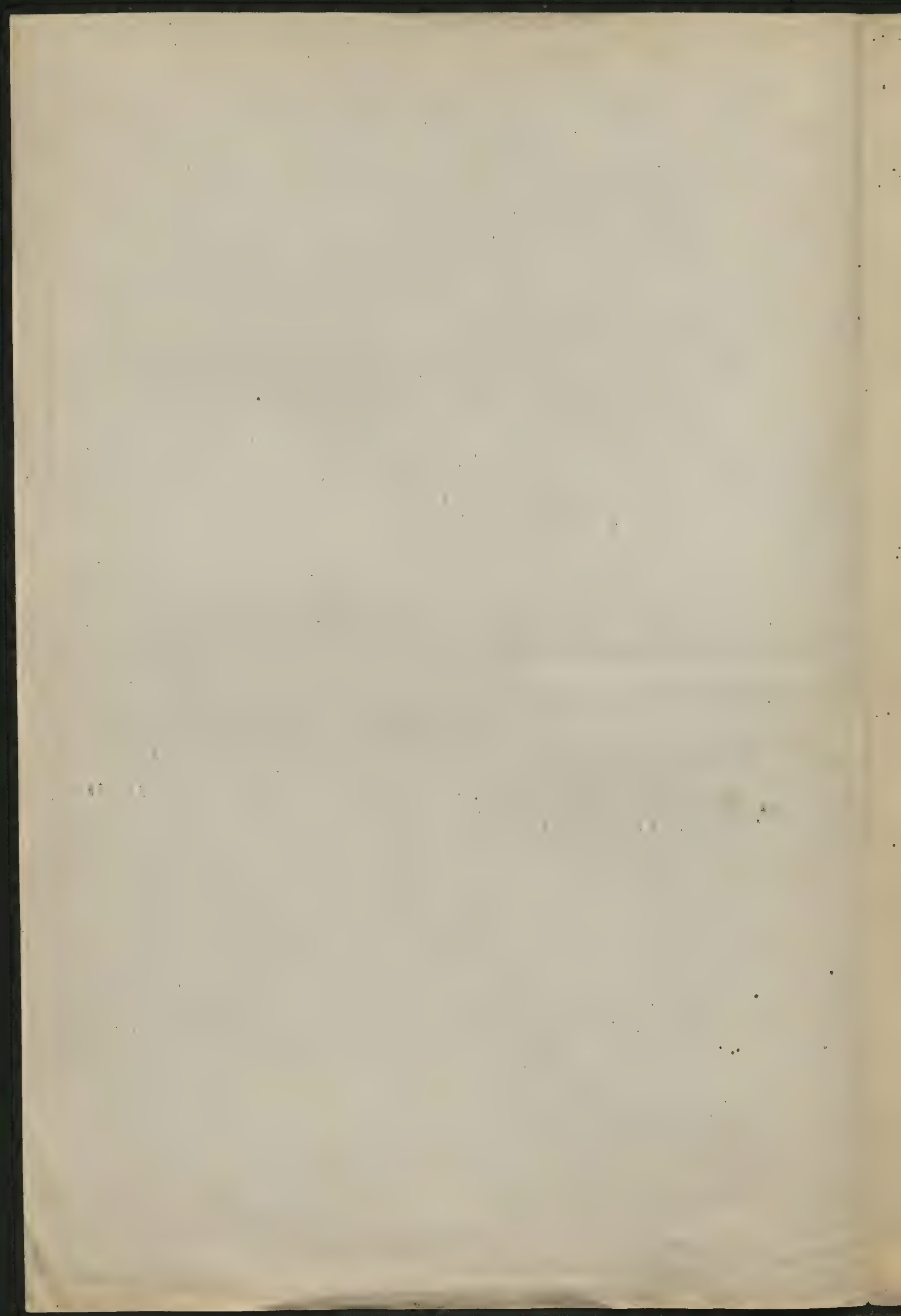


Tchożewski

^{no}
Woznicki Michał h. Ciotek

Radca Stanu
 później (1828)
 Senator, kasztelan.

Przwiadczenie podpisu Prezesa Trybunału
 Cywilnego Województwa kaliszkiego, Rem-
bowskiego.. w Warszawie 10. Maja 1820.





Myjacy Muzyczny



Jakoż się i Jan
ku w Dydzie Pomo
uż Myzjalu. Yson
nego Pawlata. Jan
kowickiego Duca
dumawatego Padohen
nickiego Prokuratora
Cisnel iucicatus
etego.

Na samie Urodzonego Jana
nickiego Prokuratora. Nie
kiedyś Wł. Suchowas w
Janu Janowas hym brzyzrego
miesizgo w. Hucie gromadzie
Legitymacyi i. Subprocurator
pro prawnis i. Janu i. Janu

Świąt Proroczyński, prozostato
podany, umieszczane
Świąt Pokoju Nocy,
Spomnego Towarzystwa
kownickiego, przybyłszy, nie
w prozbie, w mieście, nie
Uradzonego Nocy, nie
Proroczyński, Nocy, nie
Wu Suchozas w Towarzystwie
kownickiego, Nocy, nie
radziemy, przybył, przy
Nocy, do wybuchania,
Towarzystwa, to jest:
1. Jasnica, Nocy, nie
Nocy, nie
Nocy, nie

Pr. Książ. Pawła, tuż z tego
Dziwna Dobra Namostka

L. Pawieł Michajłowicz, Anto-
 niego Siemigłowski, Paweł
 Wierwidyłow, Władimir Or-
 deres, Swiętosław Stanisław
 Antokolewicz, Dmistrz Pol-

lymisme approuvé et cité si à mi-

etych stałą pierwszą

James W. Thompson Co. Secy

Lizencki Litzky sobie hat

Genoivent Amy Pule

gii. Katolickiy ut Polouch

in Sasnyk. Kamotku zainc...

Kahy, Stodizewsky, pryzny

25

jeżeli ma być iść prawnie
dziwiedziąt pięć wiec iść
Krawczyński i Bawarski
tędy

Na zaproszenie wprost
Alfreda Wajnicka
Drozdowskiego wyjechał

niezadowolony z
wytknięcia Dąbrowskiego na
dość po martwym Łuku

znow Drozdowski

Wielki Dąbrowski i pozostali

to po ujęciu Franciszka
i Czerwaka Dąbrowski Dro-

zdowski Podziwiał się

igro

iacego Legitymacyi Wajnicka
Prorowickiego i Le
gnat i Lnatem Potatuznie
francuskiej Prorowickiego
i Cui i Swanicki, Jego
Matyorki w tenzas nieg
tymali zertawa, Wic Sie
gancio w Pawienie tutaj
wym po trzawa, a pod
mili od Kamarka satek
przeto wiem ze po nieg
Matyorki Prorow
icki, Dopiera wspomnionych
porozumato i z Pzici pizis
no to iert. Matyorki, Bur
graba

grabiła Grodzi Ostre
Kowale, na teraz. Między
kajęz. w Wn. Kłomysie
w Bawie Ostrowskiej
leżący jako Dziękuję potany
teraz. Wn. Wąw. Kłomys
naśmieszny. Duplikant
Dziękuję Wn. Suckas, Mi-
chał Kamorczyk. Ziemie Wn.
Kowale, który Umarł w Wn.
Kowale w Stanie Kłomys,
Gertruda Karkas. Mat-
ką między Janą Grodzi
Kłomys, na teraz. Między
Kłomys w Wn. Bzyrnia

Dawie

Sawieci Siemowit, i Bregi
 w którym stał Sawieci
 w Mi Biskupieckich, umarł,
 tych wszystkich Sukcesorów
 od Watołtów i znanym,
 i do dziś dnia prowadzi
 o nich doświadczenia, wiadomości,
 niezmienne i o tamże wieczy
 Sukcesorów nie było. — L.
 przyczynami. Świadkami
 tego zeznania uważamy iż
 to przyimie i potwierdza,
 niezgłoszone żadnej nadsady
 za tymże w tamże czasie
 pisad. i podpisano. Jurek
 Dymitr Bogdan Bohdan
 Sawieci Ładkowski
 Hary

Stawaj Drugi Janie Wielmożny
Antoni Siemogłowski małego
lat młodego Pędziernika
w Dobrocie w tamtych Cymbrach
w mieście i w tym samym mieście
przebiegał z je prawnie, prawnie,
oznaczał i z nieistotnymi
ani prawnie w tem Stawaj
Interpretacyj. Prawdopodobnie
tam wprost prawnie i w tym
pierwszym wiadomości. Był
Dawid Bisarzewski i z nim
również miastem wiele
straszliwych prawnie, prawnie
Drożdżewskiego i z nim Synowie byli
w Pałacu w tym samym mieście. To
jest Mateusz Wajnicki. Mi-
steczko, z Janem Gogolcem i z matką i z matką, Drożdżew-
skimi

szczyt Mój, Anymad Wier moim
 Kowalew Prawni Darta
 nam a pas Syni Bartłomiej
 i Matka, Estruda, i Prozew
 wchyl Anymad Dobra maie
 Biskupie i pomygto uam
 lot swananie i tych wiek przy
 rzuu quatu wrym i dzieci
 i wry prauizha Prozewskiego
 i Syni Swanichy gyl wa
 wet iudna i Kich Bregia
 u Maie W Biskupiech
 murata Panna a zatu
 z takowey dokladney uia
 domou niawez, ze niegyl prau
 uszy Prozewski niezostawid
 wrych

wizyści Przewodniczący Dywizji
wzrostu wyjątkowo wyliczając z
jednego z nich dwójce Michał i
głównie z Kawałeczkami i
Damiem
Kawalek

Przewodniczący Dywizji
przyjmując za siebie
mieszkańców

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

Przewodniczący Dywizji

W Obwodzie Królewskiego
miasta Drozdzkiego, Głównego
miejscu miasta ukończony jest
wzrost nasz prawniczy po
pisaniu Listu. Podpisano
Miejscu Drozdzkiego, opali
nie iaby napisy. Podpisano
Miejscu Drozdzkiego, opali
Podpisano. Podpisano

Podpisano z Artykułami
wypisano: myślenie
czy w Słodu Dnie
150. Podpisano
1814.

Podpisano z Artykułami
wypisano: myślenie
czy w Słodu Dnie
150. Podpisano
1814.



Podpisano

Wzrost

Sept - Gr 15
Kapiak St 3.
Medicine St 1.

24/2/50

Stanger

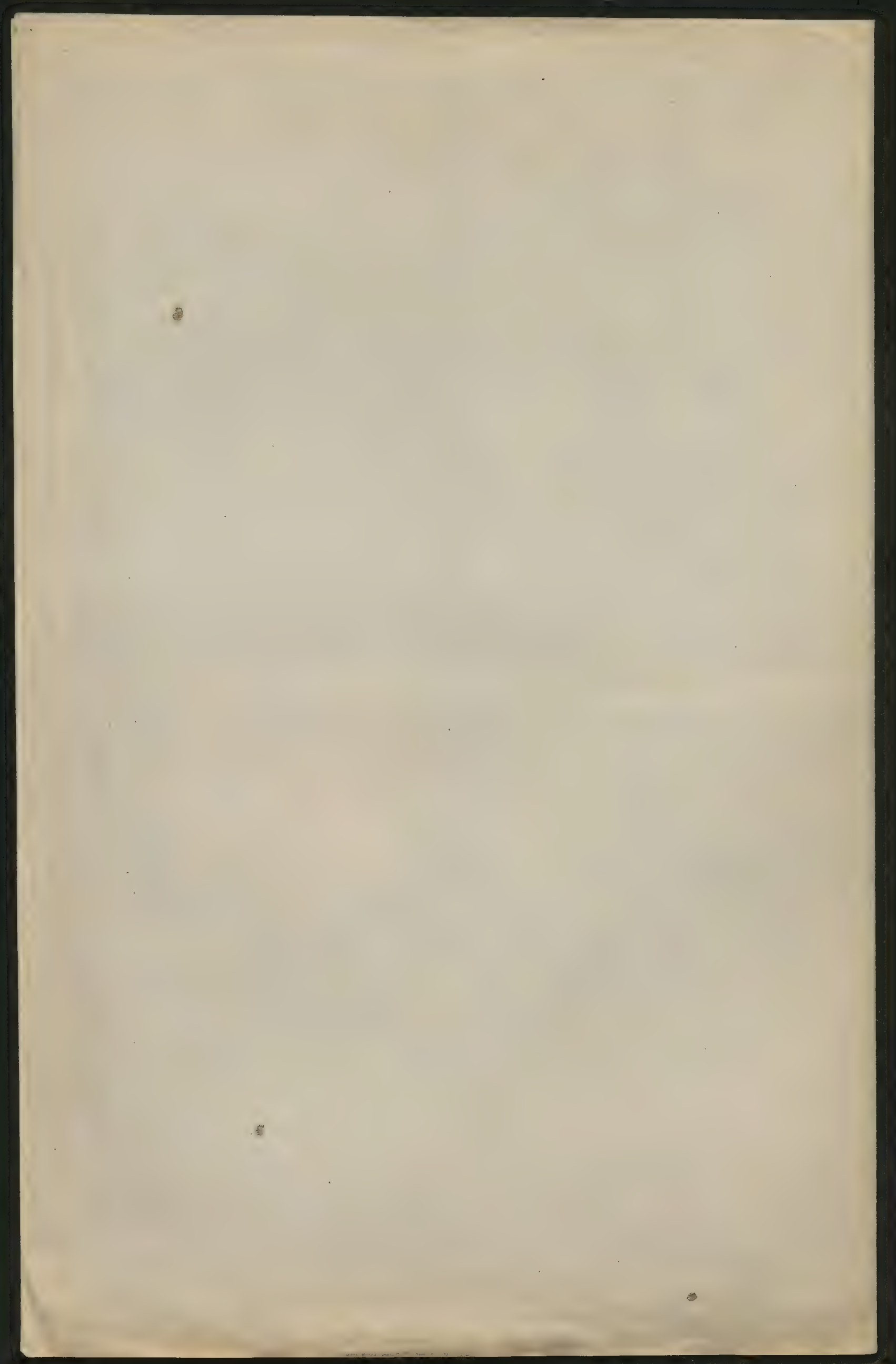
Wiceprezydent Senatu Kasellan Minister Podległości w Rumi
nijskiej i Wiceprezydent Senatu Kasellan Minister Podległości w Rumi
iako prosto na poproszenie słownie i na piśmie się red autorem
wypisze w Kewbowskiemu Sremsa Trybunatu Cywilnego Sto
seccjalna Kasijskiego — to jedyne uchylenie prosić i
wypisze —
w Kewbowskiemu dnia 10. Maja 1820 r.
w Kewbowskiemu Kasa Kasa

Arnold

Secretary General
Reference - Fann
Hambro

~~List to Mr. L. Wyżychy
Arcybiskup Łowicki~~

~~A 1757.~~



NAOKOŁO ŚWIATA.

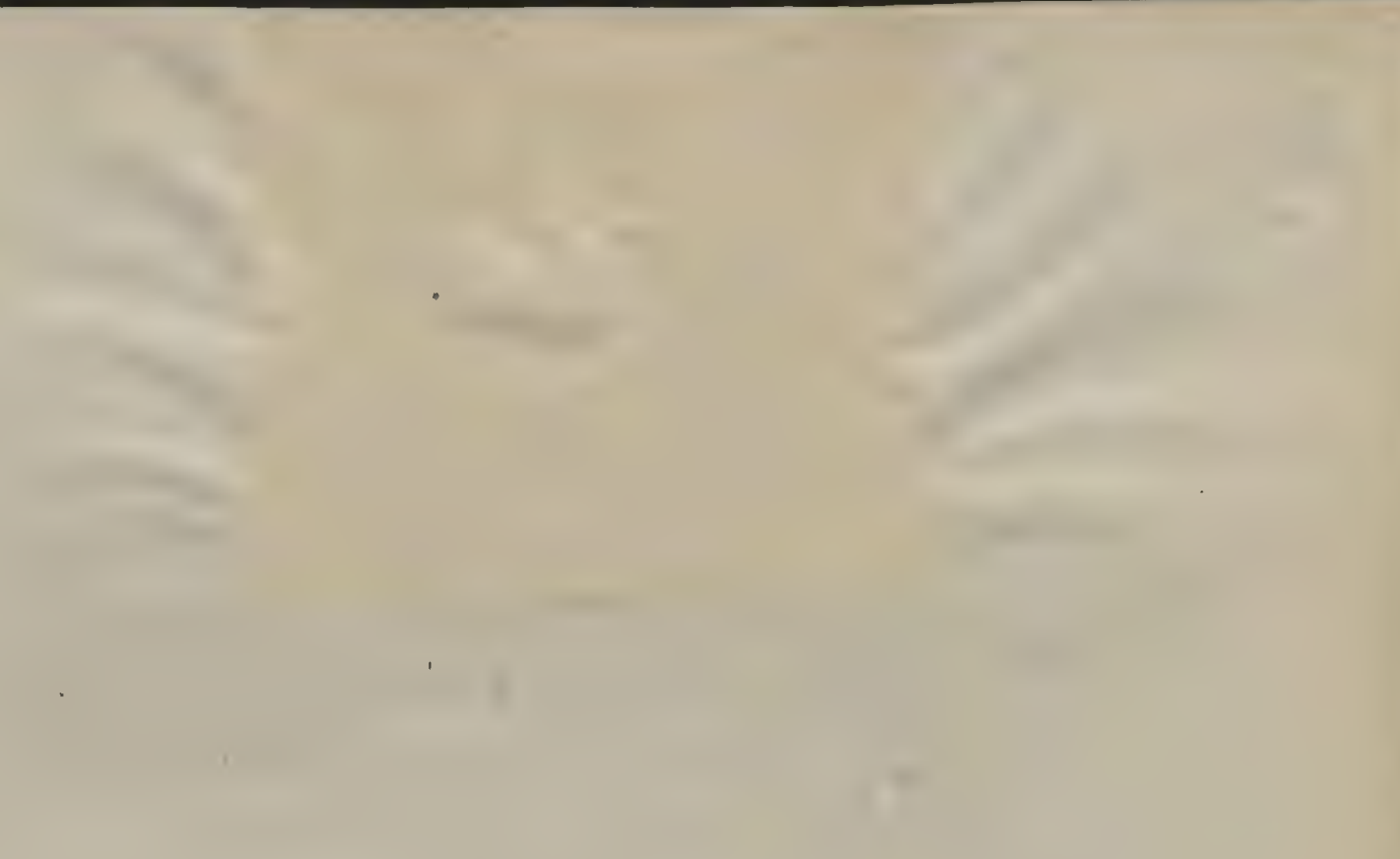
Kur. Codz. 1895.
14 listop. A 327.

Δ **Ludwik Teichmann - Stawiarski.**
Zmarły wczoraj w Krakowie profesor Ludwik Teichmann-Stawiarski należał do rzędu najwybitniejszych uczonych naszych. Ur. d. 16 września 1823 r. w Lublinie, do gimnazjum uczęszczał w Radomiu, a następnie wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu w Jurjewie. Z Jurjewa wyjechał do Heidelberga i Getyngi, gdzie dalej wykładów lekarskich słuchał i w ostatnim z tych miast stopień doktorski otrzymał, po-
czem objął tam stanowisko prosektora przy katedrze anatomii i docenturę prywatną. W roku 1851 powołano go na katedrę anatomii uniwersytetu Jagiellońskiego i na tem stanowisku pozostał do chwili zgonu, niejednokrotnie piastując dostojęstwa dziekana i rektora. Długiego szeregu prac naukowych zmarłego, z dziedziny anatomii, nie wymieniamy, z powodu zbyt-
niej ich specjalności.

Teichmann Ludwik.
Prof. i Rektor Uniw. Jagiell.
Znakomity anatom.

*List do Dra Rudnickiego Wład. Zdanie o
manuskrypcie Rudnickiego o gruczolach
lymphatycznych. — Kraków. 10 maj. 1864. r*

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 485)



Faint, illegible text spanning the width of the page, likely bleed-through from the reverse side.

Kochany Panie Doktorze!

Przesyłam Panu, według jego życzenia, dwadzieścia i
pięć St. R. w. a.... to jest, tysiąc manuskryptów pan-
 skiego o guerozach lymphatycznych, do którego przesy-
 łam, nie mogę jednak Panu powiedzieć abym był z ni-
 go zupełnieadowolony. ^{opis ten}Przewidywałem (jest, stosownie
 do materiału, bardzo krótki i niegłęboki i to nie tylko
 do względem wtaemych porównań, ale także względem
 ciałek literatury jakoteż i piśmiennictwa w ogóle; lecz,
 że całość robi więcej wrażenie krótkiej powieści a nie
 pracy literackiej. Dla tego artykuł ten musi być porobiony
 i pożądnie wygładzony. Jest to rzecz dla Pana bardzo ważna,
 gdyż prócz tego karzy się wniosek o chęciach, siłach i
 zdolności ^{i a tego w tym przypisie}panickiej. O bliższych szczegółach umiadamu później.
 Niechaj byś Pan na mój list dłużej czekał, koniecze wybacze
 prawdziwie szczerze

Leichnamy

Kraków 10 Maj 1864.

do Dr. Rudnickiego Władysława

Prof. Andrew Johnson, 2nd.
Hon. Sec. War, War Office

Washington, D.C.

Dear Sir,
I have the honor to acknowledge the receipt of your letter of the 10th inst. in relation to the matter of the purchase of land for the purpose of establishing a military reservation at the site of the proposed new fort at the mouth of the river. I am sorry to hear that the land is not available for the purpose, but I am sure that the Government will be able to find other suitable land for the purpose. I am sure that the Government will be able to find other suitable land for the purpose. I am sure that the Government will be able to find other suitable land for the purpose.

Very respectfully,
Andrew Johnson

Michał Bobrzyński, wobec grona nauczycielskiego i całej młodzieży odnośnego gimnazjum, wykazując zasługi męża o szerokiem i rozgłośnem imieniu naukowem.

Pod wrażeniem faktu, iż w mauzoleum Matejki, na placu wystawy, skupioną została zupełna niemal jego spuścizna artystyczna, rzucił «Dziennik» tutejszy myśl, aby grono powołanych ku temu osób, korzystając z wyjątkowej sposobności, przystąpiło do opracowania wyczerpującej monografji, godnej imienia arcyministra. Miejmy nadzieję, że pp. Antoniewicz, Sokołowski, Wład. Łoziński, W. Dzieduszycki i inni, pięknemu temu projektowi nie pozwolą upaść i pójść w zapomnienie.

Od kilku dni bawi u nas Jeż; nie był w Galicji oddawna, więc na uczczenie szanownego gościa szerokie koło obywateli wydało bankiet, a kółko «młodych demokratów» krząta się około bankietu drugiego. W czytelni akademickiej podczas dyskusji literackiej, potępił Jeż modny dziś symbolizm i przepowiedział mu przemijający, bardzo krótki żywot.

Jutro wystąpi w «Pajacach» Florjański, bohaterski tenor Opery prazkiej; za kilka dni po raz pierwszy odśpiewaną będzie «Mara» Hummla. Lemaitre'a głośna «Filipota» upadła wskutek pesymizmu, który ją przenika, a którego nasza publiczność nie znosi, przynajmniej—nie zawsze...

Nota.

Kraków, 14 lipca.

[Prof. Teichman. Żądania artystów od dyrektora Tow. prz. sztuk pięknych. Nowe stypendjum. Konsekracja i restauracja w kościele oo. Dominikanów. Diorama. Witold Pruszkowski. Miscellanea].

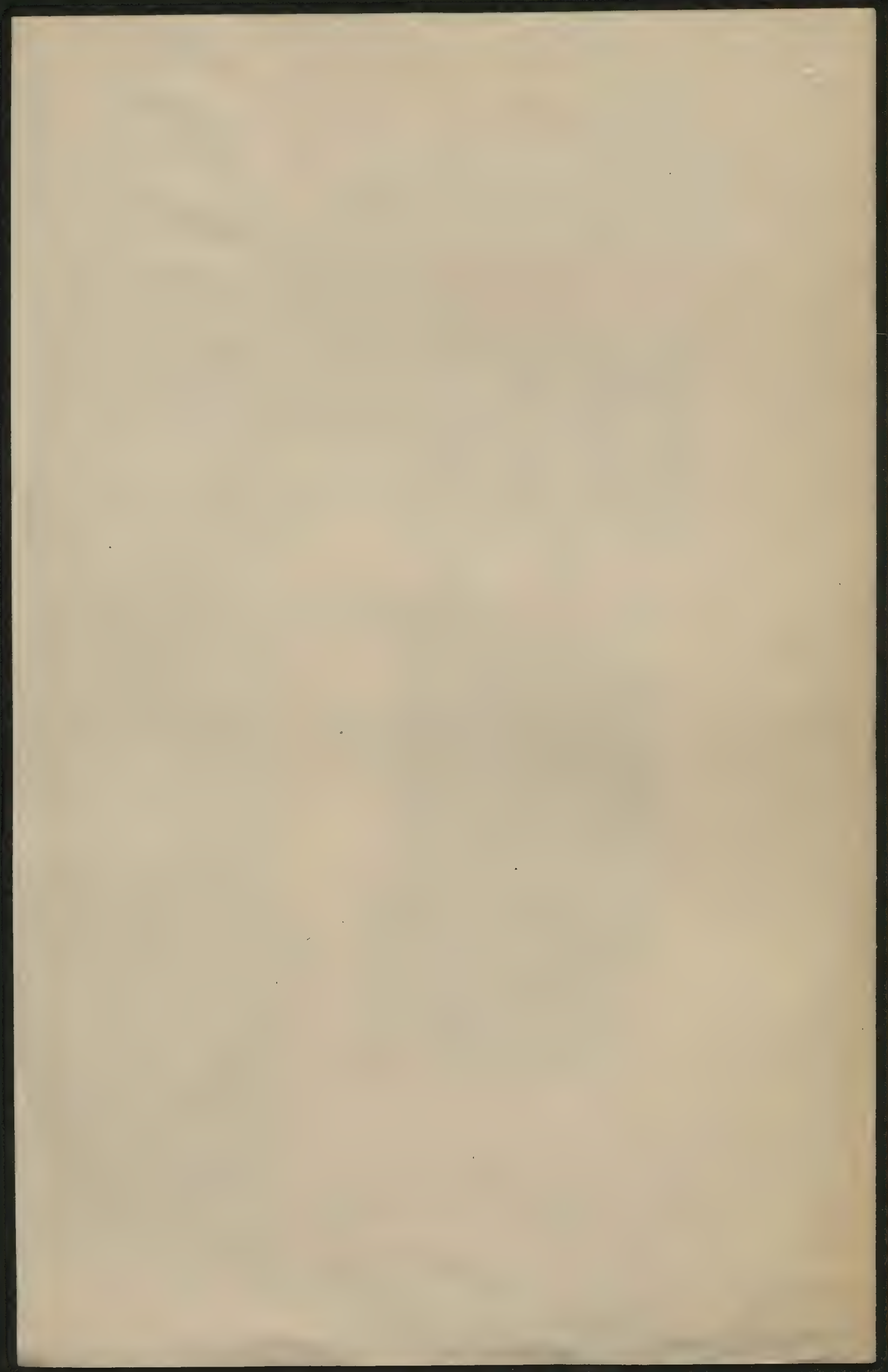
△ Uroczyste pożegnanie ustępującego z katedry prof. Teichmana odbyło się w zeszłą sobotę, w ubranej roślinami i makatami sali wykładowej teatru anatomicznego. W sali tej znajduje się od lat kilku popiersie prof. Teichmana, zakupione podczas jego jubileuszu; otoczono je więc laurem i żywymi kwiatami. Oprócz młodzieży, wzięli udział w pożegnaniu profesorowie wydziału lekarskiego, lekarze szpitalni i asystenci. Wchodzącego do sali prof. Teichmana przyjęto grzmiącymi oklaskami i pieśnią, odśpiewaną przez chór akademicki. Pierwszy przemawiał akademik Świeżawski, kreśląc zasługi żegnanego przez młodzież profesora i wyrażając żal, iż musi się rozstać z tą katedrą, którą otoczył blaskiem swego imienia rozgłośnego wszędzie, gdziekolwiek istnieją ogniska nauki. Następnie imieniem byłych asystentów przemawiał dr. Karpiński, składając hołd niezrównanemu badaczowi przyrody. Po tych przemówieniach zabrał głos prof. Teichman. Przypomnił, że na pierwszym swoim wykładzie w r. 1862 miał zaledwie trzech słuchaczy. Liczba ta wzrastała ciągle, a zawsze istniała harmonja pomiędzy profesorem a uczniami. Dziś zrywają się urzędowo jego stosunki z młodzieżą, ale tylko urzędowo, bo pozostają dla niego obowiązki moralne, które nie mogą być skrepowane żadnymi rozporządzeniami lub paragrafami. «Do tych obowiązków należy posuwanie naprzód umiejętności, praca nad nią dzień i noc. Na tem polu ja panów nie żegnam. Skalpeli nie położyłem na stół, ani pióra nie złamałem. Jak długo siły pozwolą, pracować będę; od tych obowiązków nikt mnie nie uwolni! Wspólnie pracujemy na jednym polu; ja zbliżam się do końca, panowie rozpoczynacie pracę. Spieszcie się z tą pracą, ja długo nie mogę czekać. Im wcześniej znajdzie sposobność spotkać się z panami w pracy na tej niwie, tem milej dla mnie będzie». Po tem przemówieniu skończyła się uroczystość. Wśród śpiewu chóralnego opuścił prof. Teichman salę wykładową, odprowadzony do domu przez liczny zastęp uczniów. Wieczorem urządziła młodzież korowód z pochodniami, a delegaci jej żegnali jeszcze raz ustępującego profesora w jego mieszkaniu.

Właściwem będzie podać przy sposobności kilka dat z życia profesora Teichmana. Urodził się w r. 1823 w Lublinie z ojca Jakóba, pastora ewangelickiego, i Tekli z Olszewskich. Gimnazjum ukończył w Radomiu. Nie mając środków do dalszego kształcenia się, musiał, pomimo zamilowania do nauk przyrodniczych, przyjąć obowiązki nauczyciela szkoły elementarnej w Warszawie. Dopiero doszedłszy do lat 27 znalazł sposobność do udania się do Heideisbergu, gdzie z początku uczęszczał na wydział filozoficzny, wkrótce jednak przeniósł się na wydział lekarski. Drugi rok studiów medycznych spędził w Getyndze, gdzie otrzymał posadę asystenta anatomji. Na trzecim roku medycyny już imię jego stało się znane światu naukowemu przez rozprawę, w której dał wiadomość o odkryciu przez siebie nieznanym dotąd kryształów krwi, nazwanych przez niego *heming*. Po otrzymaniu stopnia doktora medycyny z wyszczególnieniem, korzystał z nadanego sobie stypendjum i zwiedzał szczegółowo znaczniejsze zakłady anatomiczne w Belgji, Holandji, Francji, Anglii, Szwecji, Norwegji, Danji, Niemczech i Austrii. Dalsze etapy jego drogi naukowej i zaszczytnych odznaczeń są następujące: prywatny docent anatomji i fizjologii w Getyndze, nagrodzony przez uniwersytet w Kopenhadze za rozprawę «O przedostawaniu się obcych ciał przez błonę śluzową», autor dzieła «*Das Saugader System*», w czasie pisania którego otrzymywał już liczne propozycje od uniwersytetów zagranicznych objęcia katedry, w r. 1861 profesor uniwersytetu jagiełońskiego, nagrodzony przez rząd francuzki medalem za okazy z zakresu anatomji, kawaler orderu Franciszka-Józefa, radca rządowy, członek licznych towarzystw naukowych, wice-prezes Akademji umiejętności, rektor uniwersytetu, kawaler orderu Korony żelaznej i t. d.

Poruszyłem w zeszłej korespondencji sprawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i nieporozumień jego z miejscowymi artystami. Do dziejów tej sprawy przybył szczegół nowy. Zebrani artyści uchwalili dyrekcyi postawić rodzaj *ultimatum*, od którego przyjęcia ma zależeć udzielanie przez nich poparcia Towarzystwu. Artyści żądają, aby komitet Towarzystwa składał się z 16 członków, a mianowicie z 8 artystów przez nich samych wybieranych i z 8 członków wybieranych przez ogólne walne zgromadzenie akcjonariuszów. Artyści, wchodzący do komitetu, stanowić mają komisję rozpoznawczą, decydującą o zakupnie obrazów i rozstrzygającą wszelkie konkursy, ogłaszane przez towarzystwa. Oni też mają zarządzać funduszem pożyczkowym dla artystów, uchwalonym świeżo przez dyrekcyję.

Uniwersytet krakowski otrzymał nową fundacyę stypendyjną. Zmarły przed dwoma blisko laty w Paryżu, Józef-Franciszek Kasperek, przeznaczył 140 tys. franków na fundusz wieczysty, od którego procent ma być corocznie udzielany dwóm uczniom medycyny, którzyby pragnęli uzupełnić w Paryżu studia, ukończone na uniwersytecie krakowskim. Stypendja udzielane będą przez zarząd paryzkiej «Instytucji czei i chleba» tym kandydatom, których rektor uniwersytetu jagiełońskiego przedstawi jako najgodniejszych nie tylko pod względem naukowego uzdolnienia, ale także moralności i poczucia obywatelskiego.

Wczoraj przybył do naszego miasta ks. biskup Glazer, sufragan przemyski, dla dokonania w dniu dzisiejszym konsekracyi ołtarza w kaplicy św. Jacka u oo. Dominikanów. Z powodu zbliżających się uroczystości jubileuszowych kaplica ta, będąca pięknym zabytkiem renesansu, została odnowioną. W samym klasztorze także poczyniono liczne restauracje, wskutek których w starym refektarzu odnaleziono ślady budowy romańskiej z połowy XIII w., oraz tak w tym refektarzu jak i w krużgankach średniowieczne obrazy ścienne. Wybudowano też nowe wejście do klasztoru

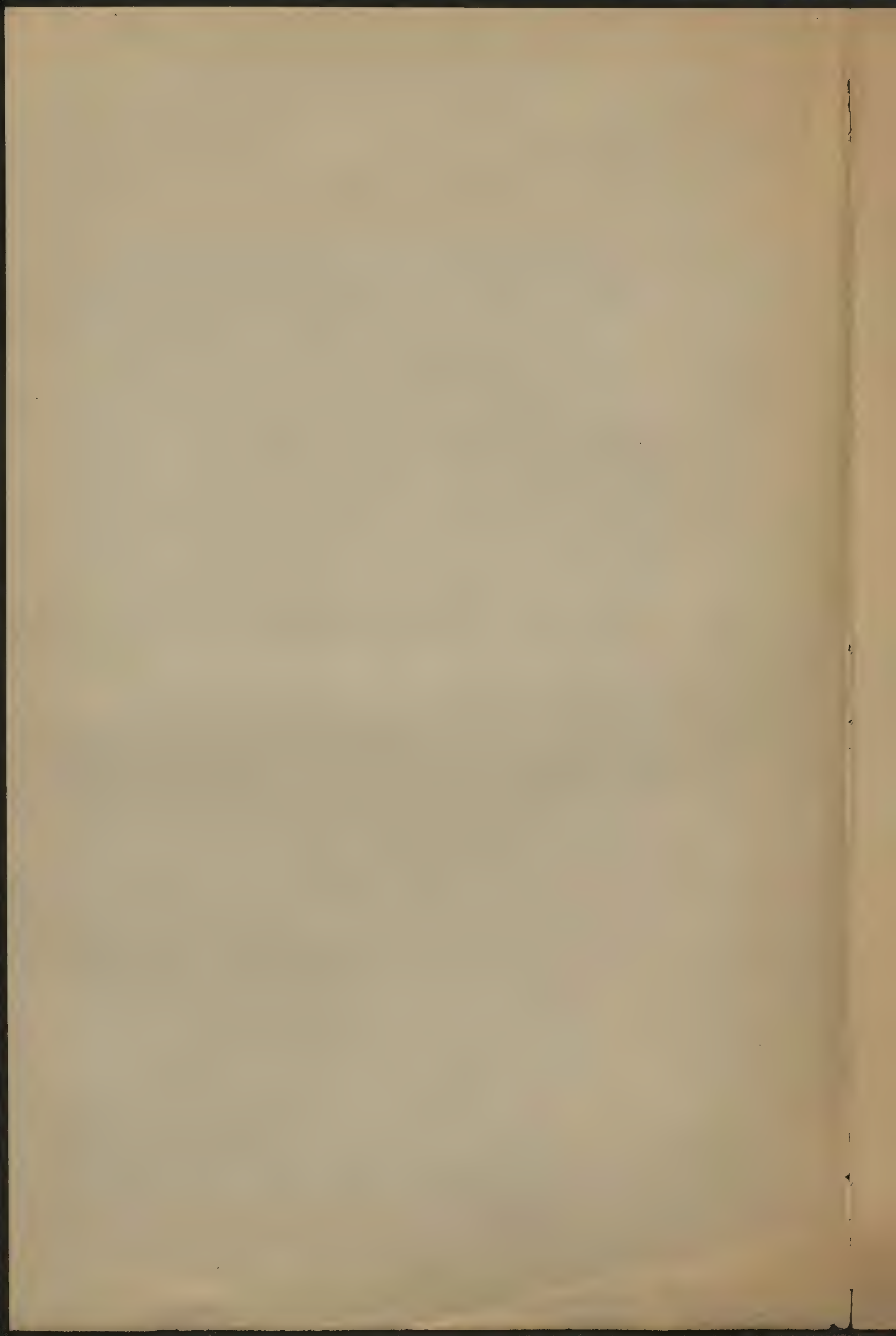


N^o
Toliński. Józef.
 Generał Szef Sztabu Głównego.

Abryt ze Stanem Służby dla Antoniego Rymkie-
 wicza Wachmistrza z pułku 1^o Szwoleżców Gwar-
 dyi. Dan w Kutnie. 24. Lutego. ——— 1815. r.

N^o
Lanskoj.
 Generał Gubernator
 Księstwa Warszawskiego.

Podpis Generata Lanskiego na tymże abrycie.



NA MOCY ROZKAZU *N 307*
JEGO IMPERATORSKIEY MOSCI.

Okazicielowi niniejszego, byłemu w służbie Woyskowej, *z byłej Gwardyi*

Francuzkiy w Pułku 1 Samolotow Gwardii - Wachmistrowi
Andoniemu Rymkiewiczowi - Wódz do Służby
Roku 1812: *Julij 1^o dnia* urodzony w gubernij Grodzieńskiej w pow.
wiecei Grodzieńskiej w wsi Sorokacy -
w ciągu służby swojej, odbywał marsze w R. 1812. w wojnie 1813 w Niem.
zech, 1814 w Francyi -

Jego powierzchowne oznaki, twarzy *okragłej* -

włosów *Chateau* - oczów *Stawiliujskimi*, *8^{mi}*

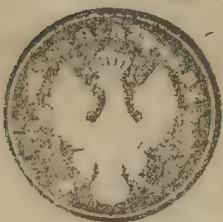
Gdy teraz dla słabości zdrowia y odniezionych Ran *z* G.
szej Służby *wytworzym być nie może*
zostawiony *Jedynie wotafnemu przemysłowi.*

uwolniony wraca do Domu w Departamencie Grodzieński y Tenże powraca
do 1815 Sorokacy -

w miejscu nowym przeznaczenia swego, obowiązany jest okazać swój

Paszport władzom rządowym, po śmierci onego Krewni winni są władzom do
których należyć będzie, Abszyt zmarłego odesłać.

Dan w *Kutnie* - - Dnia *24^{go} Lutego 1815. Roku*



General
Syryj z Kaba Grodzki
Podpisan

Stan Służby

Wszedł do służby, do 1^{go} Pułku Gwardyi
Chevaulegerów dnia 11^{go} kwietnia 1813^{go} Roku.
jako Wachtmistrz - z Pułku 3^{go} Gwardyi Litew-
skiej w której to Gwardyi Stopniami awansu-
jąc był też Wachtmistrzem a przy wcieleniu
Spomnianego 3^{go} Regimentu Gwardyi do Regi-
mentu 1^{go} Gwardyi, wszedł w swym
Stopniu Honorowicie Łasztownym

Polexerowanym kosztat w Batalij pod Stenimem mia-
stem sytuowanym w Gubernij Grodzieńskiej od-
palaszca wyltowa od Lany w Bork - lityko w ple-
cy rasy dawa - w Szyje y Ręce - od kuli w kory i nogi -

Generał Dywizyi Arabia

[Signature]



Сей документ подписан и скреплен
Губернатором в присутствии
133 Губернатора, 4. Июн 1815

Губернатору Кавказа

1815 года мая 1. по указу
Губернатора Кавказа
и Губернатора Кавказа

См. указ Губернатора Кавказа

Антонис Пондербург

1815 - 1816 - 1817 - 1818 - 1819 - 1820

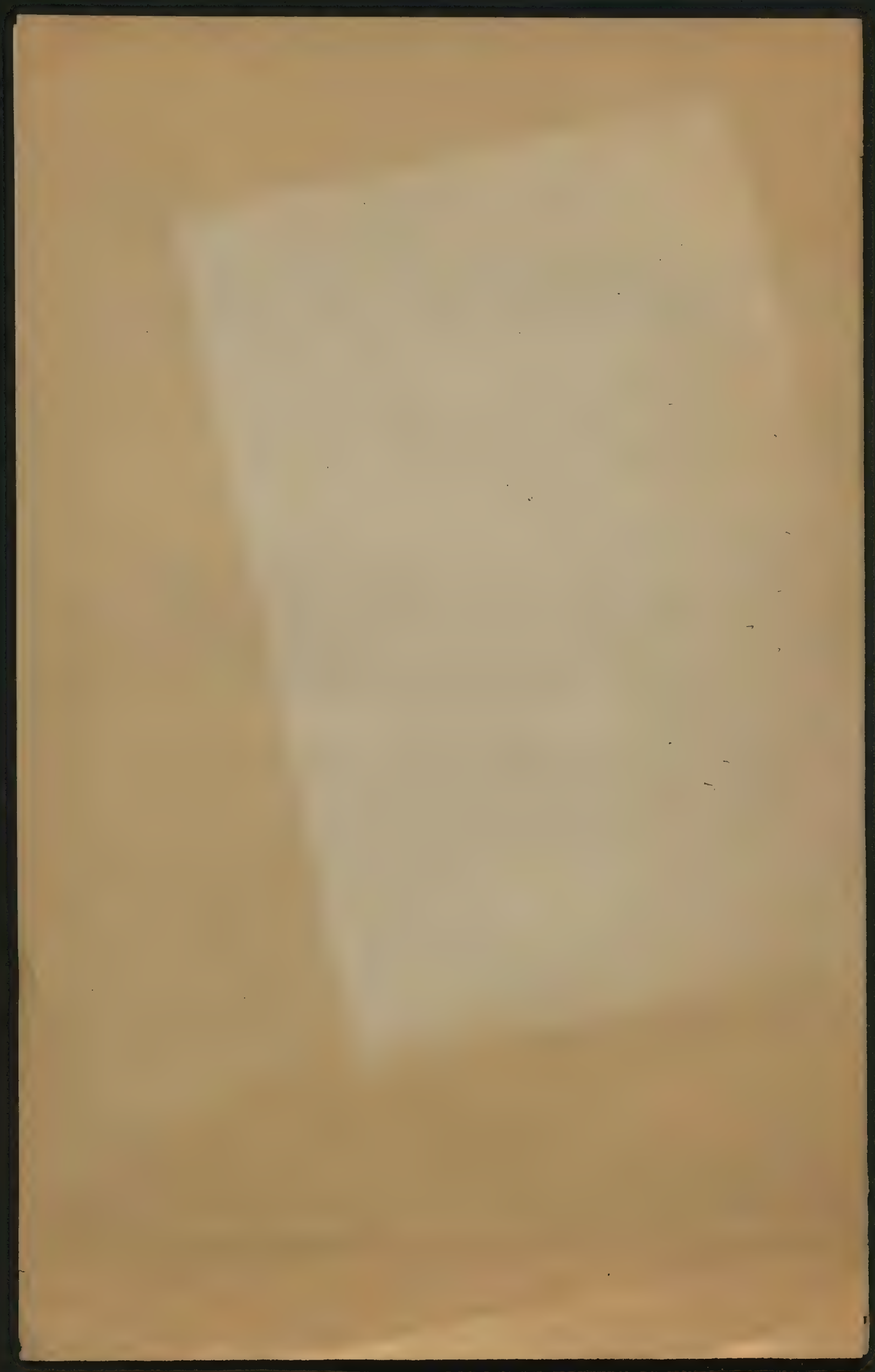
Исправления в документах

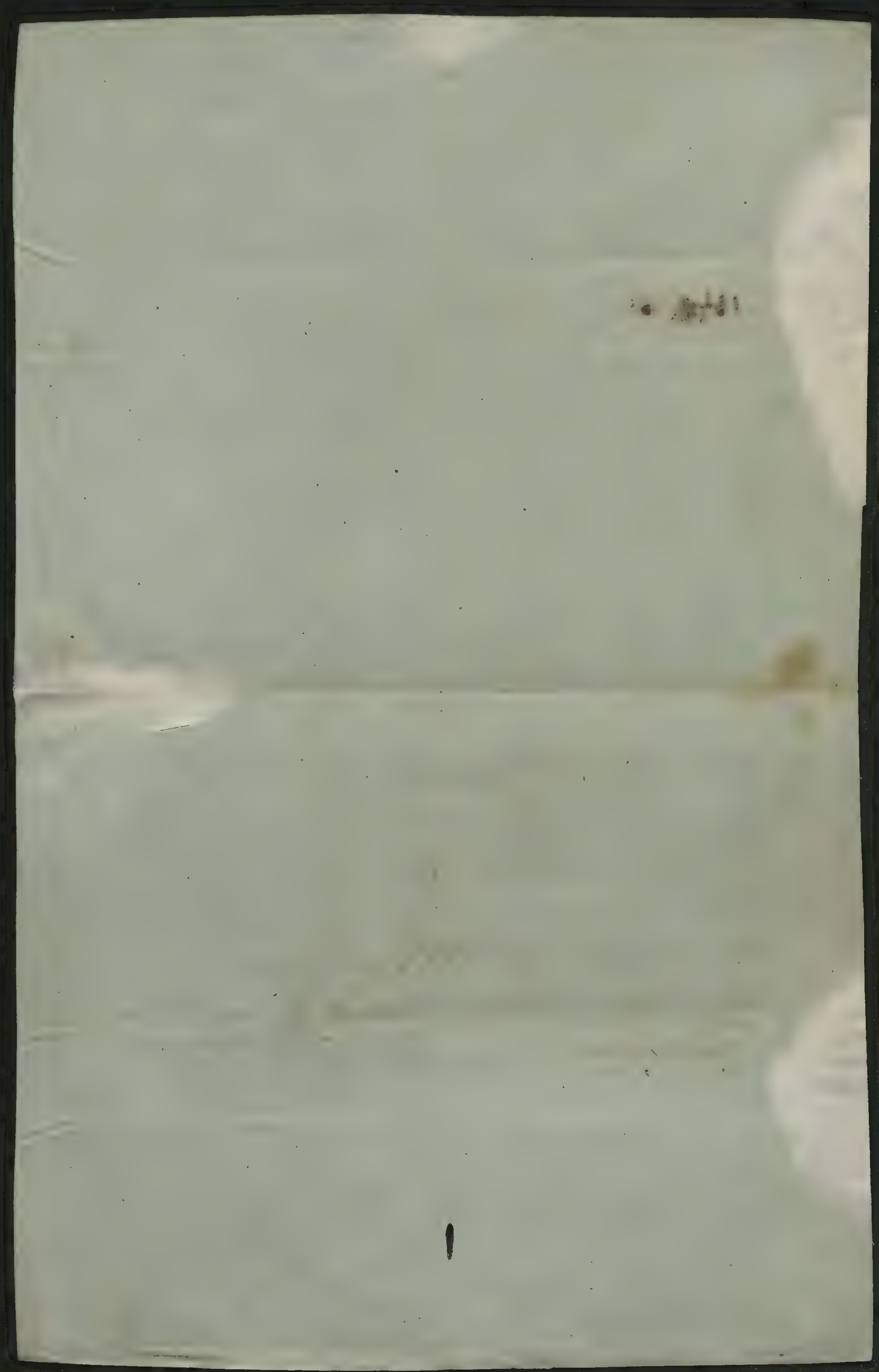
Губернатору Кавказа

См. указ Губернатора Кавказа

См. указ Губернатора Кавказа







Tomaszewski Dyżma Bonicza.

Autor Jagiellonidy ed.

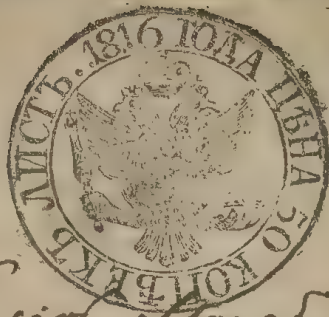
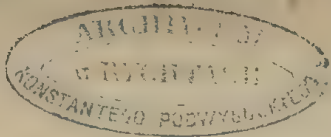
Tomaszewski Józef.

Syn papraczowicza.
(Wyznanice)

- 1.) Interceja przedślubna panny Konstancji z Sarneckiej i Józefa Tomaszewskiego — dn. 24. Lutego 1818 r. w Ochrymowej sporządzona — między innymi podpis Dyżmy Bonczy Tomaszewskiego i syna jego Józefa. —
- 2.) Poerze tłumaczone przez Dyżmę Bonczę Tomaszew. a także wiersze tegoż na 7^u pułkarskich

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. r. 486)

Grodzki. Jagiellonidy

[illegible]

Dobre Niemcechowych Zaciemku Lłobny Subd.
Jeronimowi Jędrzej, 8. Zł 14000. Czyni Rube
Karb. 2100. na depozycione posign dla Sie
stry Swery ofiarne, i Tax Jm Ofiarne
wies, iakoz Brat w Jędrzej Sarnceki wy
ptacimiy tej Summy w Ogole Public Karbona
nyd Jm Jędrzej piewot wyposzrely
na następnym Kontrakcie dnia 18. Styc
nia 1810 Roku, lub potome dnia potniy
Jędrzej w Jędrzej Potrzebowac nie
bzdzie, La poprzedzajcym prawem Ubrpie
ciemom Lepwinaia. Procent Las Corozie
pr Jędrzej od Stas od Catkowity Summy
optacae do Ryz obowiazania. La - a kawa
icm w Dyrma Bonna Jędrzej Potki
wysz byty Polskich i Jędrzej. Wyconpnygo
dla Jm Swerygo w Jędrzej Jędrzej
Summy Lłobny pulkry Jędrzej Jędrzej
cyni Public Karb. 6000. na Lastawie w Jędrzej
Jędrzej w Jędrzej Konstanty i Jędrzej
bonirskich Jędrzej Jędrzej Jędrzej
ny odstepnie, Jędrzej Jędrzej Jędrzej
Jędrzej tej wsi na lat trzy w Jędrzej
Jędrzej procent Jędrzej od Jędrzej La
Jędrzej do Ryz Jędrzej Kardorby nie opta
cae bzdzie; Nadto potowz procentu
wsi Jędrzej pod Jędrzej Jędrzej
Jędrzej Jędrzej Jędrzej na Jędrzej
Jędrzej Jędrzej odstepnie, - Na ktorzy
to wydzialach Jędrzej Jędrzej
Matrakomies wzaiadne Jędrzej w
Jędrzej Ryz iednego Jędrzej Jędrzej
obowiazani bzdzie, y Jędrzej Jędrzej
Jędrzej Jędrzej Jędrzej

Prawa Roka 1768. Zawarty, Str
z Oryginalu przy uproszeniu
propozycji. Prawdą w Tasacum
podpisany - Działo się w Ocho
mencie dnia 24. Lutego 1818
Formelle

Dyżma Benia Tomaszewski
Jacek Tomaszewski

NH Krasiński
Anuński Ignacy

Jako świadek podpisany Tadeusz Samoch
Jako świadek podpisany NH Krasiński

Prorok przy spisanie do tej
Interogacji podpisany
Podolski

Jako świadek przy spisanie tej interogacji podpisany

Jako świadek przy spisanie tej Interogacji podpisany
Anastazy Grodecki

Ilubun
Interyra W.W. Nonstan
cyi 2 Sarneckich
i W. Józefa Toucafew-
Skiogo -

u 24 lutego 1818 Rn

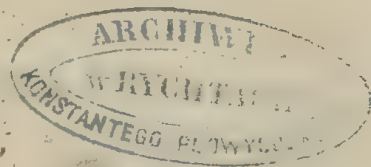
Mortymuery
Jmadrone

—

Fusyland 95 v 21.

A 3.

Katife, czyli Machamed - Trausriedi Poeta Grecu, napisat dumę, pod imie-
niem Krula. Przetozona na francuskie, przez A. Adama Bastonyskiego, a na
polski prozą w dietach J. Niemcewiera - wierszem p. D. T.



Medzian, ow syn Achmeda, oycu ukochanie,
Juz go rzucil, y wraz z nim Jemen⁽¹⁾ szczesliwy,
Wszystko rozumu jego iatry oblatanie:
Wonia kwiatow, lotorem barwity sie niwy,
Zefiry, co granatow i mirtow sklepienie
I wspolnych taczac gatezi, listkami szeszerza,
Przelot ptastwa, ich waby, zaloty i pienie,
Kospacia obrutego serca juz nie przeszerza,
W kordym luncie Leila przed oczy mu staje,
Ktora stracil, ktora juz jego byc nie moze,
Zapedia sie, w najdalsze Hledziaru⁽²⁾ kraie
Migocy piaski, pustynie, bagna i beidroz,
Obropnosc tych miejsc, duszy jego stan wystawia,
Korda skata mu serce Amry⁽³⁾ przypomina,
Krwawe slady po cierniach i glogach zostawia,
I po urwiskach skatow, na ktore sie wspina;
Leilo! krzyzac, cate powietrze przeraza,
Lecz prozno wraze swoy w puszcy tyl obropney sili,
Bo nawet iey imienia echo nie powtarza,
Bezлюдna cichosc, jego niernata Leili;
Zmordowany wize trudem, wspiera sie o skate
ktora, z czasem y rzeka spadajaca z gury
Pospuisc sie, i walke wiodac wiele cate,
Wystawia widok, wojne wiodacej natury;

(1) Arabia Szczesliwa. (2) Arabia skalista. (3) Ojciec Leili.

Mierzy ię wierzech, podstawę, wzrokiem obłąkanym,
Wtem widzi, krak, miedzianic samotny tej strony
Siedzi na drzewie suchym, piorunem straszonym,
Ku kraui, lotem Medznem rzucił, obrocony.

Zwrócił i on w tę stronę za nim wzrok swój smutny,
W tę stronę, w których, szczęście Medznuna się rzekło,
Ustąpić go całkiem rozpacz ośmielny.
Na meści jego cze sprowadziło piętko.

Wtem momencie, płak ię ięciem przestraszony,
Ku polotowi skrzydła swoje rozposciera:
On widząc, że w Leili odlatać strony,
Czeka moc obłąkania swojego wywierca;
Wydat krzyk przeraźliwy; a myśli splątane
Jumyst, co szalenstwa w sobie zarod chowa,
Mniemając, że od kraka będą zrozumiane,
I zalem, na skrzydłach wiatru, postat mu te słowa:

I

Zatrzymaj lot swój, kraku mój 'luby'!

Ah! dołga leisz w te chwile,

Pewnie w Jemen, szukać mey zguby:

Stracim drogę Leile.

Bo wcoś świat ludzi ubrat się mili

Nad piękność moją Leili.

2

Jia ter ciebie wszędzie szukałem,

Leilo! moje kochanie!

Myśliwiec nigdy z większym zapatem

Nie sięga w lesie swą tanię,

I jutrzem cię, ciebie szukać wstawam,

Rzucam me postanie,

I rosa poranna lży me miedzatem,

Która spadła w switanie,

Bo wcoś świat ludzi ubrat się mili

Nad piękność moją Leili.

Skoro dzień, jasność pierwszą oblebat,

Stalas nad źródła wodami,

Wielkiż uir na cie, zaranny, czebat

By z twemi igrat włosami;

Nieraz uczutem za brzoś ułryty

Lardosć, na jego pierścioty;

Wtem, oczu twoich szelniqz błękiety,

Pier brzoś ciynity przeloty.

Plasata serce, myśl nasza, razem

Wielkiana, czuła osnowa,

Inowu rozstalem się z twym obrazem

Abym cię szukał na nowo;

Bo wior świat kiedy ubrat się miłi

Nad piekności mojej Leili.

4

Kiedy uir słowary stoncia znikaly;

I wiecier, rozsiat swe wonie;

Nieraz widziałem Ciebie, zdumiały,

Gdy w towarzyszel twych gronie,

Jak szep rowiety Ruzy, wspaniały,

Co wzniosł nad brzoś swe skronie,

Cmity piekności ich orsiat cały,

Biegąc w lawody pier błonie.

Jak cmi obłokow błękiety razem,

Jutrenka, farba rużowa,

Inowu rozstalem się z twym obrazem

Abym cię szukał na nowo

Bo wior świat kiedy ubrat się miłi

Nad piekności mojej Leili.

5

Nigdy Arescha tuczniła (1) strzata

Z gory Damawenta puszczona,

(1). Aresch był stawy tuczni, który jednego dnia wypuścił strzaty z wierschotha gory Damawenta z łach Szparhosai y sita, iż upadła na brzegi Gihonu.

Spaillosi w sobie tyle nie miała,
Co Iskra z ocz twoich rzucana:
Która, jak pocisk byś się zdawała
Utkwion smiertelnie wśród tona,
Lecz kła mi refka życie wracata,
Na moim sercu litadrona.
Ladana rana, goilo razem
Wyprenu twoie, lub stowo.
Inowu rostatem się i twym obrazem
Abym cię szukał na nowo.
Bo wcor świat ludzi ubrat się mile
Kad pękaj moim Leili!

6
Jemen, piegnos" brat, i twy urooy,
I przesiedł swierosia wiosne:
Daly mu farbe, lic twoich jagody,
Wonia, ust thnienia miłosne;
Oczu twoich swiatlo, stonca pogody
I zary, robito znosne,
Kieżyć, gdy promien wstracał o wody
Czynił wrażenia radosne.
Jemen, powab brat, twym rozkazem,
Odział się szatą maiowa,
Inowu rostatem się i twym obrazem
Abym cię szukał na nowo.
Bo wcor świat ludzi ubrat się mile
Kad piegnosi moim Leili!

7
Inilnat Jemen, kraj zerarowany,
Jus się swym wdziechem nie mili,
Trzy oberuty, nie ublagany!
Odmowił mi swy Leili,
Jus wiata swym pędem powarzył kwiaty,
Idmuchnat Leili usmiechy,
Wszystko o zgubne przyprawił straty,
Rozkosa, zabawy, uciechy.

Niegdyś, się wszystko było niey smiało.

Thnat przyjemnosca bray cały.

Diis, z smutku, razem wszystko zniszczało

Lzy iey, rowniny zalaty.

Amry to zniszczyt wszystko do razu,

Wiedney tyranstwa godzinie.

Nie mażny Medznun iey uir obrazu

Az chyba w serca gtebinię.

Bo wcor świat ludzi ubrat się mil.

Nad pólnon' moiy Leili!

Wdrigony moiy Kruku! postancze drogi

Moich udrgoren', litopotu!

Kieruy lot szybki w Leili progi,

Předrzej się do iey namiotu;

Tam moje lery Leila chora,

Wiziona oycy rozkazem,

Powiedz iey, że twe żatobne piora

Ja, moiey duszy obrazem.

Powiedz, że Medznun biega zbitany

I wlepionym w piersi swe obliem,

W nich, swey Leili szula kochaney,

J tym się piesci uroliem,

Bo ludzi gniewem uir przyrodzenia

Wszystko wiedznicie, usycha,

Leila, u mnie szula schronienia,

J w moich piersiach oddycha.

Bo wcor świat ludzi ubrat się mil.

Nad pólnon' moiy Leili!

Powiedz iey iedrze moiy Kruku mily,

Że dla Medznuna biednego

Dnie się i nocy wszystko szonicy,

Czas przestat ruchu uir swego.

Zatosa, popycha bieg jego w ciżbę;
Godziń biał, zatosa;
Godzin szeregów Medznun nie styż;
Oproa godziń mitosi.
Nie wracaj więcej Krulka w te strony.
Nie spiesz się na me spotkanie,
Medznun, us w tenoraz będzie zniszczony.
Bo go zabito kochanie.
Wtem wiatr, rozpedzał słowa Medznuna i pienia,
Krul, przez powietrzne szlaki ciągnął bez wychnienia.

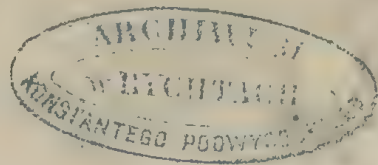
Poeta Saadi następująca o Leili przytacza Anecdote. —

Przypadek się Medznuna rozszedł w wschodniej stronie,
Monarcha, panujący na kalifów tronie,
Ciekawo tytu wdrzł w Leili osobie,
Rożarat ją przywołać, i pokazać sobie.
Stanęła przed nim — widzi kobicę, matę,
Sługami pichacemi stonca, ogorzłą,
Zadziwiony, rzekł do niej, tak to jest twarz miła
Co niedźnego Medznuna rozumu zbawiła?
Nie zdaje mi się jednak byś powaby twemi
Mogła się nawet równać z kochanką inną,
Taz pieszczotą byt Medznun razon iak piorunem?
— Miler, rzekła mu Leila, tyś nie jest Medznunem.

Envoye.

Co w Leili osobie
Jak ciarodziejka przynęcało szubka.
Wszystko to Emilio, w twym widoku można w tobie
Dobroć, grzeczność, kalcata, y rozum z nauka.
Ale na co się zdadzą te wabzące siadła
Jereli letony Medznun ofiara w nich padnie
Nie na te Miłoi swoje lotne skrzydła
Przy twoich nogach Emilio letadnie

Traduction



Raz liędym wychodziła z Pamięci Świętyni,
Jedni tak miłe Ozyzna przypomniała czyni,
Jedni jej obraz mi studiują omamieniu wskaza;
Patrze, aż oto chłopiast młodych kłumna rzeźba

Osiada Świętyni progi,

Jwiodące do niej drogi:

Sieroty to opieki pragną być musia,

Archidam, i litość moją władata uia dusza,

Silne zaoście dla serca mego miał powaby,

Wiele ten tak uymuicy, a razem tak staby.

Gdy dziecię, wior siewsliwej młody rolu porę,

Płochę jak zefir, świec jak żony kolory,

Igraiac, wdrizany roży farbą su obrasia;

Iblikam su, iedni rącały mi podać,

Drugie strach ialus' rozprassa,

Inni zaś dąsac su zdają.

Pischnosai ich uderzona,

Chce zapytać o imiona

Leśn gdy wysocy mówią w tłumie,

Nikt ich w świecie nie rozumi.

Jak liedy płaszał gromada

W gąszczu drzewa nogę spada,

Lisic' lisiciowi samer podać

Taki z nich szelst powstaje.

Leśn gdy su wpatruje zbliża,

Świeżosć mi ialus' potyska,

I pod ich lekkiego odzienia

I szat nakosztat mgły przepływających,

Dostrzegam szbrzydł stojących

Nieustanne poruszenia,

Widre talie, jak przebiega

Przen włosow modre kędziory

Przewigła, litora rozwija

Lyswie nad tęczę kolory.

Coz to! zebno, samej sobie!

Coiby oni prawić chcia!

Czyli w wielce mego dobie
Jeszcze mi, nie zapomnieli?
Porzucam bowiem tych gosa
Je to są, bostwa Mitosa.

Obracam się z moją mową,
Do tego lotory istnych zdawał się być głowa,
Proszę niech mi wytłumaczy
Co to przybycie nie spodziane znaczy.

Mitosa i jestem, odwrócić się do mnie;
/ widzę to, odpowiem skromnie!

A owa gromada dzieci
która śladem za mną leci
Jest braci moich orszakiem.

Byłem kiedyś i edynaliem,

O mnie to mówiono, wszędzie

Był zawsze, i jest edynym, i edynym będzie,
kiedy te czasy łubnieły.

Przyjań i srogasie do maci się garnęły,

Nadzieja, z wdriganym uśmiechem

Uprowadzi mi z pospiechem,

Z drogi moich zmiatała ciernie:

Ja zaś, trzymając się wiernie
wskazanego od niej toru

Puszczałem się za nią śmiało,

I nieraz mi się udało

Zeber wielkiego oporu

Wstrzymał się w miejscu raczka;

Wtedy pełnym woni technikiem,

Pełnym stodoły wepnięciem,

Pisoi moich i kolorów swierci" odrywila.

Leć świat oddawna toczy się drwacnie

Co tego szeregami być miało

Nieudnie, niecieknie nieznacnie:

"Stateczność" moja wytrwała

Jednostajność swoją nazwano,

I kiedy koniecznie chciało

Abym był innym i tak sobą.

Kiedy iak sobie urzoił
Coraz inaczej mi stroił
Mniemana swoich przywidzeń ozdoba.

Nawet się Nadziei miła
Płochu pierzchać nauczyła,
Jeszcze mną batwieć się nie chce.
I choć mi u siebie spotyka
Choc' stodoły udzieli woni
W beczerniej powielna toni.

Biegłem do Matki straszonej,
Lecz nie byłem zrozumiany,
Ona bowiem więcej dbała
Gdy swą piekność zachowała
O panowaniu moim.

Dmuchem siozgi, wydata roci
Mitostlow, z lotnych kord, lęka się i lata
Po wrytlich lękach niezmiennego świata
Kiedy z nich inne ma ponęt rodzić,
Wenus bowiem zwłasny refu
Nie w rownym dziele rodzić
Lecz podług woli i tasli,
Swoje wady, swoje wdzięki
I prąd swój przepasli.

Patrz, ten co tu tupere przy krawacie
Upor w nim coraz się wymaga,
Jest to całego orszaku
Ten co najwyższy wymaga.

Ow, co się da w ułryciu
Borek to trudny w porzyciu
Nikt mi dogodzić nie może.

Ten co ustal z lwiątow toż
Gdzie te lwy z ciota wybite,
Dziecko paprota zepsute
Chłopie prawdziwa nieznosny.

Itosnik co słyłet ostrzy polergionu
Ah! to lepidyn zardrosny
Nie radre iego nilsomu.

Ja twarzyczka tak szersliwa,
Co si w posrod roz usmicha,
Mitos" to stoda i tliwa
Co szerszym czuciem oddycha.

Ten lotny motyle goni,
Rownie jest ptochym jak oni
Widziel tego, co zdurzym psem straiato si, piasa,
W nim to si wiernosi" nie szazona miesa.

Ow. zas co slycie try toczy,
Przewigla molie oacraia ocy,
Straty chodil diogich pamietny
Zawse on bywa tak smetny
Mita mu iest ustros' cicha
Duma samotnei i wrdycha.

Ten znou co rzutem oia
Mierzy, jak przepasi" gtzboia,
I zapzdem uniesiony
Cisha potamane w sztulci
Straty, pochodnie i tuki;
Boiel to iest mitosa, rozpacia zwalciony.

Drugi zas co go odwodzi
I ciagne z przepasa brzegu,
Mitos" to iest, letora chodzi
w rednym z Nadzieia Szeregu
Nadzieia, od dawney pory
Swemi i szroi kolory,
Jak ladnie przy zieloney odbija zastonie
Jasny wtos, i swiere skronie.

Uwajaj to lenabrne dziecho
Co si na nas patnie wibrania

Widzi w nim mitos" zadrzecha;
 Włos gęsty ocy przystania,
 I przewiasle, litorą zgodnie
 Dobrane barwy zdobity
 Wstrząsane zawsze pochodnie
 Czarnym dymem okoputy.

Patrz, jak ta mała dziecina
 Po stoe" broń się wspina,
 Cho" łonecnie Pamięci otoczyci" kury
 Borek ten, najchlubniejszym jest w całej rodzinie.

Ten co na grymsie kosiota
 Zwotat do igraslu Pawie,
 Mitos" to zawsze wesota
 w łubey iras pędzi zabawie.

Ow, co w krystley tachy wodzie
 Ustawicznie się przegląda,
 Mitos" to w wielkiej jest modzie
 Zwodzi tyłko wabnosia, a lechac" nie zayda.

Ten, co rumianych swych ust nie otwiera,
 Owszem u paluszkami gniewie,
 Mitos" to cicha, tajemna i szczerera
 Nie dba o to, czy na świecie
 Jtosi o nią chodzi w wiesu
 w milczeniu z sobą się pieści.

Tamten co lęczy z białawemi włosy
 I wznosi w górę ocy i ramiona
 Zdać się blagac" niebiosy
 Mitos" to zalem skruszona.

Ow co mażek stawia stogi
 A minka trochę ponura.

Kryje się w głębi kaptura
Zebrać to jest ubogi.

Drugi znowu rozrochrany
Reszta podarty tachmany
Ledwie mu ramion dosięga,
Kupidyn to jest wtoczęga,
Nie może w damie dosiedzieć
(Jeżeli mam prawdę powiedzieć)
Nie dobrego wielkowie.

Ow co się kryje za te bzy lwiciste
Masz w nim stawnego figlarsza,
Kiedy, jak często się zdarza
Skradnie nam tuli i groty
Wtedy to pięknie wyrabia on psoty

Na te słowa z ciekawości
Idę królem naprzód wybiegam,
Niewiasta cudnej piękności
Pod bliskim drzewem postreżam.
A w potach jej śnieżnej szaty
Kryje się chłoperyna szleryszaty.
Sama to musi być wdziękowa królowa
Arletta, lub Kiebianka owa
która do Jowisza czasy
Stodzie nalewa niktary,
Myśli się, na to, kłaman moją odpowia
Ja co radziwi two ocy
Z co tak stodzie powaby wiodocy
Przyjawnia u nas się zowie
Ten tożyle nie pospolity
W marszałkach jej szaty ulęży
Jak się raz rzucił na jej miękki łono
Trzyma się, pod wygodną igranicą zastona.

Niewymownym zdziwieniem stanęłam zcieta,
 Kieś bowiem dla mnie bytu nie poięta,
 Jaka przyczyna zgromadza,
 Tych sprawców ptochey uciechy
 U stop Świątyni, kiedy cras zagładzie
 Wszystko, co nosi niestatora cechy.

Łobkani / rzekł: / zapewne życzenie
 Przewodnik, któren by ukazał wam drogę,
 Lecz w porze wielce wiatry mnie widzieć
 Już i wam sturze' nie mogę.
 More byście chcieli iść' moimi ślady.

Nie / odpowie wód gromady /
 Tupać nogę na progu świątyni /
 Szukamy objaśnienia pewnej tajemnicy,
 Niech mi się w brotłosa' godzi
 Powiedzieć, o co rzecz chodzi.

Gdzie tylko thnienie Natury dosięga,
 Już świat cały zawiera,
 Wszystko to nasza podbita potęga
 Tworzy się cokolwiek opiera.
 Kiedyż z nas, nadaremnie ostrzeż na nią groty,
 Upor ten osobliwy chałt przemodu istoty.
 Mitoś wabna olazata

Ze ja rozsmieczy' umiata:
 Na mitos pod przyjaźni chodząca imieniem
 Kilka razy tarłowym rzuciła wezpieniem,
 Lecz i ta, choć serce drilił, tyje przyswoiła.
 Nie długo w niej pobyła.
 Stowem mżemy się marne,
 Jeszcze i nas sydzi bezkarnie,
 Mowisz, że wiesz, przez iaką broni się nam sztuka.
 O tę cobbę iedynie prosimy nauka.

Ah! zawołaniem, nie tawia odgadnięcia bywa
Mysł tajna, co w kochanym sercu się ukrywa;
Ja sama może się zwodzę
Gdy tych tajemnic dochodzę,
Że nie wiem, nie wiem rzeczy; przecie
Zwierzęci są ciętym gotowa
Terli wrysy przyzwoicie
Że są, mój sekret dochowa.

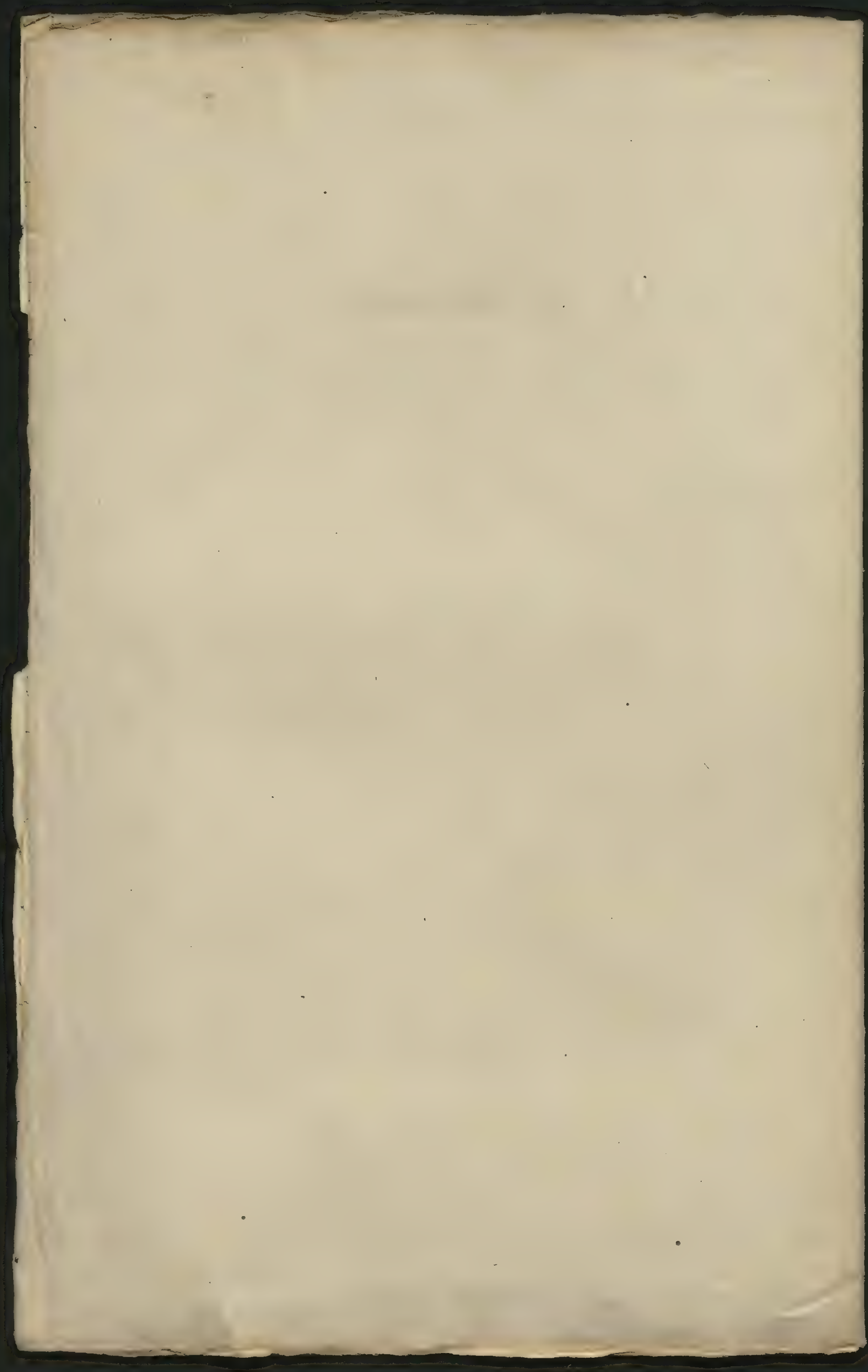
Natychmiast orszak ochoczy
Przyjaga, zgigwory holano,
Leś wyjawiały mi oczy
Zdradę w ich sercu kłówaną,
Widziałam chytrą w ich stonym wsmiechu:
Powie mi i ja bez grzechu.

"Od czasu jak w Marysi myślach krył się mój.
"Jedna miłość" znalazła do jej serca drogę,
"Jej tylko ona poddać się nie wstrzebraną,
"Jej poświęca najcenniejsze chwile i starania,
"Ja wymyślowo ostudzić, zmian żadnych nie mieć.
"Na wszystkich chwilach życia stędy jej rozlewa.

Młoda rzeka mi w natłoku
Cisze mi do mego bólu,
I nadstucham cięba
Rychto zagadkę obawie.

Dodam w reszcie, "Marysi mój miłości" kłówa
"Ja to jest, który celem Matka jej serce kłówa
"Ona w jej sercu czysty zapach nieci
"Ona z jej serca nigdy nie uleci
"Jej owocem najdroższemu są pociechy moje
"Niemi serce podwalam, i frasunki hoi
"Miłość" ta nie jest (i przydam) ta i tak w nadobna
"Leś widziałem jej zastąpić niczym nie podobna.

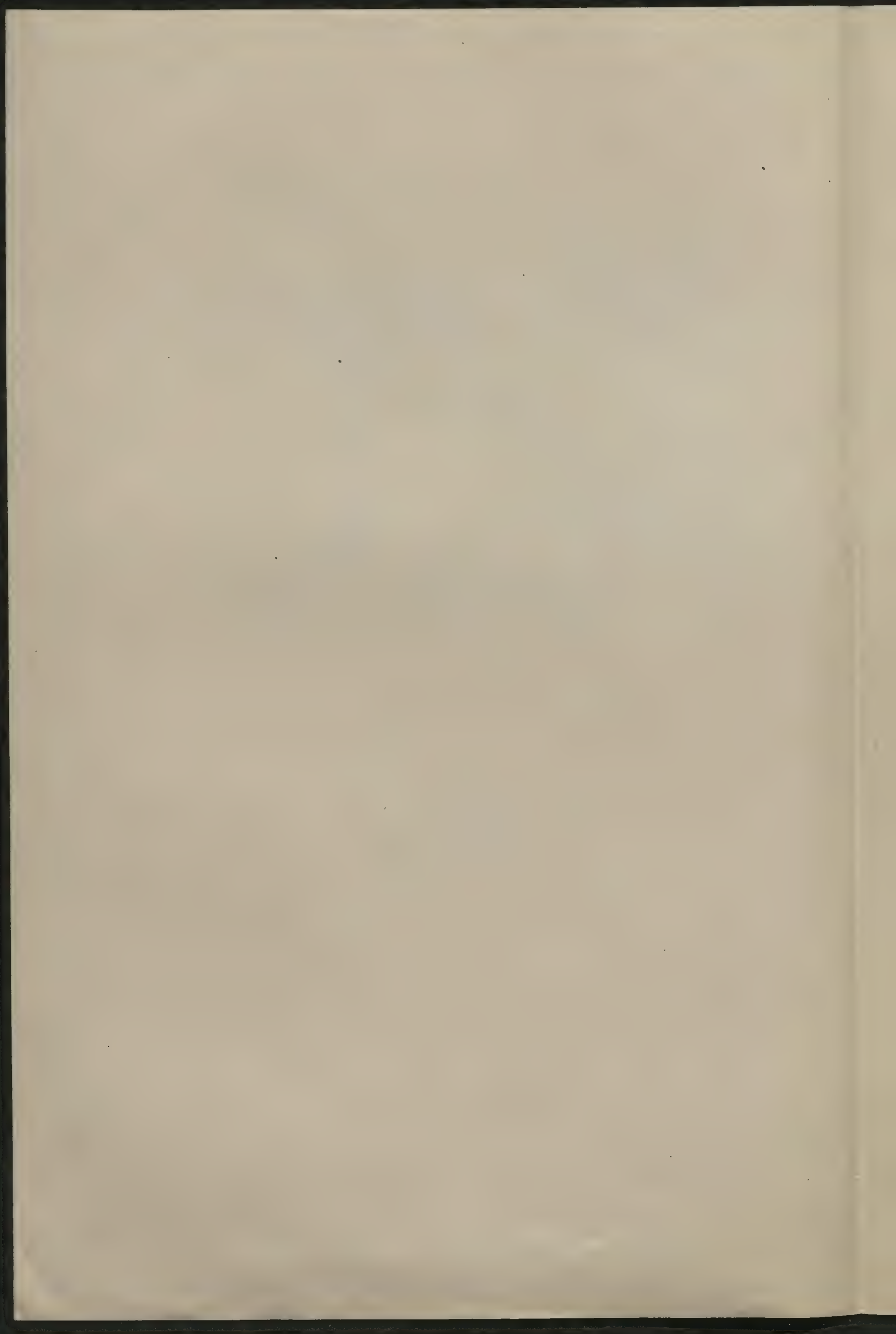
D. B. Tomaszewski



68
No
Trentowski Bronisław

List do Lucjana Siemińskiego w interesach
Literackich i osobistych — z Freyburga w
Bryzgowij — d. 24. Kwieltua — 1843.

WŁADYSLAW GORSKI
WŁADYSLAW GORSKI
(1902, t. 466)



Freiburg w Brygownii Dnia 24. Kwietnia 1843. ⁴⁹

Przemiłny, Ziomku!

Właśnie w tej chwili otrzymatem ekspedycję z P.
rnania, przy których natężono parę pakietów
do Ciebie wraz z listem, zawierającym w sobie ta-
leceń M. wysmukłych banknotach. Przesyła to
popłiniński, a Szwajcarce, twój Karmirski. Dno-
sz, że wiesz, że w bilecie, iż rzeczy te odrytam
stad poście, następną, do Viehl "poste restante".
Raz wiesz, że się jeden dzień później po otrzyma-
niu tego listu do Viehl, a otrzymanie wysyłko-
wisto z piśmiennymi wskazać w twój Szwajcarce.
Ze sz, piśmienną do pakietu, nie wiadomiam
poście, lecz pakiet oznaczam ceną, i da pew-
sem. Nic mi nie jest, a wysyłka ci oświadcza.
Byłbym ci poście poście, wysyłka do Strasburga,
lecz niemiędzy, ile tu robisz, trudności, a przy-
my przekłótych Kabełków francuskich, gdy przy-
chodzą poście, jako Księżki do Francji. Księga-
nie tutajsi muszą wypracować stad przez Lipsk
lub Eatuegard, inaczej biega ich przesyłka od
Kornowy, do prefektury itp. Znajduje się przystęp
mate, niewiele dla Profesora Lipowskiego, które
razem mu wysyłają. Przesyła je Popłiniński. Lataj pa-
kiet jest niebyst wielki i można go przesłać
przez most w dobrych dwóch Książkach.

Przed rokiem lub więcej otrzymatem list od Ciebie,
gdzieś Ogródniaka odryta. Nieodpisatem stad nie
przez lenistwo, ani opieszałość. Ale, jak to wiepr
zwłasnego doświadczenia, każdy literat pisze listy
w ostatniej potrzebie. Ciągle zajmuję nas jaka
praca do druku, odktadając się listy na czas wol-
niejszy, i tak upływa miesiąc po miesiącu. Ze mną

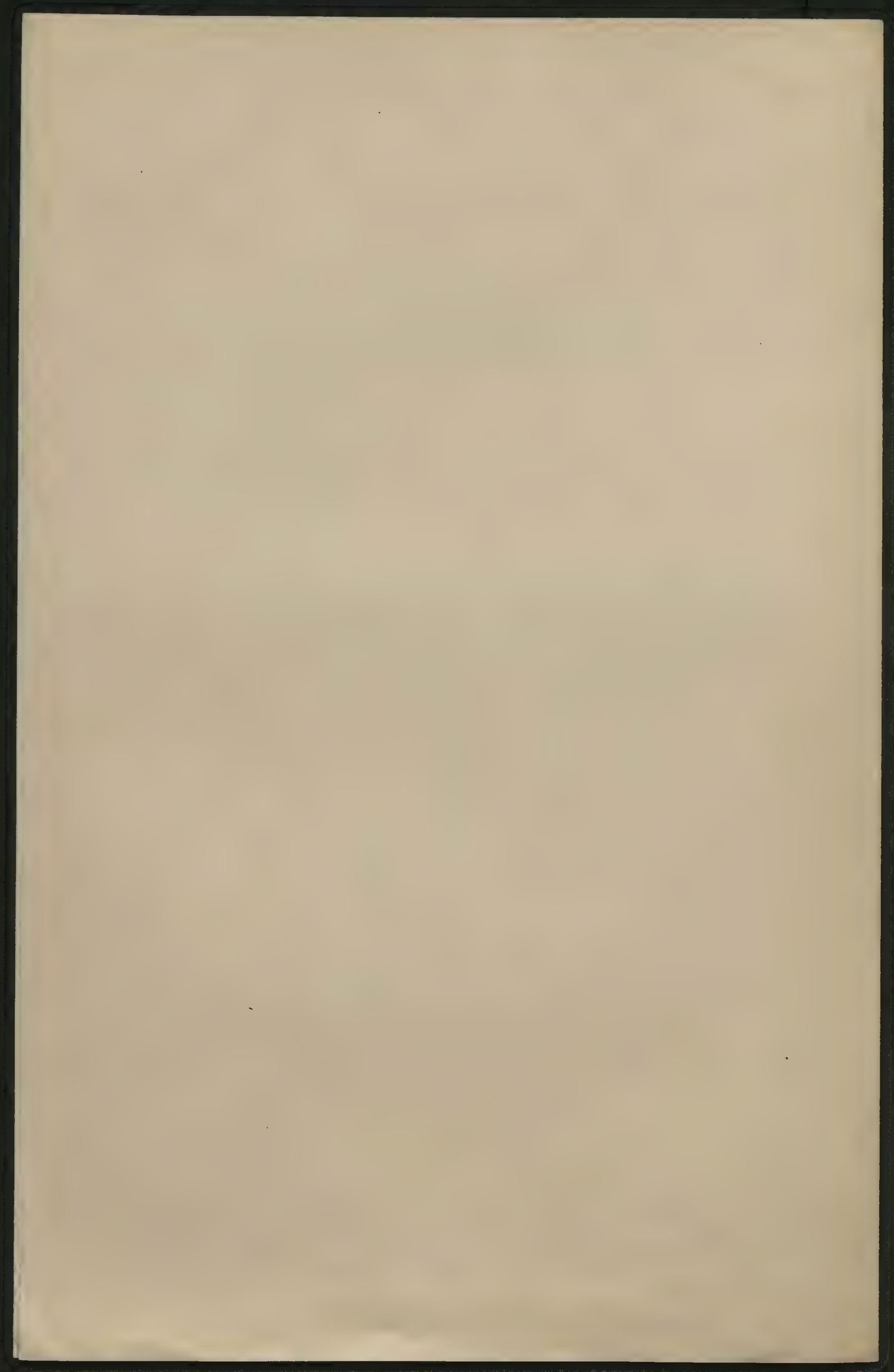
roz.
ba,
i
e-
mi.
ei.
ore.
os
h
I
to-
k

ia
e
e.
.
ki.
raj-
na-
To.
i.
h?
3
a

3

Monsieur
Lucien Sieminski

à Strasbourg
(rue St^e Elisabeth. 33.)



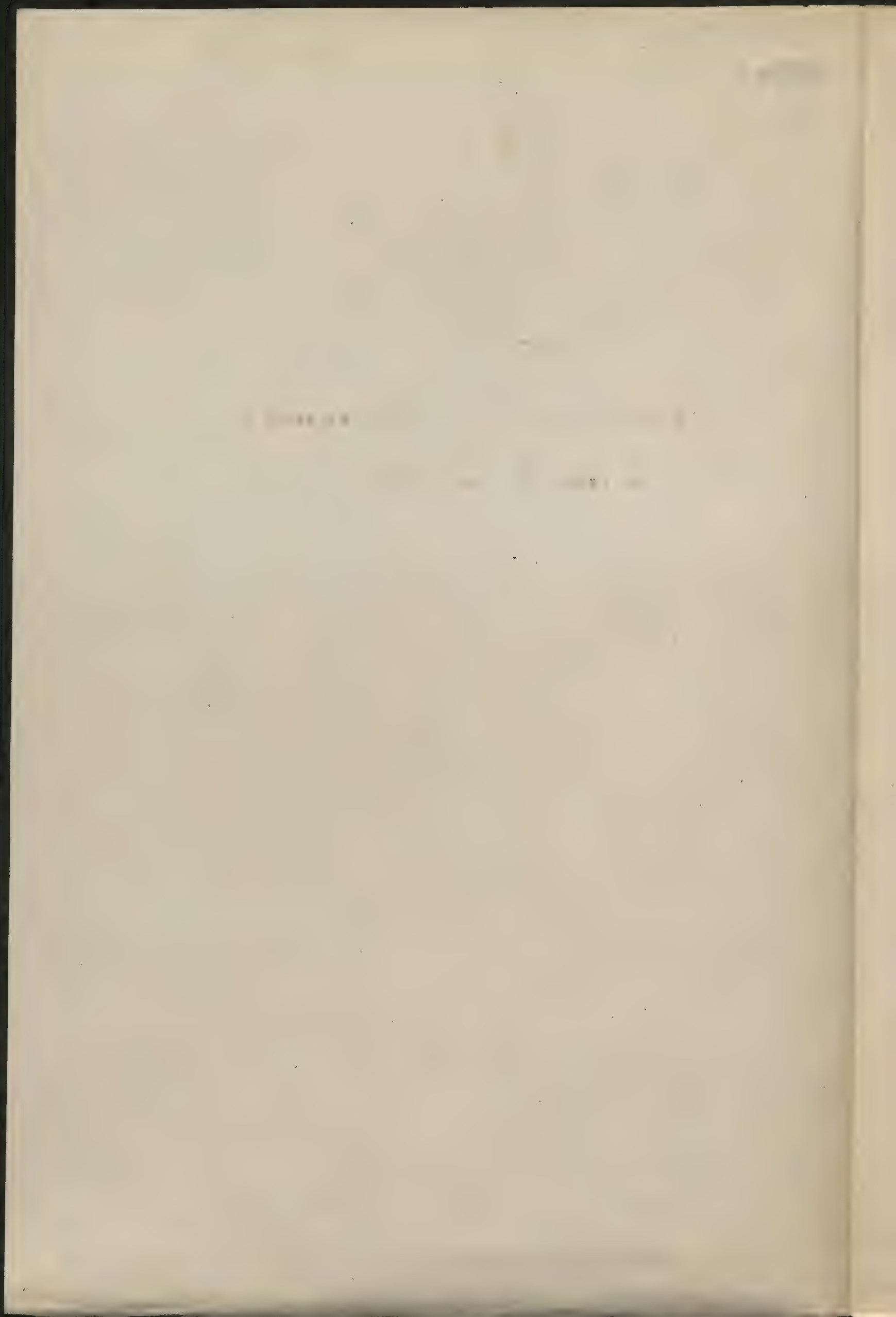
№

Tretiak Józef (Trzywdar.)

Literat we Lwowie.

Do Fortunata Morgulca w interesie Księgarskim.
Lwów ————— 26 Maja — 1875 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a.)



Lwów 26 maja 1878

Pracownik

Kochany Fortunacie! Kiedyś nadszedł ode-
mnie uprzążnienie do odebrania kon-
warium od Opiekuna Domowego, bytem
początek, i konwarium czeka ^{było} na to, aby
być odebrane i wyprężone raport
do mnie do Lwowa. W liście Twoim do Dąb-
rowy, pisałeś przed bitwą z groźbami
umocnić, że tak nie było, jakkolwiek nie
wyraźnie zwróciłeś na mnie uwagę.
Teraz przez ciebie, że mi kategorycznie
odpowiesz: Wpade jest ogólna suma ko-
nwarium 21% cyfrę 19, tak dostanę i 3)
kiedy, a czyż to przepadła dla mnie
chwała? Wprawdzie wygłosiłem to pytanie

pouzumenom atani nre' nobis' samy
 Bedakys' Opisthura, ab povera' lyti
 tak do bym, iei' fadyt' povera' dya
 w te, uprany, nre' i' tory do crebie lora
 cam nre' tory pytan'acis' i' manu
 nadny, i' povera' nre' dya i' crebie as
 ad povera'.

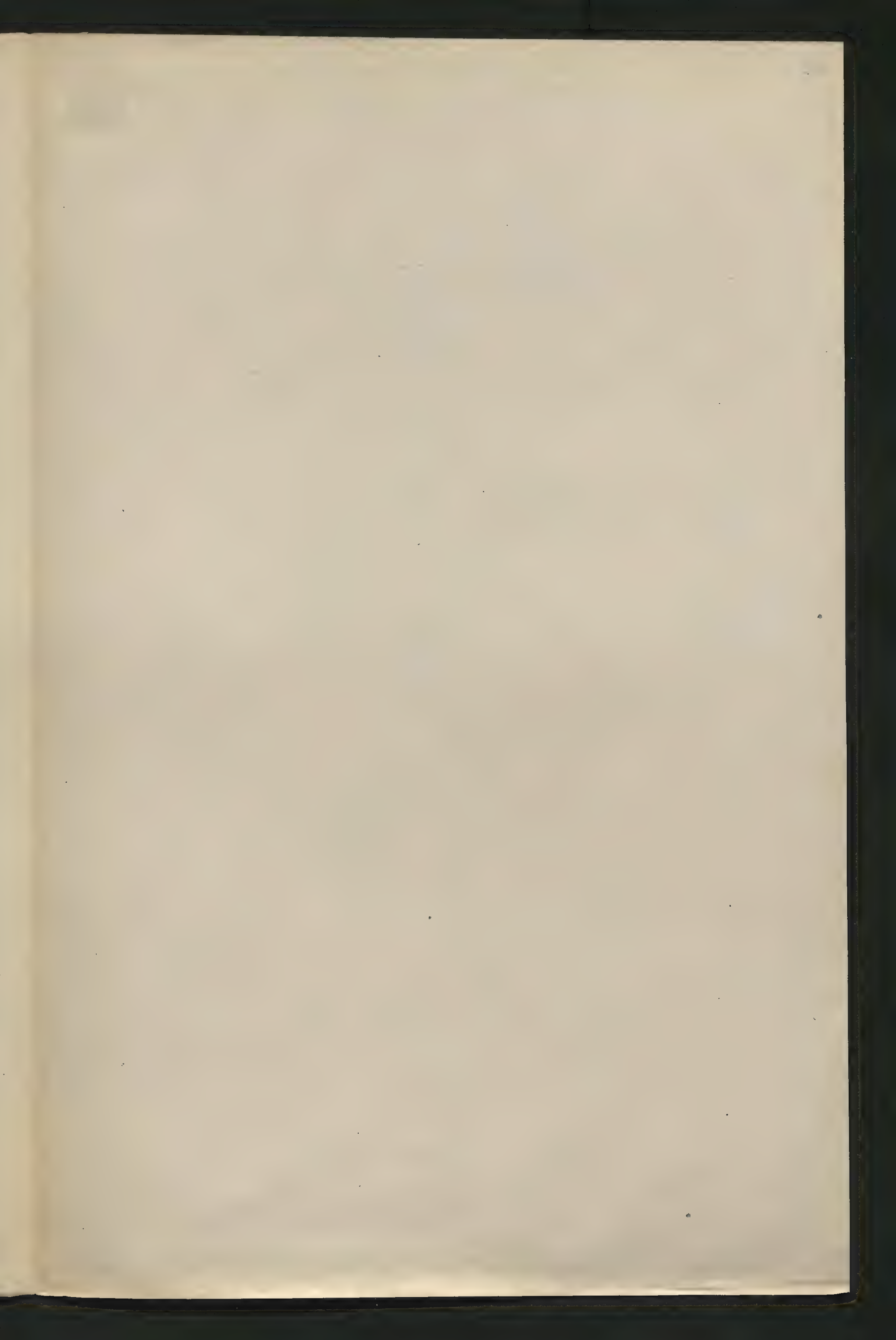
System in accordance, a by writing
 my father's major's
 Sir J. F. F. F. F.

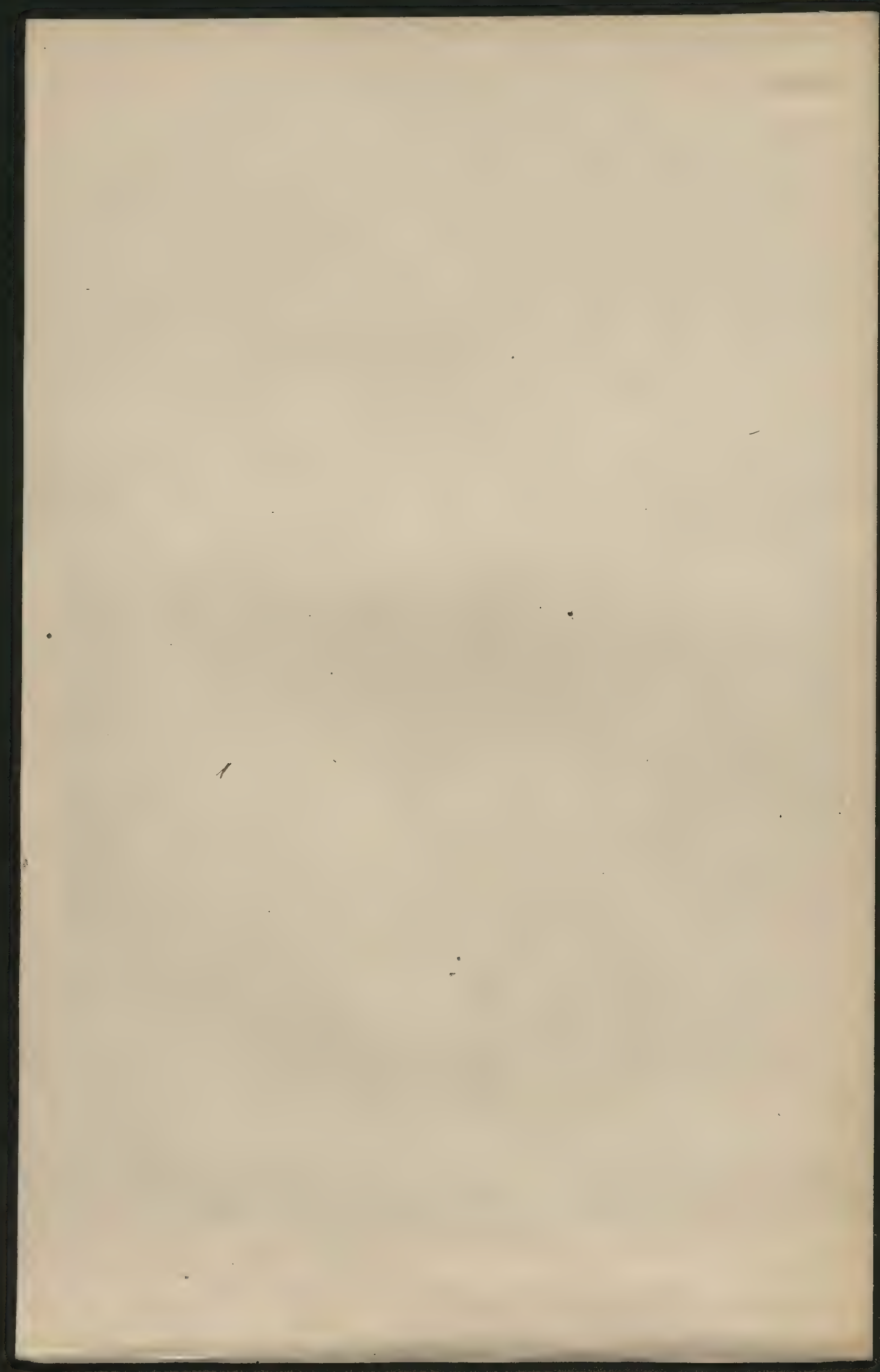
da Fortunata Margulies

Tretium Foxet. (Frywardar.)

Literat Luovuski

Stunnen Schlösschen

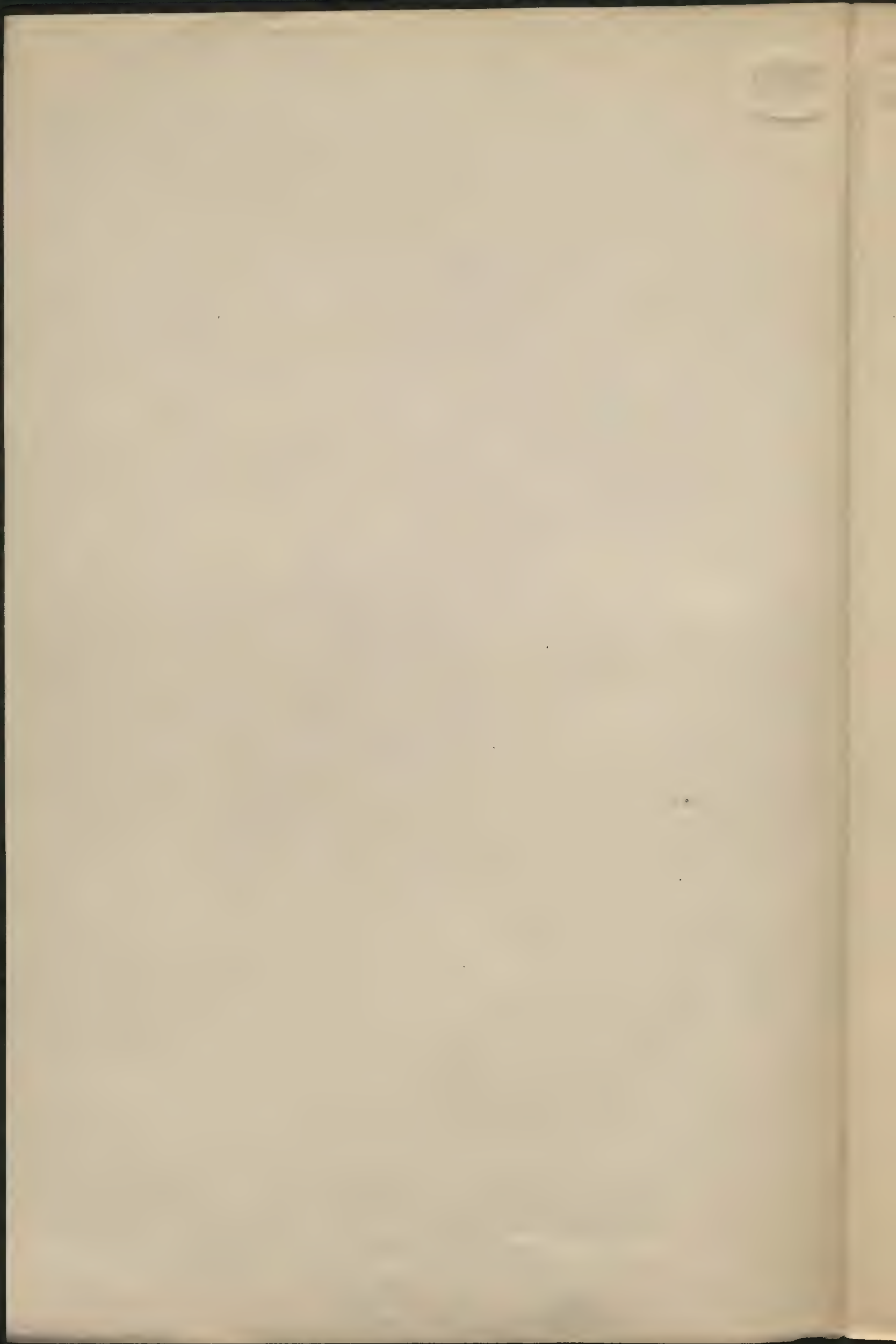




No
 Trojanowski.
 Professor.

Notatka o cenie jakiegoś dzieła Maciejowskiego — (1835.)

ZE ZBIORÓW
 WŁADYSŁAWA GOSKIEGO
 (1902, a. 435)

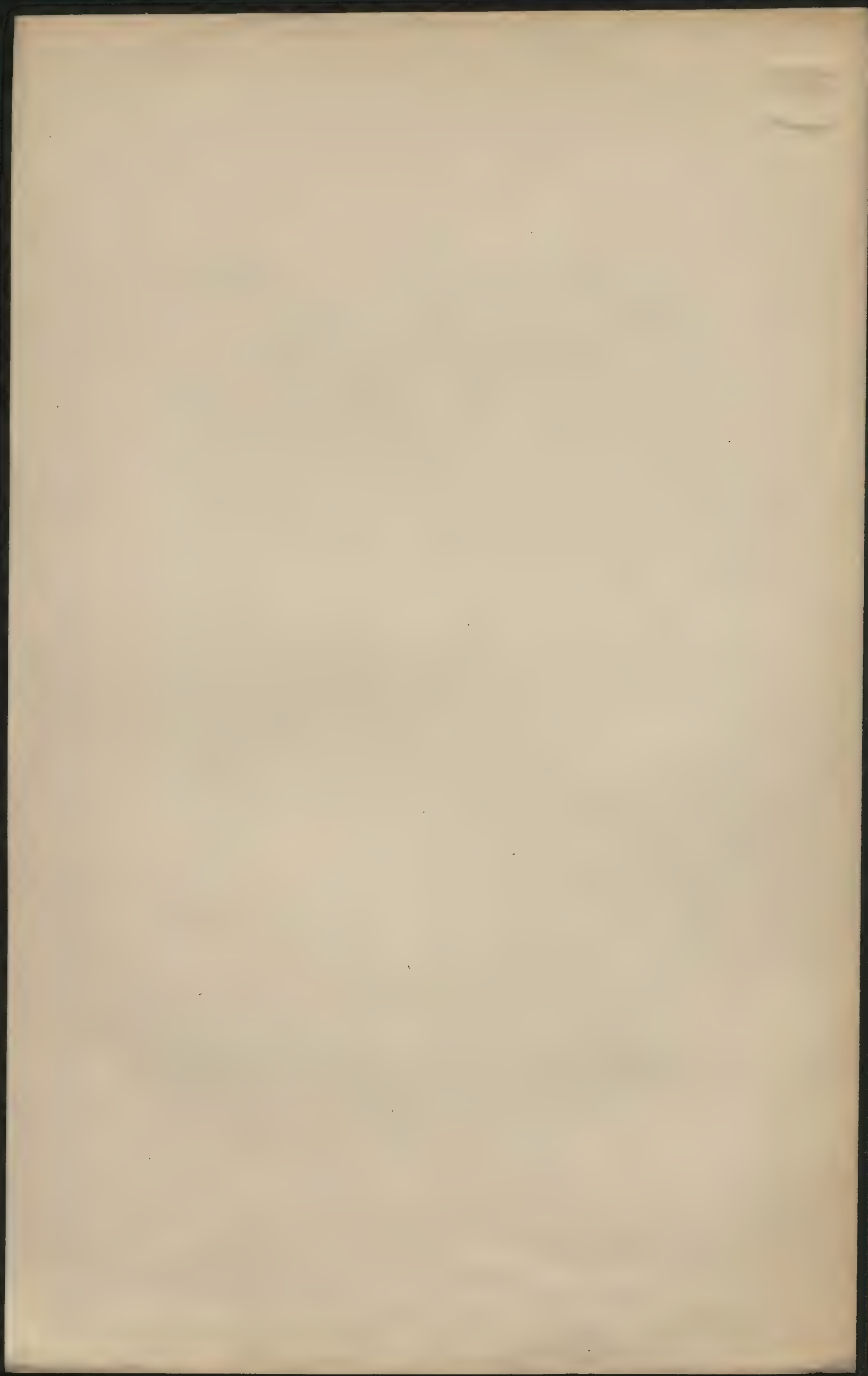


Pienuszy i drugi tom Kwartu po 20p. 7 gr 5
trzeci i czwarty po 20p. 9.

Jaki Rabat P. Małkowski Księgarzom dacie,
tego nie wiem.

M. Trojanicki.

1835.
Troianski.



no

Trzeciński Augustyn
 Putkownik Szady.
 Wojsk. K. Warszawskiego.

Miedzy Augustynem Trzecińskim i Hrabią Klawerym
 Stadnickim — kontrakt trzyletniej dzierżawy
 na wieś Stobudkę Ryhtzecką — pieczęć i podpis Augu-
 styna Trzecińskiego — w Noworach 1. Stycznia 1809r.

113. Aug. Trzeciński w r. 1809. wysztyfował swoim kosztem
 piasek żerzeli — którym i dowodził.

WZBIORÓW
 WŁADYSŁAWA CIESZCIEGO
 (1922 r.)

12

1841
The
... ..
... ..

...to straszenie, klacze, ...
...drugi strony stanat o wiec ...
...w niczym nie odmienny nastepny ...
...stawny kontrakt w ten sposob - ...
...Treczowi, kuzynowscy na swa potrzebe ...
...to dwadziecia dwa tysiacie i osm set trzydziest ...
...dwa stote bolwa. 11^{ro} 122.732. ato w gatonach ...
...kadowych: w stocie wainym ...
...zainu. Czerw tyznie. to. zese 11^{ro} 1103. Ludzie, rebreni ...
...brach karbowanych kopytskich. stak ...
...stap. 11^{ro} kubi karbowanych 4860. z ktorych ...
...mniejszym kwibiz kontraktom. a rekonomu ...
...karbowym sposobem ...
...ato sto ...
...nierzim sytowanym z wseluemi ...
...nem Lasami, Pasiekami, ...
...krykami calkowitemi ...
...miewat, zgotu nie na siebie ani na ...
...zaryny Dzien Cigoty. po Grosy ...
...noscie pien p. ...
...to ...
...po ...
...las Karminow lub Popinany z ...
...tema w ...
...niemniejszym ...
...ciwym rarie ...
...zawodawa ...
...Oczu ...
...o ...
...Treczowi ...
...nie ...
...Oczu ...
...i ...
...Drewnie ...
...nowy, ...
...wstawione ...
...na ...
...Summa ...
...woru ...
...w ...
...Klacie ...
...Popierowi ...



(11)

N^o

Turkutt Ignacy.

Minister Sekretarz Stanu
Król. Polskiego.

Minister Sekretarz Stanu przesyła P. Józefowi Górskiemu
zatwierdzenie Heraldji Cesarstwa rodu i fosci szlache-
ckiej familij Górskich. Petersburg. $\frac{8}{29}$ Września. 1837. r



62
Minister Sekretarz Stanu

Przesła, zatacznic, Panu Józefowi Gorzkim
mu złożony w Sekretaryacie Stanu przez Radcę
honorowego Pawliczyńskiego, opis postanowienia
Heroldyi Cesarstwa z dnia 15 Sycznia 1834^{ro} za
twierdzącego rodmowitosc szlachecką familii
Gorskich w Gubernii Podolskiej zamieszkałych
Opis takowy opatrzony jest w stosowną le
galizacyą.

w Petersburgu dnia 8/ Miesiaca 1837^{ro}

„ Następcie;

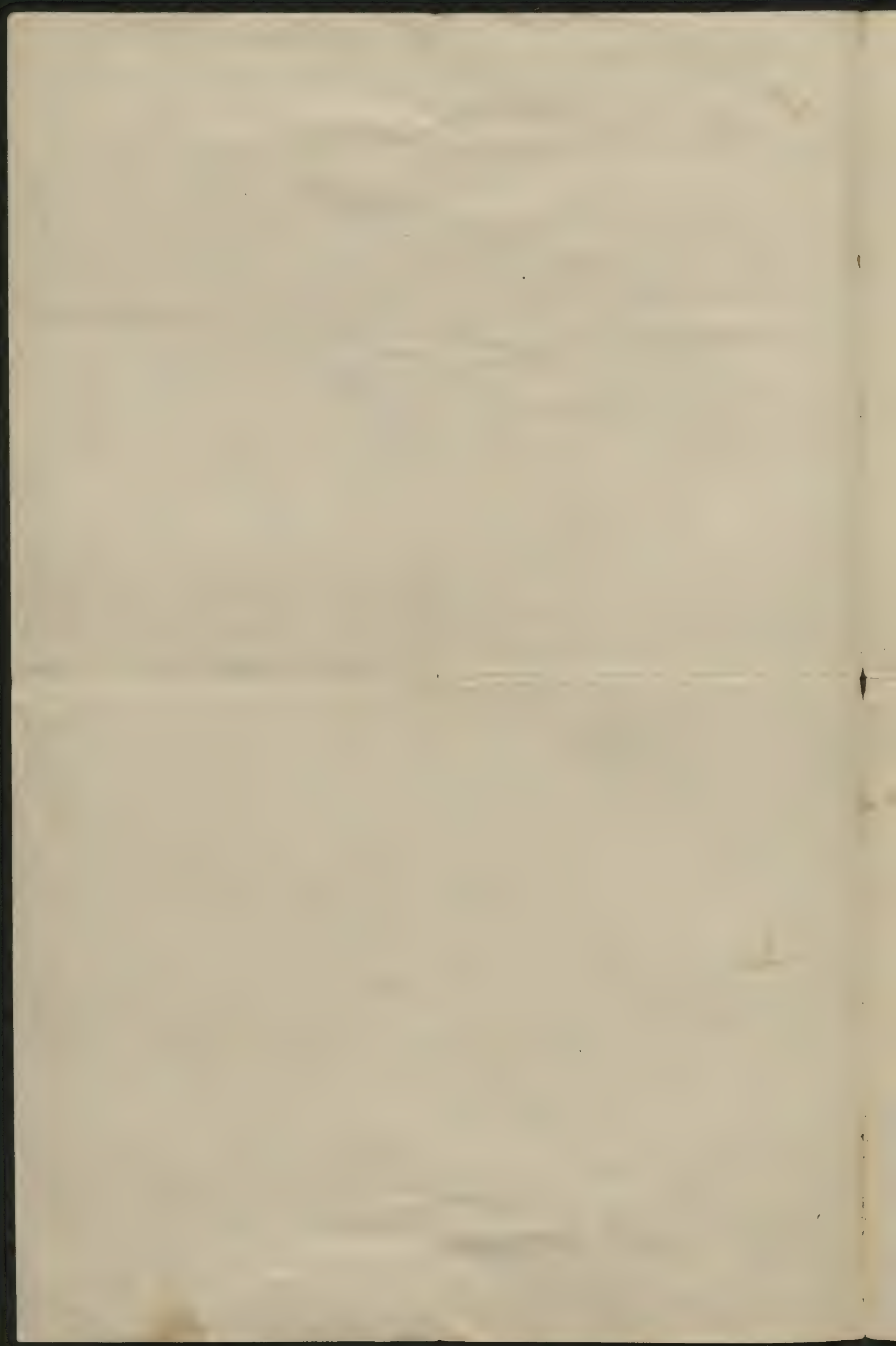
Pomocnik Ministra

J. J. J. J.

J. G.

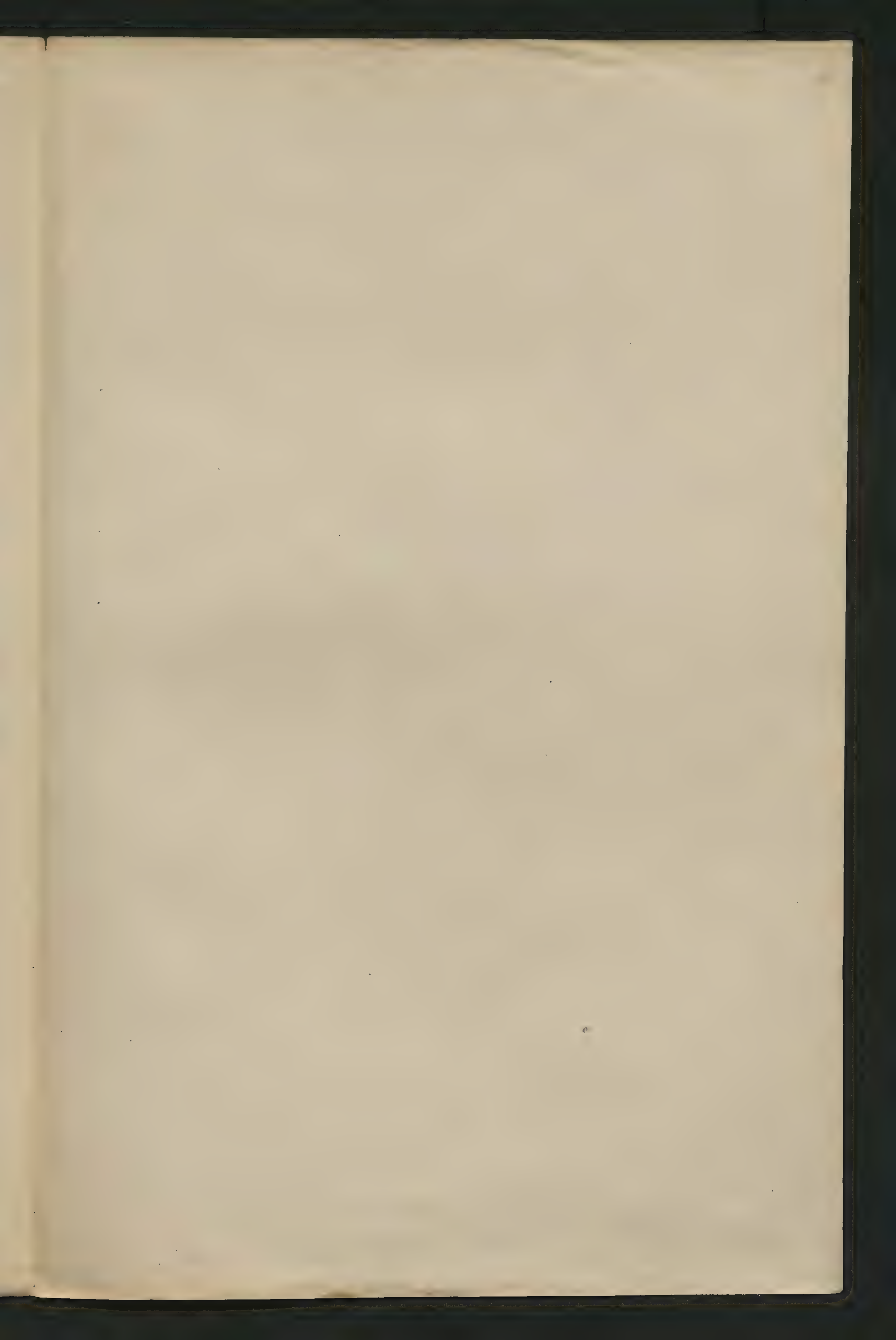
Pana Józefa Gorzkiego
Turosku

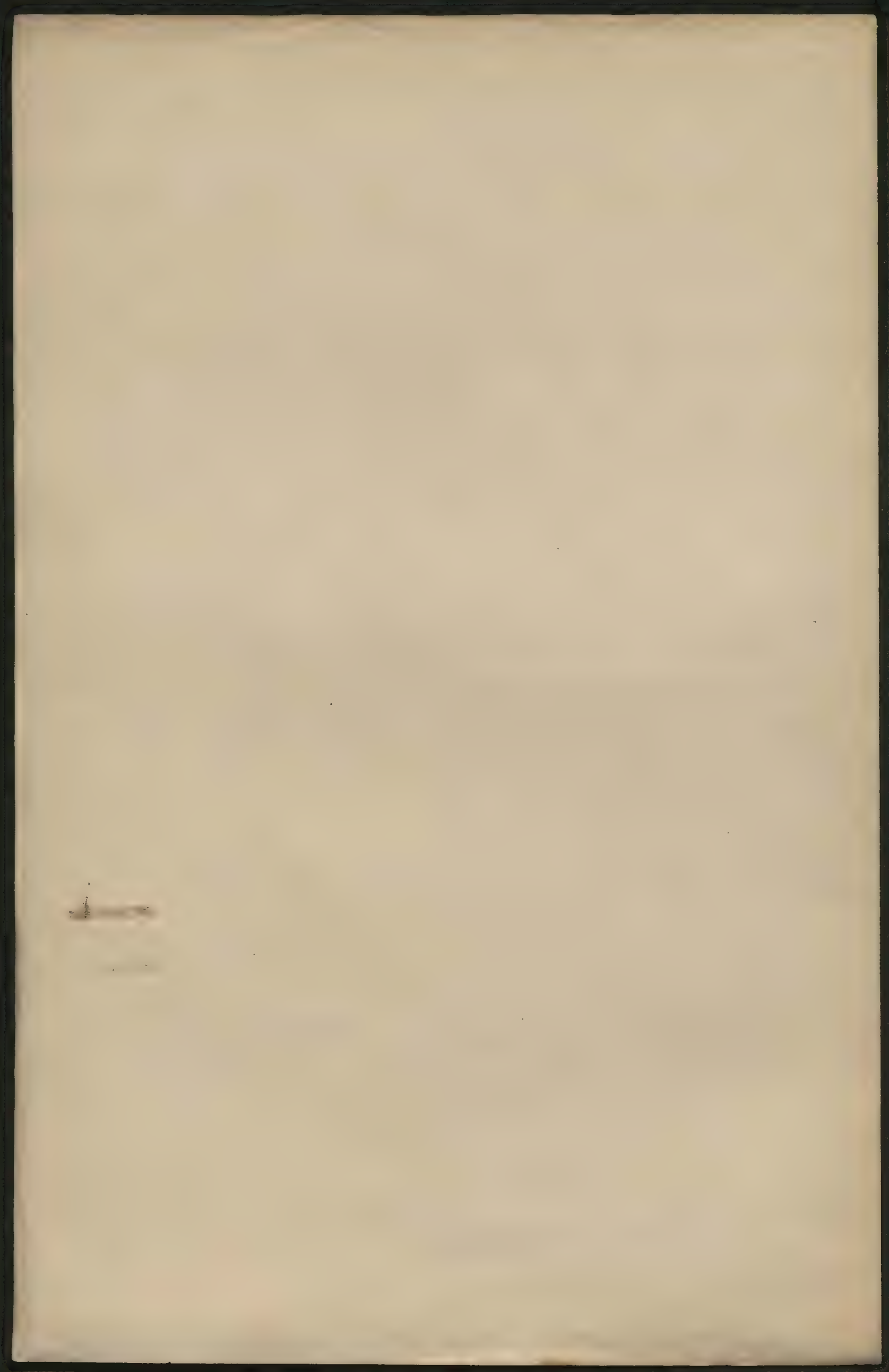
N^o 12118.



2

1





N 99.

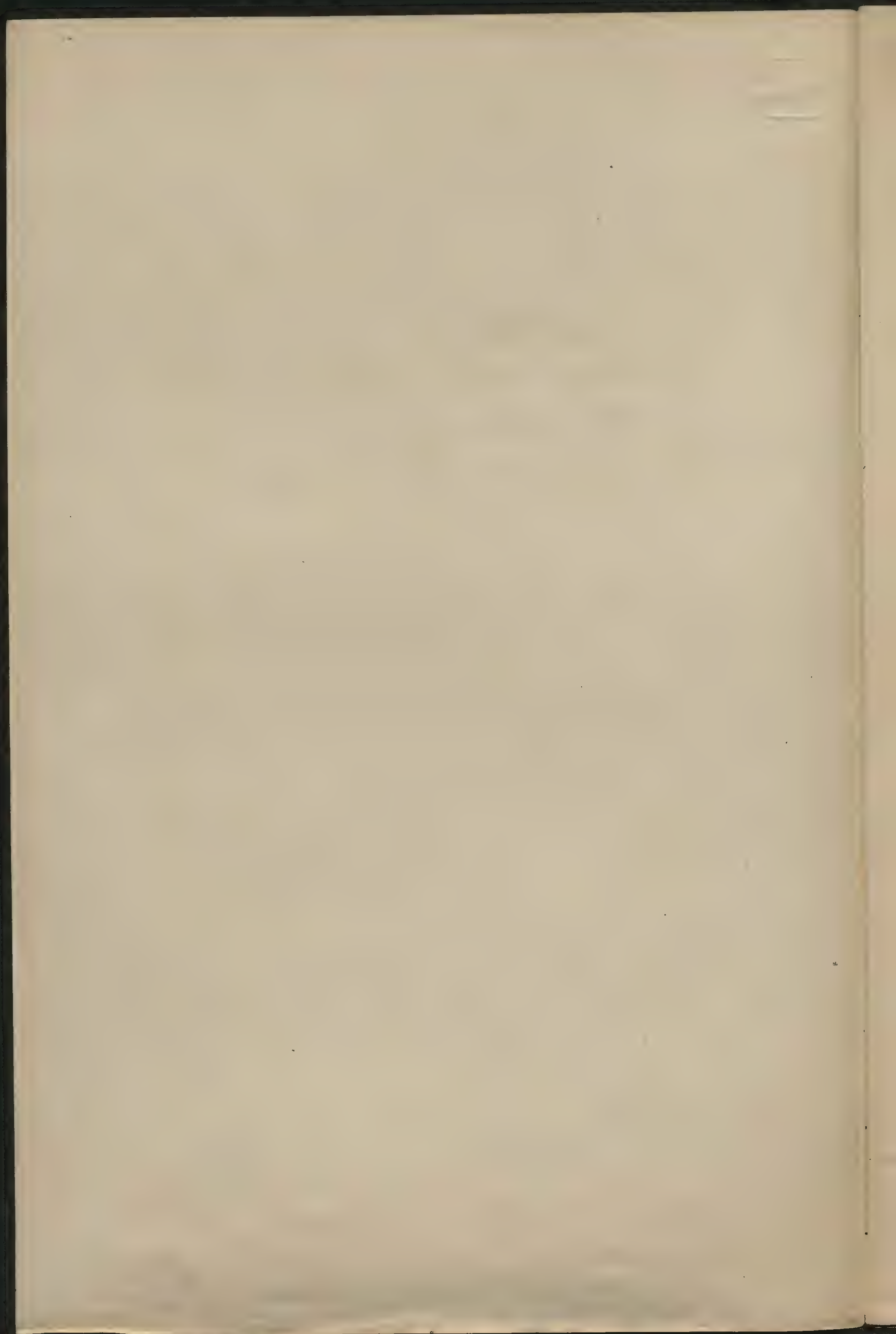
Eustachy hrabia Tysszkiewicz
Archeolog.

Założyciel Muzeum
w Wilnie

- 1.) List do Władysława Tysszkiewicza — z podziękowaniem za
obietnicę zrobienia daru do Muzeum Wileńskiego
Kolekcji Numizmatów — z Łohoysska — 1. września. 1856r.
- 2.) Do tegoż — po odebraniu Numizmatów — powtórne
dzięki — wiadomość że Minister Narodowego Oświe-
cenia był w Wilnie i zwiedzał Muzeum — ale Bogu
Chwala wszystko do brzo poszło — Wilno — 23. Paździ. 1856
- 3.) do K. W. Wojcieckiego — donosi że jest w Warszawie ale
chory — prosi o odwiedzinę (Warsz.) 15. Septembra 1872 r.
4.) O nieporozumieniu na Kolei z pakią wysprawną
do Warszawy — Wilno — 22. listop. — 1872 r.

13 Kłepsydła o śmierci s.p. Eustachego
hr. Tysszkiewicza (dn. 13. Augusta 1873 r.)
po rzymsku drukowana.

Grób hr. Eust. Tysszkiewicza w Wilnie
na Cmentarzu Rossa — (wycinek z Tygodl. Ilustr.)



Handwritten text in a cursive script, likely a letter or a journal entry. The text is written on a single page and is somewhat faded. It appears to be a personal communication, possibly a letter to a friend or a family member. The handwriting is fluid and characteristic of the 18th or 19th century.

Handwritten text in a cursive script, likely a letter or a journal entry. The text is written on a single page and is somewhat faded. It appears to be a personal communication, possibly a letter to a friend or a family member. The handwriting is fluid and characteristic of the 18th or 19th century.

Handwritten text in a cursive script, likely a letter or a journal entry. The text is written on a single page and is somewhat faded. It appears to be a personal communication, possibly a letter to a friend or a family member. The handwriting is fluid and characteristic of the 18th or 19th century.

(X) Handwritten text in a cursive script, likely a letter or a journal entry. The text is written on a single page and is somewhat faded. It appears to be a personal communication, possibly a letter to a friend or a family member. The handwriting is fluid and characteristic of the 18th or 19th century.

[Faint, mostly illegible handwritten text in German, possibly a letter or a page from a manuscript. A vertical line is drawn through the text.]

[Faint handwritten text in German, continuing the previous section.]

[Faint handwritten text in German, concluding the main body of the page.]

E.T.

r. J. 22 listopada 1872

Wilno



W tej chwili otrzymuję z Was-
zawskiej Biłarnej drugi numer
ze par mój wyostany na wasze
Imię Łacny i Kuchenny Koleso.
nie zostat przysty i zapytuję co
mała z niem zrobić, i chce odstać
narad de w. l. na —

Proszam Was wiadomości, a
chcę także aby moje piśmie
stureto Wasz pamiętka, przez
natychmiast do Was, bo moje list
mój Was nie dociera, w którym i
nastadnie postać — wszystko
tu opisać i żyć — na każdy uż
przypadek straty pierwszego listu
postaram się z przysięgą przystać

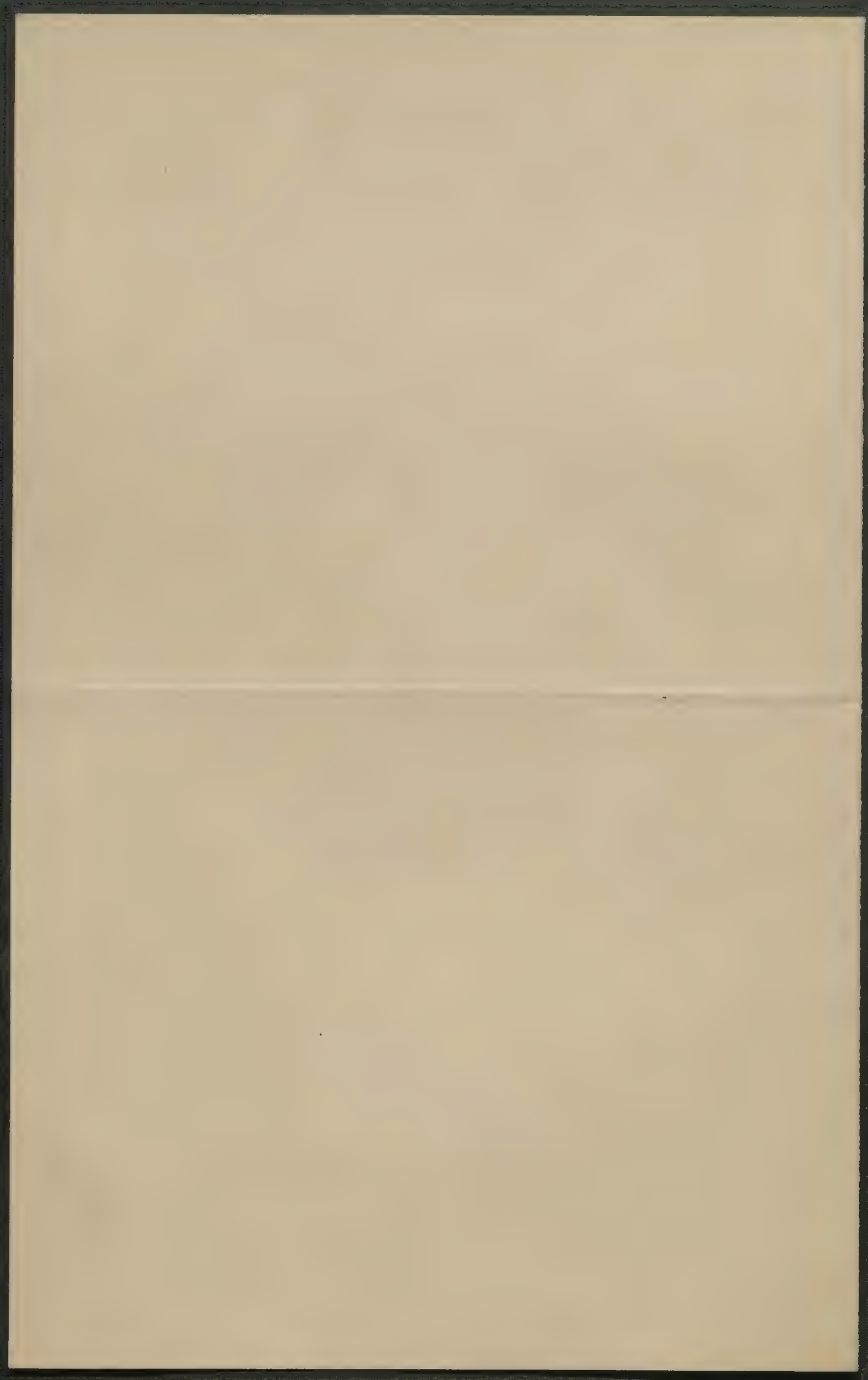
u h's'lué, i' gorse was p'my
arelyd'ic m'm' m'od'm'is'
o r'ap'tach typ m'p'or'ou-
m'm'ia - I'okam r'eeny

don' w'any

W'st' T'g'm'ing

25

3



1873.

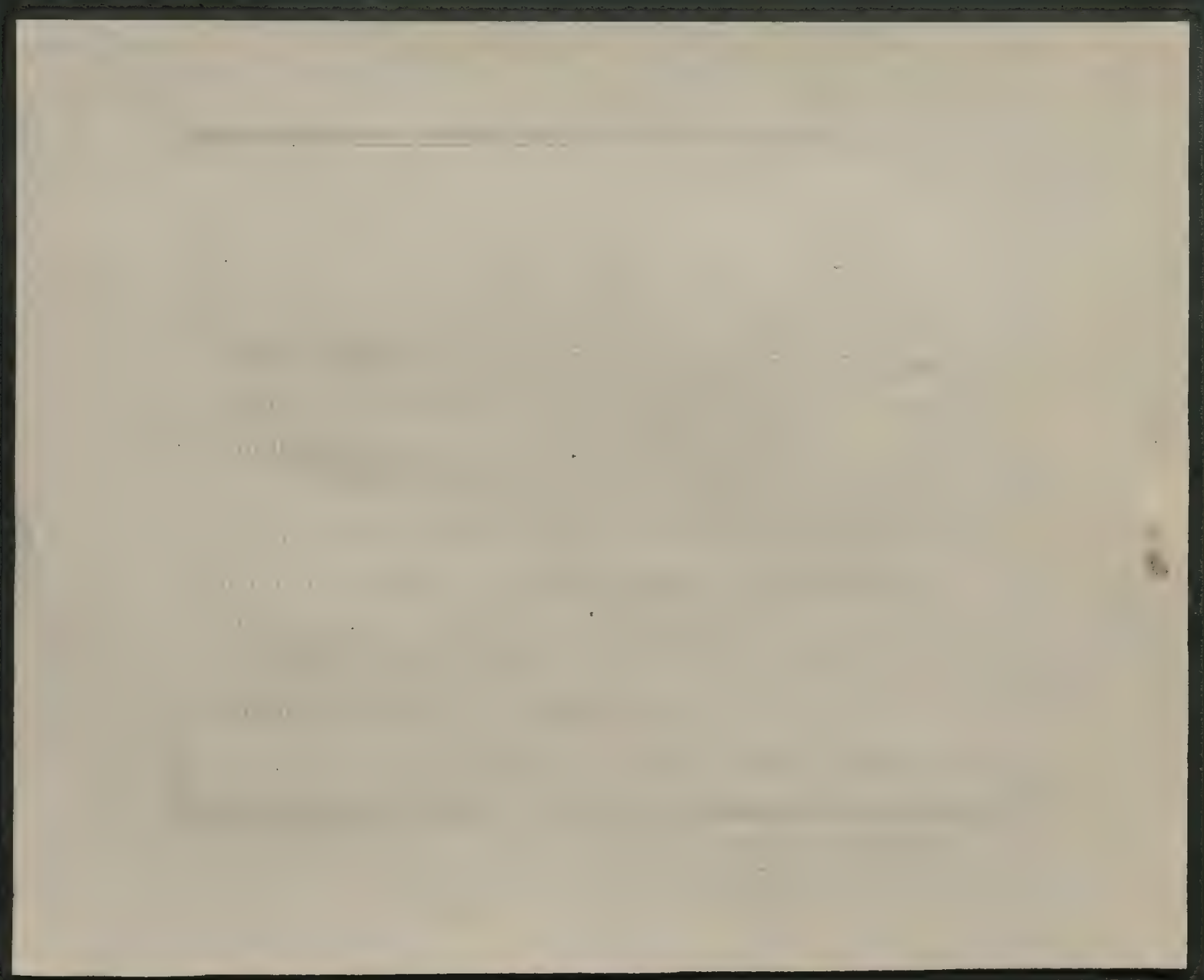
90



Августа 13-го дня скончался въ г. Вильнѣ, послѣ продолжительной болѣзни, Графъ Евстафій Піевичъ ТЫШКЕВИЧЪ, Камеръ-юнкеръ Двора ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА. Сестра покойнаго съ душевнымъ прискорбіемъ извѣщаетъ родныхъ и знакомыхъ, что выносъ тѣла послѣдуетъ 14 сего Августа въ 6 часовъ пополудни изъ дома Огинскаго, что на Большой улицѣ, на кладбище Росса, а заупокойная литургія и погребеніе 16-го Августа въ 11 ч. утра.

Печатать дозволяется 13 Августа 1873 г.— Виленскій Полиціймейстеръ Полковникъ Оедоровъ.
Вильна, въ типографіи Осипа Завадкаго. (Замков. переул. N. 149).

Ex collectione
Alberti
Zasztowt.





Grób Eustachego hr. Tyszkiewicza, fundatora wileńskiego muzeum starożytności,
na cmentarzu Rossa w Wilnie. Podług nadesłanego szkicu.

yzu, lecz on z właściwym sobie taktem trzymał się od wszystkich zdaleka. Cesarz Aleksander miał go swoim zaufaniem. „Nie wiem — mu pewnego razu — czyli nie będę żałował, sadził Burbonów na tronie. Wierz mi, ko- Eugeniuśzu, nie są to dobrzy ludzie. My- h mieli w Rossji i wiem co o nich trzymać.” Wm wszystkim starania jego co do zape- ia sytuacji Eugeniuśza nie doprowadziły yżu do żadnego rezultatu. Pozostało oczek- skutku onych od kongresu zbierającego się edniu. Z Anglii jeszcze powtarzał cesarz ander Eugeniuśzowi zapewnienia szacunku érej życzliwości, dodając że szczyć się tém, mianować może swoim przyjacielem, i wzy- o, aby przybył na kongres do Wiednia, gdzie go miał być rozstrzygnięty.

Wybywszy do Monachium 1 lipca, Eugeniuśz wał pory właściwej udania się do Wiednia ał tam 29 września. Wszyscy monarcho- zyjeli go z wielką serdecznością. Aleksan- okazywał mu szczególną przyjaźń; cesarz acki i Metternich czynili mu najświetniejsze ice. Eugeniuśz jednak nie uczestniczył we- lezliczonych festynach, wyprawianych u dwo- edeńskiego, ale zato przebywał w poufałym monarchów. Teść jego dokładał wszelkich a w sprawie jego wynagrodzenia; ale rzecz llegala ciągle odraczaniu. Raz otwierał mu idok na Trier, to znowu na wyspy jońskie, ięztwo Dwumostów, albo na udzielne księ- w Bawaryi. Na usilną prośbę księcia Wre- etternich oznajmił 15 lutego 1815 r. że ce- zdjął skwestr z dóbr Eugeniuśza we Wło- i że wspólnie z królem bawarskim starać się e o wyjednanie mu stanowiska politycznego. ém dowiedziano się w Wiedniu o powrocie leona i odtąd wszyscy widzieli w Eugeniuśzu nego jego stronnika. Policja osadziła jego sam cesarz Aleksander skutkiem wielu po- zeń powziął też względem niego podejrzenie. te listy od siostry Hortensyi, głównej pod- Bonapartyzmu we Francyi, i od innych zwo- ków Napoleona, podniosły to podejrzenie. z Aleksander kazał powiedzieć Eugeniuśzo- musi przerwać poufałe z nim stosunki. dce atoli, poznawszy jego niewinność, zało- ego kroku i znowu się doń zbliżył.

Kongres ofiarował Eugeniuśzowi księstwo Pon- ro, 50,000 ludności liczące, należące nie- do marszałka Bernadotte, zwrot uposażeń w Legacyach, dobra w części Włoch austrya- oraz zamek w Beyreuth; ale nie zgodził się ać téj mizernéj kompensaty i w kwietniu r. uchwalono, iż nadane mu będą prawa twa nad księstwem udzielnym, skoro tylko dki nie będą już stawać temu na przeszk- Wszystkie uposażenia i dobra prywatne ajach składających przedtém królestwo wło- także mu przyznano i Bawaryja ustąpiła mu euth na rezydencyą.

Kilka dni potém odjechał z teściem do Mo- um, a gdy zamek w Beyreuth znalazł się nie niezdatnym do zamieszkania, wyjechał z cesarza Aleksandra u sprzymierzonych po- enie stałego pobytu w Monachium. Ale Le- e, o które w maju prosił dla niego Aleksan- nie dostały mu się wcale i Austryja téż, pomi- uroczyście obietnic, nie zdjęła sekwestru

umowa w sprawie jego między Austryją, Rossyją i Prusami, podług której miał otrzymać w kró- lestwie neapolitańskiem księstwo, liczące 50,000 ludności. W rzeczywistości jednak nie myślano wcale o nadaniu mu kraju, ale życzeniem było sprzymierzonych, aby król neapolitański zamiast ziemią, zapłacił go pieniędzmi. Anglia objawiła także swą zgodę na powyższą umowę i po odby- ciu nowéj konferencji 21 listopada, zawiazano układy z Napoleonem. Eugeniuśz, jako blisko spokrewniony z królem bawarskim, już tém sa- mém czuł się nie lubionym w Wiedniu, lubo odzna- czony był szczególnymi względami niektórych członków dynastyi habsburskiej.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencya od redakcyi.

Panu M. G. w Krakowie. Z odpowiedzią swoją chciéj się pan udać do redakcyi Kłósów, która zarzut uczyniła.

Panu W. K. w Petersburgu. Wiérsz na cześć pani K. uszedł- by do pamiętnika, ale nie do druku.

NA KASĘ IMIENIA MIANOWSKIEGO. E. Spohr w Wilnie rs. 5; Eugeniuśz Jabłoński w Bobrujsku rs. 5; J. Jabłońska rs. 2; Henryk Mianowski w Petersburgu rs. 5.

Sprostowanie. Widoki Nałęczowa pomieszczone w ostatnim numerze Tygodnika, były wykonane podług fotografii Kostki i Mulerta.

Korespondencya Tygodnika ilustrowanego.

Znad Pilicy.

Z pism waszych warszawskich sądząc, zdaje się że tam wszystko idzie dobrze, lub przynaj- mniej niezgorzej. A może to tylko podobnie jak w Paryżu (mówię podług tego, co mi o tém po- wiadali ci, którzy niedawno ztamtąd wrócili), gdzie wszyscy skarżą się poeichu na biędę i znać na wielu rzeczach widoczny zastój, upadek, mimo że co innego piszą gazety.

Twarda to bowiem do zgotowania ta kura po- wszechnego dobrobytu. Trzysta lat ubiegło od czasu, jak dobry król Francyi Henryk IV o niej, co niedziela chociaż, dla biédnego w garnku za- marzył. Umarł, nie dokazawszy tego; a po nim tyłu politycznych kuglarzy przyrządza ją na różne sposoby, lecz gotówéj na stół podać jakoś nie może.

I wistocie zawsze i wszędzie było łatwiej o mi- lionerów i bogaczy, aniżeli o ogół dobrze się ma- jący.

I my posiadamy krezusów, olśniewających nas swym zbytkiem; ale tych cichych, pracowitych prowincyj, jakie mają Tyrol, Badeńskie, dawna Saksonia, Szwajcarya, gdzie żebraka nikt nie obaczył, o złodzieju nie słyszał, wcale nie znamy.

Któryś z niebacznych statystów, czy ekonomi- stów-polityków, orzekł że złoto i bogactwo czynią ludzi niespokojnymi. Skłamał, jak wielu innych z jego szkoły, lecz mimo to uwierzono mu na sło- wo tak dalece, iż się znaleźli tacy, co systema-

ta sroga bięda dydnajmniej nie przeszkadza twarzaniu się czegoś zupełnie niezgodnego nemi przekonaniemi o równości, demokraci- publikanizmie, ba, magnateryi, którą ja poz- sobie nazwać bosą.

Może się zresztą mylę, uważając wymy- gnateryi boséj za całkiem nieliczącą z de- cya dzisiejszą. Wszakże i pan Gambetta Grévy, i wszyscy ich poplecznicy wcale n- naśladować Cyncynatów, Waszyngtonów, linów, Jeffersonów i innych: chodzić w l- sabotach, jeść rzepe i pić wodę, rządząc pospolitą; owszem, wolą jeździć złoconemi mi Bonapartych, rozpięrać się jak oni po- łatem wybitych łożach, trzymać łowczy- sztetników i kucharzy.

Przykład zawsze idzie zgóry, cóż więc go, że i nasi demokraci nie chcą się po- tych drobnych życia przyjemności? Kto szta, bliżej się w téj kwestyi rozpatrzyws- to nie jedyny sposób do zaprowadzenia up- néj między ludźmi równości, do ogólnego z- wania społeczeństwa.

Najlepsza bowiem równość zapanuje gdy wszyscy będziemy panami. Wszak nasz zaczyna tępomysły wprowadzać w pr- Stróże, o miotły oparci, tytułują się pana- małżonki, gdy jedna wymyśla drugiej, ni- minają także dodawać „pani.” Co dziw- słyszę że i po gimnazyach zarzucono daw- leżeński zwyczaj, z mocy którego syn szew- straganiarki książatku mówił „ty,” a w- dzono zato *panowanie* wzajemne, nawet uż- tytułów ojcom tylko właściwych. Mag- przeto bosa jest naczasie, a biada tym, ciw prądom chcą płynąć. Dajmy jéj więc

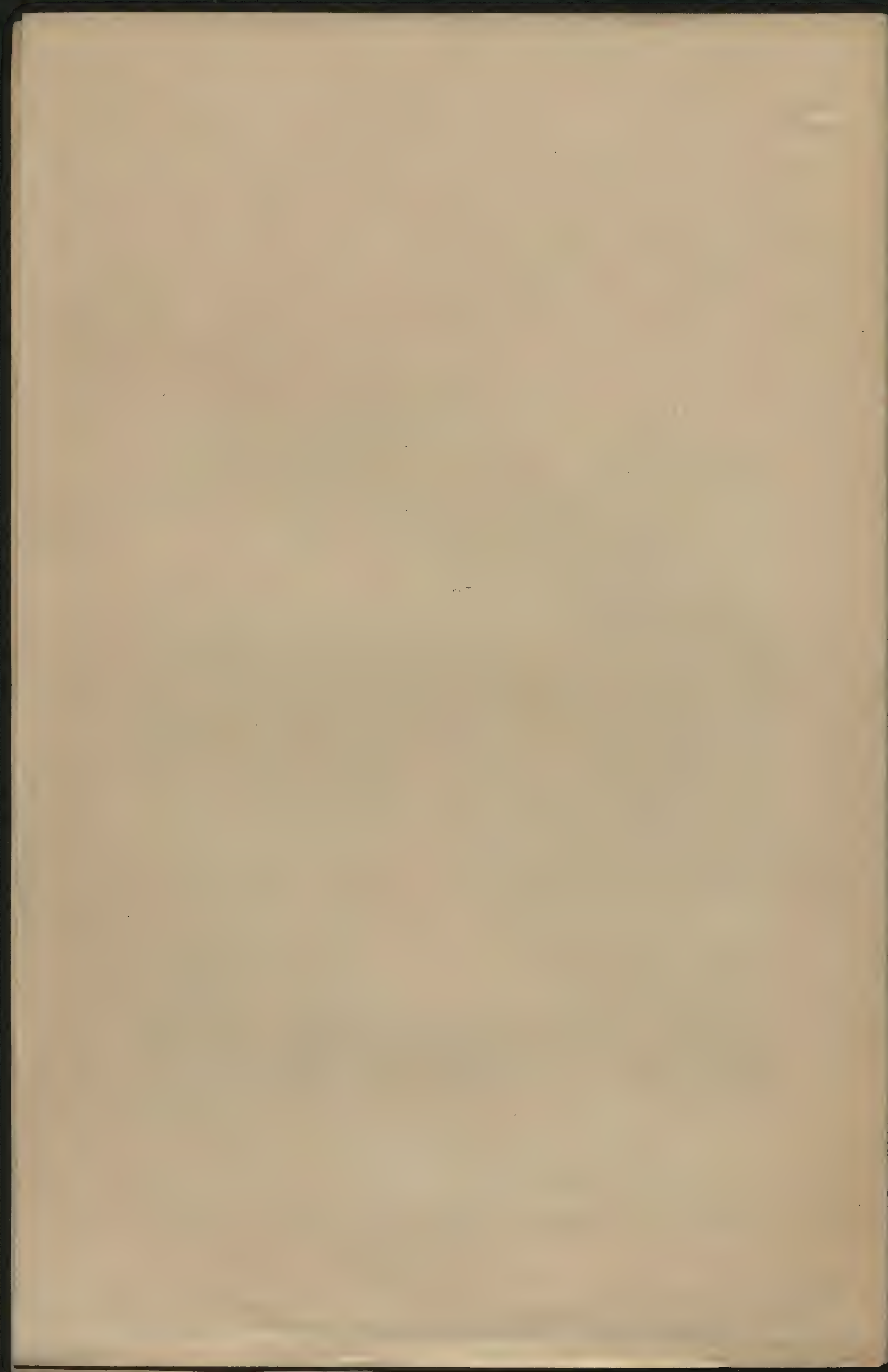
Ci to panowie, *paniający* się po salach- zyalnych, sprowadzili mnie do mojego p- wego miasteczka, w którym się odbywał- balik na to, aby niezamożnéj sześciu tyl- ułatwić opłatę wpisu i zapewnić najpiérw- cia potrzeby.

Przysłano mi bilety. Cel zaenry i szla- a może i chęć zobaczenia ludzi, poruszył- śnego domatora ze zwykłego legowiska je- dę więc: aż tu w zwykłym zajeździe mo- sposób znaleźć miejsca. Wielka liczba- dawała mi do zrozumienia, że tu zjechała s- kas nieznana mi magnateryja, lub może- niedołączni paralitycy i ich doktorzy, bo- tylko tacy karétami jeździli.

Szukam pomiędzy szeregiem powozów- znajomego, dawnego wąsacza stangreta, o- kilkanaście i więcej lat jednemu domowi- Ale takich już nie obaczy; wszędzie widzę- zupełnych niezdarów do koni, mimo że s- lenowanych. Myślałem że rozpytując ich, dę może znajomego, co mnie i moje szkaj- tuli.

Pytam jednego: Od kogoś ty, bracie? — śnie pana P. — A ty drugi? — Od jaśnie- Co u licha, pomyślałem, czytuję przecie h- nawet Almanach de Gota, a o takiéj ma- nie słyszałem; chyba to musi być mag- bosa.

Pomieściwszy się jak mogłem u biédn- rego urzędnika, znudzony narzekaniami j- dwa razy tyle co dawniej musi siedzieć w- mimo że mu pensyi nie za to nie przybyw-



Ujejski Kornel.

Poeta.

† 1897. r.

- 1.) do. N. B. Osmiowersz — Lwów — 1856. roku.
- 2.) List do Stanisława Górskiego członka Komitetu Czytel-
ni Akademickiej z prośbami że nie może
przybyć z odczytem do Krakowa — Lubrza pod Lwo-
wem — 23. Grud. 1870 r.

1875
1876

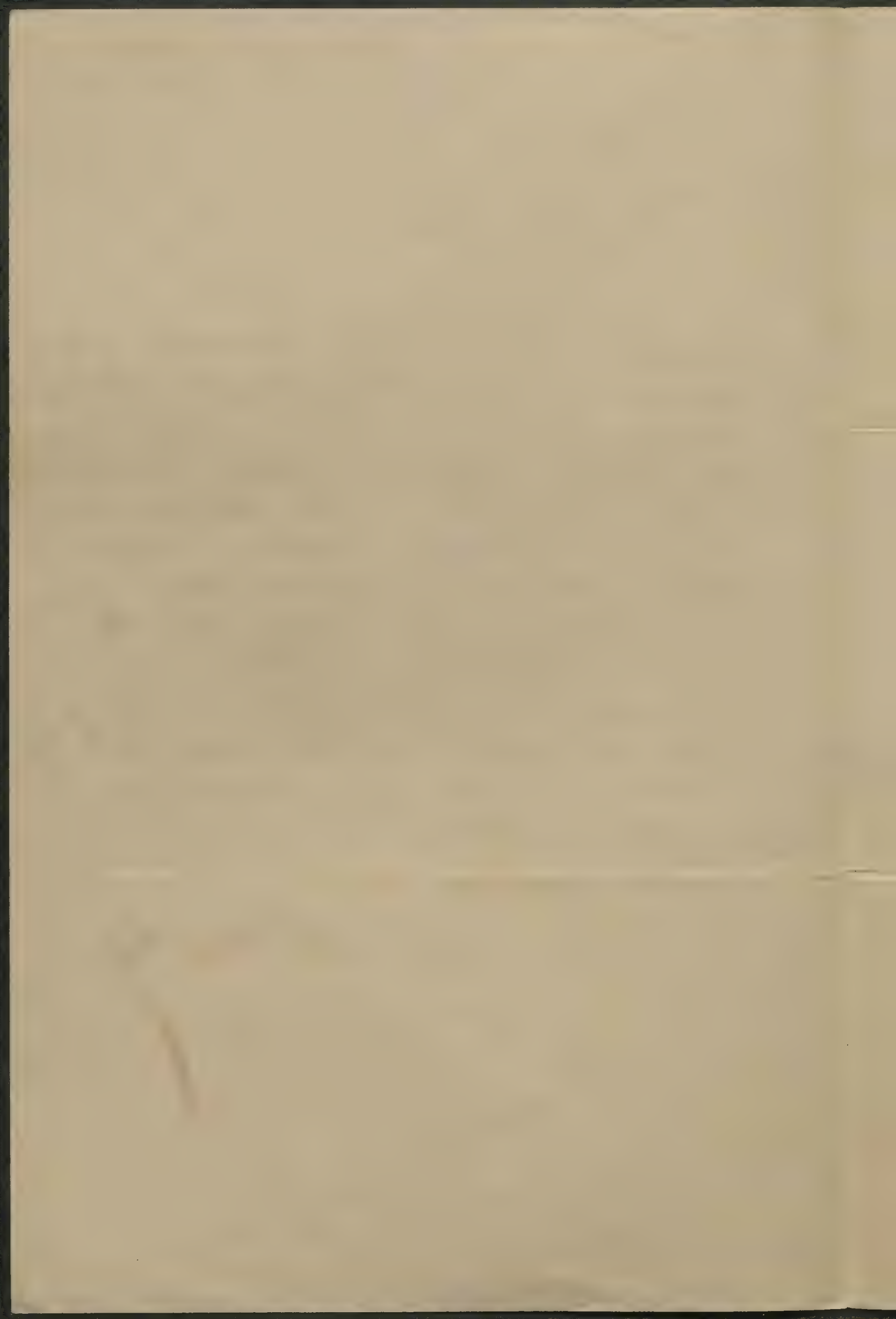
74
Zubra pod Liowcem
d. 23 grud. 1870.

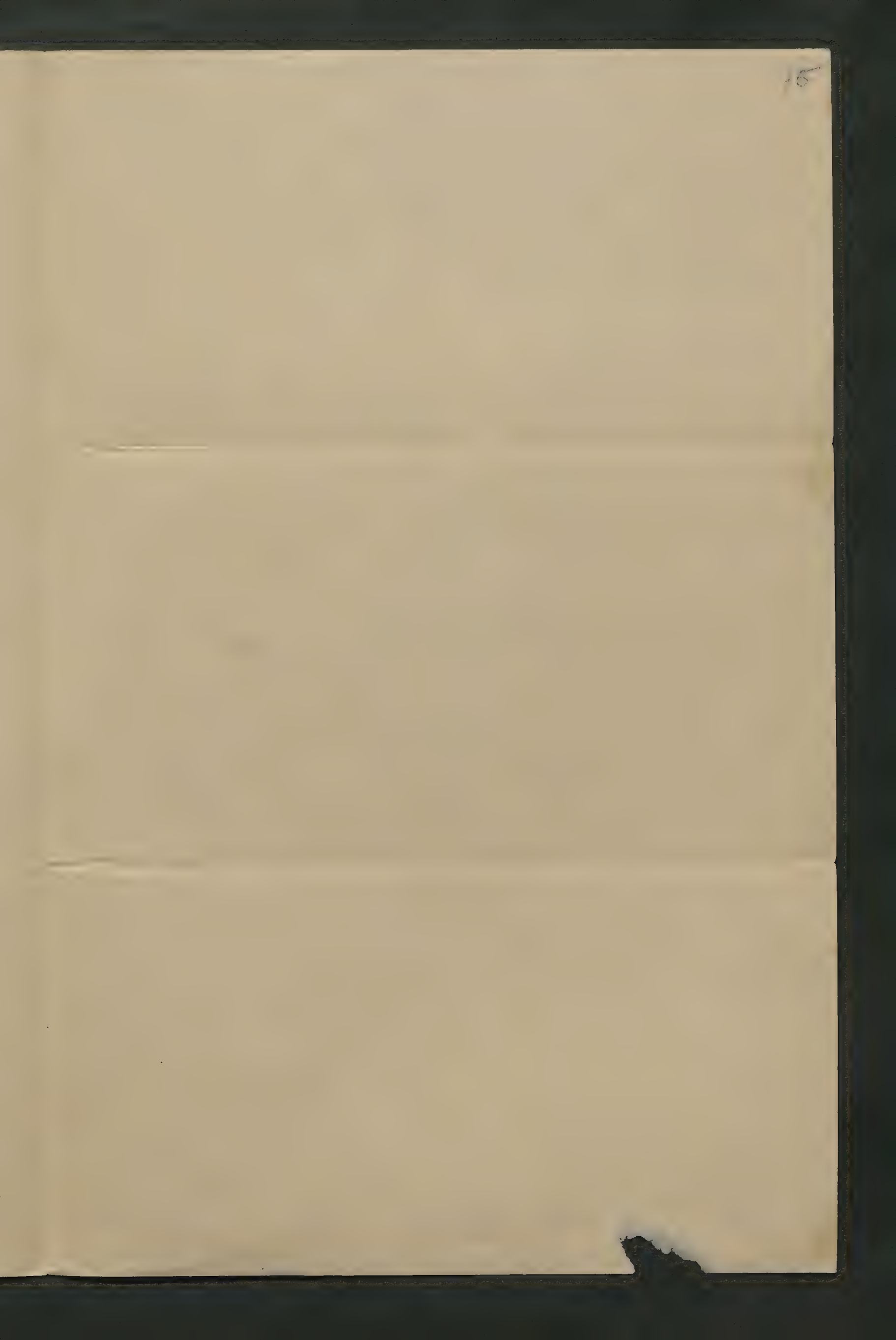
Szanowny Panie!

Zaproszenie Komitetu z d. 11 listop. r. b.
dotyczy na tych dniach do ogółu moich
dobra. Wziwaniem niestanowu z poddwoj
do Belgii, a podarow mojej dośi dlu
gij nietylkożi liży adresowane
do mnie podległy różnym nieporząd
kom. Wziwam odją powołanie zagra
nicę; tem samem staje się dla
mnie niepodobnem radzić użycie
życzenia Komitetu, któremu chci
Pan oświadczyć i odczas moje podzi
waniu za zasługę rezerwacji i
iżertliwą prawię.

Zatem wyrażę podziwienie i ka
cerunek

Kłejdziej





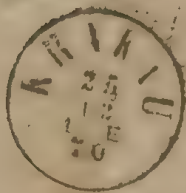
Do Stanisława Górskiego
Młoda Uniwersytecka Jagiellońska
Kilka słów o...
aby móc, być w...
na... A...

Pan Stanisław Górski

Kraków

Ulica Sławkowska 278





CENA KURYERA w War-
szawie i Łodzi: miesięcznie
kop. 60, rocznie rs. 6; z przesył-
ką pocztową w całym państwie
miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9.
Przedpłać zagranicą: miesię-
cznie rs. 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru k. 5.
Za odosłanie do domu w War-
szawie i na Pragę kop. 10.
Rękopisy drobne nie będą zwracane.

Agentury „Kuryera Codziennego“ w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 46, Tel. № 317, przy składach nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

MAGAZYN ANGIELSKI

TOWARÓW WEŁNIANYCH.

**** WYŁĄCZNY SKŁAD ****
NOWOŚCI NA OKRYCIA
ŻAKIETY * AMAZONKI
SUKNIE * SPACEROWE
PODRÓŻNE
SPORTOWE I KOSTYUMY
*** GENRE TAILLEUR. ***

LEON ZEMANEK

11 PLAC TEATRALNY 11

obok F. Pułsa
WARSZAWA.

207r

OD REDAKCYI.

Wobec kończącego się kwartału prosimy o
wcześnie odnawianie prenumeraty.
Wkrótce rozpoczniemy druk jednej z osta-
tnich noweli znakomitej powieściopisarki na-
szej Elżbiety Orzeszkowej p. t.

Panna Róża.

Po ukończeniu drukującego się w dodatku po-
wieściowym romansu p. t. „BOGACI I BIEDNI“
rozpoczniemy druk powieści Pawła D'Aigremonta p. t.

MATKA NIEWIADOMA

tlomaczonej z francuskiego.

Cena Kuryera Codziennego wynosi:
w Warszawie: Na prow. i w Cesarstwie.
Rocznie . . . rs. 6 kop. — Rocznie . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . „ 3 — Półrocznie . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . „ 1 — 50 Kwartalnie . . . „ 2 k. 25
Miesięcznie . . . „ — 50 Miesięcznie . . . „ k. 75
Za odosłanie do domu w Warszawie i na
Pragę miesięcznie kop. 10.

Wszelkie przesyłki pieniężne naj-
lepiej adresować wprost pod adresem admi-
nistracji

„KURYERA CODZIENNEGO“.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście

17. (Telefonu Nr 413).

AGENTURY WŁASNE: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46.
Telef. nr 317.—PIOTRKÓW, w księgarni Ję-
drzejewicza.

WARSZAWA, d. 20 WRZEŚNIA.

— W niedzielę dnia 19 b. m. z powodu
przybycia Ich Cesarskich Mości Najjaśniej-
szych Państwa do Spały, m. Tomaszów rawski
przystrojone zostało flagami i transparentami,

wieczorem zaś odbyła się iluminacja. Lud-
ność miasta bawi się wesoło przy dźwiękach
orkiestry miejscowego Towarzystwa straży o-
gniowej. („Warsz. Dniew.“)

— General-Gubernator warszawski J. O.
ks. Imeretynski, wyjechał dziś w nocy drogą
żel. nadwiślańską do Chelma, celem wzięcia
udziału w uroczystości religijnej, przywiązanej
do dzisiejszego święta. („Warsz. Dniew.“)

Kornel Ujejski.



Lwów, 20. (Tel. wł. Kur. Codz.)—
Kornel Ujejski umarł dzisiaj.

Pokój.

W sobotę ubiegłą doprowadzono narodzi-
do końca układy o pokój turecko-grecki. Te-
legramy, donoszące o tym fakcie, podają za-
razem treść projektu traktatu, ułożonego przez
ambasadorów europejskich i ministra spraw
zagranicznych Turcji. W preliminarzu tym je-
dnak opuszczono, jako nieznane jeszcze w do-
kładnej stylizacji, artykuły 2 i 6, dotyczące kon-
trybucji wojennej i wycofania Turków z Te-
salii, t. j. dwu kwestyj, nad którymi debato-
wano przez kilka miesięcy. Ocena traktatu
pod względem doniosłości politycznej nie jest
możliwa przed poznaniem brakujących punktów,
zwłaszcza, że—jak się zdaje—układ ostatecz-
ny nie tyle jest wynikiem porozumienia, ile
konieczności rozpuszczenia armii tureckiej, któ-
ra narzuca się Porcie Otomańskiej, z powodu
braku środków utrzymania wojska w obozie.

Wiadomą dotąd treść preliminarych pokojo-
wych, komunikują nam telegramy w następu-
jącym tekście:

Art. 1-szy ustanawia zmiany w linii pogra-
nicznej, lecz małe zmiany strategiczne na ko-
rzyść Turcji, pozostawiono do rozstrzygnięcia
komisji mieszanej na miejscu.

W art. 3-im postanowiono, że przywileje i
ulgi, z jakich przed wojną korzystali mieszka-
jący w Turcji poddani Grecji, pozostają w
swej mocy, ale pomiędzy Portą a Grecją ma
jednocześnie dojść do porozumienia w sprawie

zabezpieczenia działań sprawiedliwości i ochro-
ny interesów, jak tureckich tak i cudzoziem-
skich.

Art. 4-ty głosi, że po 2-ech tygodniach od
ratyfikacji obecnego traktatu, albo nawet
wcześniej, mają przybyć do Konstantynopola
pełnomocnicy greccy, aby wspólnie z pełno-
mocnikami tureckimi zawrzeć ostatecznie po-
kój na zasadzie obecnego traktatu. Oprócz
rozmaitych innych postanowień, do traktatu
mają być włączone artykuły, dotyczące za-
miany jeńców wojennych, amnestii powszech-
nej i wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez
wojnę. Art. opiewa, że jednocześnie rozpoczę-
te zostaną rokowania co do poddaństwa, jak
również co do wzajemnych stosunków konsu-
latów generalnych i otomańskich władz admi-
nistracyjnych sądowych pod względem zwy-
kłych przestępstw, popełnionych przez podda-
nych jednego z dwóch państw, a którzy zbie-
gli do drugiego państwa.

W art. 7-ym jest mowa o wznowieniu zwy-
kłych stosunków pomiędzy Turcją a Grecją.
Artykuł ten dotyczy swobody zmiany miejsca
przez poddanych obu państw i wolności ze-
glugi.

Art. 8-my głosi, że aż do przywrócenia pra-
widłowej działalności konsulatów w obu pań-
stwach, będą mianowani czasowi agenci, któ-
rzy będą spełniali swe obowiązki pod opieką i
nadzorem wielkich mocarstw.

Dalej w art. tym jest mowa o prowadzeniu
spraw sądowych aż do zawarcia przewidzia-
nej przez art. 5-ty konwencji.

Art. 9-ty głosi, że w razie, jeżeli podczas
rokowań wyniknie spór pomiędzy Turcją a
Grecją, punkty sporne mają podlegać rozwa-
żeniu sądu polubownego, złożonego z przed-
stawicieli wielkich mocarstw, i, że wyroki tego
sądu będą miały moc obowiązującą.

Końcowy artykuł orzeka, że akt niniejszy
ma być przedstawiony do zatwierdzenia sulta-
na, którego decyzja musi nastąpić w ciągu 8
dni. Po upływie dopiero tego terminu amba-
sadorowie zakomunikują go urzędownie gabi-
nietom mocarstw i rządowi greckiemu.

Sprawa tedy, formalnie biorąc, potrwa je-
szcze czas pewien, chociaż zasadniczo można ją
uważać za skończoną. Czy jednak zakończ-
nie to oznacza zarazem rozwiązanie kwestyj,
z których wynika wojna?

Niestety, nie!

Traktat pokoju zamknie tylko epizod dra-
matyczny, po którym położenie wraca znowu
do dawnego stanu, w nim zaś nowe, zawsze
niebezpieczne zajścia mogą powstać co chwila.

Kronika warszawska.

— Język w Towarzystwach kredytowych.

W ostatnim numerze „Zbioru praw i rozp. rząd.“
została zamieszczona znana już uchwała komi-
tetu ministrów. Najwyższej zatwierdzona w d. 27
czerwca v. s. r. b. co do używania języka ur-
zędowego w Towarzystwach kredytowych w
Królestwie Polskiem, która brzmi jak nastę-
puje: uznawszy za konieczne wprowadzenie do
manipulacji biurowych piśmiennych w Towa-
rzystwach kredytowych miejskich w guberniach
Królestwa Polskiego języka rosyjskiego, minister
skarbu wniósł do komitetu ministrów przedsta-
wienie z d. 28 maja 1897 r. za nr. 8116, w którym
proponuje wydanie dla towarzystw kredyto-

wych miejskich następujących przepisów: Po-
czynając od 1 lipca 1900 r. czynności piśmien-
ne, buchalteryjne i sprawozdawcze Towarzystw
kredytowych miejskich w gub. Królestwa Pol-
skiego, powinny być wykonywane wyłącznie w
języku rosyjskim. Wyjątek może być zrobio-
ny tylko dla korespondencji z dłużnikami i
taksatorami, która czasowo do 1 lipca 1903 r.
może być załatwiana w języku polskim. Od
daty ogłoszenia niniejszych przepisów na urzę-
dy we wspomnianych Towarzystwach kredyto-
wych mogą być wybierane, jak również i mia-
nowane tylko osoby, znające gruntownie język
rosyjski i mogące swobodnie korespondować
w tym języku.

— Nowe szkoły początkowe miejskie, o
których tylokrotnie była mowa w ostatnich
czasach, otwarte zostaną dopiero z początkiem
przyszłego roku szkolnego 1898/99. Według o-
głoszenia p. inspektora szkół m. Warszawy,
otwartych zostanie nowych szkół początkowych
miejskich 32, mianowicie: dla chrześcijan 1
dwuklasowa męska, 18 jednoklasowych męz-
kich i 8 jednoklasowych żeńskich; dla żydów
3 męskie i 2 żeńskie jednoklasowe. Podania
o przyjęcie dzieci do tych nowych szkół moż-
na już teraz podawać na ręce p. inspektora
(Wspólna 53). Prośby o przyjęcie nie podle-
gają opłaciestępowej. Przy rozpatrywaniu
prośb, pierwszeństwo otrzymywać będą zupełne
sieroty i dzieci rodziców biednych, oraz dzie-
ci urzędników. Do prośby dołączyć należy
poświadczenie policji o przynależności do m.
Warszawy, metrykę, świadectwo szczeni-
o-spy dziecka, ewentualnie także świadectwo o
pozostawianiu na urzędzie, oraz dokładny a-
dres rodziców lub opiekunów.

— Zapytanie. Po skasowaniu dawnego
skweru na placu trzech Krzyży, zapytywaliśmy
co się dzieje z dwoma pamiątkowymi krzyżami
i dlaczego nie ustawiono ich na podstawach
przygotowanych na nowym skwerze i obecnie
zakrytych ziemią i kwiatami. Wówczas „Ku-
ryer Warsz.“ donosił, że kolumny, na których
stały krzyże, potrzebują gruntowniejszej na-
prawy i dla tego zostały zabrane, wkrótce je-
dnak będą napowrót ustawione. Upłynęło kil-
ka miesięcy. Dziś znowu odbieramy od miesz-
kańców okolicy placu św. Aleksandra zapyta-
nia, dlaczego dotąd jeszcze krzyże pamiątko-
wych nie ustawiono na właściwym miejscu.
Nie mogąc dać na to odpowiedzi, wystosowa-
liśmy pytanie pod adresem magistratu i przed-
siębiery, który podjął się dokonać przenie-
sienia.

— Rada. „Warsz. Dniew.“ donosi, że Ge-
neral-gubernator warszawski zatwierdził na
trzechlecie od d. 7 sierpnia 1897 r. na człon-
ków warszawskiej rady gubernialnej dobro-
czynności publicznej następujące osoby: och-
mistra Karola hr. Jezińskiego, właściciela
Wilanowa Kwawerego hr. Branickiego, wła-
ściciela Guzowa Kazimierza Sobańskiego, wła-
ściciela Psar Mieczysława hr. Lubieńskiego,
inżyniera budowniczego gubernialnego Juliana
Majewskiego i radcę warszawskiego rządu gu-
bernialnego rad. hon. Jakóba Markowskiego.
Ze składu Rady, ustąpił dym. rz. r. st. M. P.
Ustimowicz.

— Wał ochronny. Zarząd miejski, jak wi-
domo, buduje wał ochronny na prawym brze-
gu Wisły pomiędzy mostami. Roboty postępu-
ją, lecz niezabezpieczenie wybrzeża od kapry-
sów wody może cały nakład pracy zniszczyć.
Na przestrzeni tej woda podmywa grunta, dla
tego też okazuje się koniecznym wykonanie po-

Kornel Ujejski.

Piewca „Skarg Jeremiego“ nie żyje...

Ostatni a największy z epigonów romantyz-
mu naszego, jednolity w słowach i postępowani-
u, wysoko zawsze trzymający sztandar
poezji narodowej, znajdował się w tem
szczególnym położeniu, że nigdy troski ma-
teryjalne nie gębiły jego ducha, że nig-
dy nie potrzebując pisać dla zarobku, mógł
swobodnie słuchać tylko natchnienia i najgłę-
bszych wewnętrznych przekonań.

Urodzony d. 12 września 1823 roku w wio-
sioce Beremianach na Podolu galicyjskiem, miał
w rodzicach swoich: Erazmie (herbu Szrenia-
wa) i Ludwice z Wołańskich najtroskliwszych
i najlepszych przewodników dzieciństwa, umie-
niających wskazać zarówno piękno otaczającej
przyrody — wioska leży w malowniczym po-
łożeniu na cyplu góry, u której stóp rzeka Str-
pa łączy się z Dniestrem — jak i ważność pa-
miątek dziejowych, rozsianych obficie w okoli-
cy (groby murzów tatarskich, kurhany, zamek
Jazłowieckich).

Do tych najwcześniejszych wpływów do-
łączyć też należy towarzystwo i rozmowy ciot-
ecznego brata Kornela, Henryka Kosic-
kiego. Później sam poeta nad jego grobem
wypowiedział mu podziękę z głębi serca, mó-
wiąc: „Był od najraniejszej młodości mojej je-
dym ze świetlanych przewodników moich. Na

syna, miłującego kraj, i twoje kołysały mnie
ręce. Pierwsze moje próby i późniejsze prace
pisarskie twojego sądu szukały. Byłeś mi ra-
dą, zachętą, często bodźcem. Kochałeś mnie,
wierzyłeś we mnie...”

W dziesiątym roku życia zapadł na gorącz-
kę nerwową. Sławny wówczas lekarz Kosiński
wyleczył go, ale sam opłacił życiem jego
powrót do życia. Wspominając o tem w póź-
niejszym wieku nasz poeta, dodaje: „Wyrwał
mnie wprawdzie z grobu, ale nadwreżył ner-
wy, te narzędzia duszy człowieka. Odtąd straci-
łem żywotność i wesołość dziecka. Pierwsze na-
wiewy wrażeń od świata i ludzi otaczały czo-
ło moje mgłą melancholii: byłem tęskny i smut-
ny. Pieśń, która się wydierała z dziecięcej,
a później z młodzieńczej piersi, chorą była.”
Może w spotęgowaniu tego smutku nie bez
wpływu powstało usposobienie dziedziczne,
gdyż według własnego jego wyrażenia „skłoni-
ni są do płaczu wszyscy Szreniawici.”

Pierwsze nauki pobierał Kornel w domu pod
okiem wysoce wykształconej matki; następnie
u ojców Bazyljanów w Buczaczu, odległym o
mil. parę od Beremian. Dla dalszej synów e-
dukacji Ujejscy, sprzedawszy wioskę, przenie-
śli się do Lwowa. Do wykładów szkolnych,
prowadzonych po niemiecku, nie bardzo się
przykładał lotny umysł młodzieńca, ale za to
rozmawiał się w literaturze co raz więcej,
łącząc z tem uprawę namiętną muzyki.

W ówczesnym Lwowie zaczynał się budzić
żywy ruch umysłowy, pomimo przeszkód
stawianych przez rząd austriacki. Ze starsze-

go cokolwiek pokolenia, ale wtedy jeszcze mło-
dego, najwięcej oddziaływali na Kornela: Win-
centy Pol, rozgłosnej już sławy twórca „Pie-
śni Janusza“, August Bielowski poeta i histo-
ryk, wreszcie Leszek Dunin hr. Borkowski,
dowcipny satyryk, wydrwający sferę, z któ-
rej pochodził. Z młodszego pokolenia zbliżył
się najbardziej Ujejski z Karolem Szańnochą,
może przez kontrast przeciwnych w gruncie u-
sposobień.

Młodociana twórczość Ujejskiego zawarunko-
wana była wzorami wtedy panującymi; a więc
w usposobieniu przemagał ponury bajronizm, a
w stylu — naśladowictwo Mickiewicza. Najda-
wniejsze, zachowane wiersze Kornela (wiele
sam zniszczył) są to sonety i wogóle poezje
miłosne z r. 1839, to jest, kiedy autor miał
lat 16. Samodzielności, jakiegokolwiek natura-
lizmu, w nich nie szukać.

Niebawem wszakże inna strona poezji Mic-
kiewicza zaczęła oddziaływać — równocześnie z
coraz bujniejszym rozwojem prądu demokra-
tycznego — na umysł i serce młodego piewcy.
Jak z Gustawa wyrósł Konrad, tak z erotyki
osobistej Ujejskiego, wyłoniło się współczucie
dla mas cierpiących, wielkie ukochanie idea-
łów narodów. „Monolog Ankarströma“, napi-
sany w r. 1841 jest pierwszą próbą wypowie-
dzenia w formie poetyckiej miłości dla ludu, a
nienawisć względem tych, co go uciskają i
wyzyskują. Wyrażenia, rymy i rytmy nie by-
ły tu jeszcze doskonałe, lecz dawalo się już
zauważyć silne, zesrodzkodowane uczucie i umie-
jętność artystyczną używania słów, działają-

cych piorunowo na słuchacza.

„Monolog“ ten wszakże, nie stanowił jeszcze
zwrotnego punktu w twórczości Ujejskiego.
Tematy pospolitszego, że tak powiem, polotu,
powszedniejszej, indywidualnej treści przez
trzy lata następnie przeważają w pieśniach
Kornela. W tym też niewątpliwie czasie po-
wstała przeróbka motywów hebrajskich, zawar-
tych w „Pieśniach Salomona“, które w osobnej
książce wyszły po raz pierwszy r. 1846.

Do stanowczego przechylenia się ku tema-
tom podniosłym przyczyniła się, wedle wszel-
kiego prawdopodobieństwa, podróży do Warsza-
wy w r. 1844. Tu-to powstała owa przesłiz-
na „Gęś Jeremiasza“, w której poeta depcąc
„gniewną stopą dawniejszą lubinę swoją, która
o własnych cierpieniach poety śpiewała“, po-
czuwa w sobie i odrzeka zobrazowania smutków
i cierpień ogólnych. „Zapieram siebie — mówi
Ujejski — wszystkie moje troski rzucam w głąb
serca, niech bez echa giną; zapieram siebie —
jam zesłannik boski! Cały mój naród jest dla
mnie rodziną; lzy z jego oczu, krew z jego
ran czerpię; cierpiąc ból jego, chcę śpiewać —
już cierpieć!”

Ton skargi, bólu, cierpienia, stał się odtąd
panującym w pieśniach Ujejskiego; wypadki
nie tylko nie przyczyniały się do złagodzenia
tego tonu, lecz przeciwnie, potęgowały go cią-
gle.

Pierwszym większym utworom Kornela był
„Maraton“ (1844) — obraz zwycięskiej walki
garstki greków z ogromną nawałą barbarzyń-
skich persów.

między mostami opasek faszynowych. Roboty te wliczone do kosztów uregulowania Wisły wykonane będą przez zarząd komunikacji.

— **Place miejskie.** Oprócz placów po szpitalu Dzieciątka Jezus zarząd miejski ma do sprzedania i inne place, położone w różnych punktach miasta, a również podniesiono projekt sprzedania niektórych placów położonych nad Wisłą. Z tego powodu przy wydziale technicznym utworzoną będzie specjalna sekcja, która zajmie się sprzedażą tych placów posiadając ich plany, dane co do gruntów i t. p.

— **Wyjazd.** J. E. arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chosiński-Popiel wyjechał za granicę.

— **Osobiste.** Naczelnik intendencji warszawskiego okręgu wojennego generał-lejtnant Balc wyjechał do Mitawy. — Gubernator tobołski rz. r. st. Kniżew wyjechał do Tobolska. — Pom. kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Dobrowolski wyjechał do Chełmu. — Członek ministerstwa spraw wewnętrznych rz. r. st. von Hillensmidt wyjechał do Włocławka.

— **Nagrody na wystawie sztokholmskiej** otrzymali następujący wystawcy warszawscy: medal złoty p. Wróblewski za piekarni; medale srebrne: p. Szyller za materiały piśmienne; p. Madzkievicz za obuwie; p. Grodzinski za makę; medale brązowe: p. L. Kokociński za narzędzia chirurgiczne; p. Kropiwnicki za makę.

— **Kapiele.** Spółka kapitalistów warszawskich zakłada na Pradze nowe kąpielisko kąpielowe. Przedsiębiorcy liczą głównie na ludność robotniczą.

— **Ruch budowlany.** Rząd gubernialny wydał świeżo pozwolenia na budowę trzech domów frontowych 3- i 4-piętrowych, oraz na 17 takichże oficyn mieszkalnych. Oprócz tego pozwolono na czterech domach nadmurować wyższe piętra. Stawianie nowych pięter na starych domach przybrało w tym roku znaczne rozmiały; we wszystkich dzielnicach miasta można oglądać budowę tego rodzaju.

— **Niszczenie drzewek.** Robotnicy telegrafu, przeprowadzając i poprawiając druty telegraficzne, zawieszane na słupach w alei Jerozolimskiej, łamią gałęzie drzew, niszcząc młode jesiony z wielkim trudem wyhodowane. Trzeba koniecznie rozciągnąć nad tem dozór, aby ocalić drzewa w alejach od łamania.

— **Roboty miejskie.** Na ulicy Chłodnej rozpoczęto naprawę bruku i układanie chodników betonowych, skutkiem czego przejazd z ulicy Elektoralnej został zamknięty.

— **Z kolei.** Rozkład zimowy na tutejszych kolejach wprowadzony będzie dnia 27 października. Pociągi miejscowe i spacerowe wstrzymane będą wcześniej. Komunikacja pociągów tutejszych z pociągami zagranicznymi pozostaje bez zmiany.

— **Kanalizacja.** Komisja techniczna z ramienia magistratu rozpoczęła wkrótce oględziny wykonanych w r. b. robót kanalizacyjnych w Warszawie i na przedmieściach, w celu przekonania się, czy urządzenia kanalizacyjne, publiczne i domowe, funkcjonują prawidłowo.

— **Asenizacja Pragi.** W celu częściowego przynajmniej polepszenia warunków sanitarnych na Pradze, inż. chemik p. Rymkiewicz, przedstawiciel firmy „Otwood” zwrócił się do magistratu z prośbą o udzielenie tej firmie 6 letniej koncesji na zastosowanie tak zwanej suchej asenizacji na Pradze, przy użyciu proszku otwockiego. W odnośnym podaniu wyrażona jest także prośba o zapomóg w sumie 10,000 rs. z funduszu miejskich, na zaprowadzenie klozetów automatycznych i szaleatów. Sumę tę obowiązuje się firma „Otwood” umorzyć ratami. Zanim rozpocznie się dzieło kanalizacji Pragi, każdy projekt zmierzający do poprawy warunków sanitarnych w owej dzielnicy zasługuje na rozważenie.

— **Wyścig dystansowy.** Wczorajszy wyścig dystansowy wioślarzy zakończył sezon letni. Meta wynosiła wiorst 60, t. j. od przystani do ujścia Świdru i z powrotem. Z powodu wycofania się jednej osady do zapasów stanęły tylko trzy łódki. Pierwszą o g. 9 m. 27 wyjechała łódka „Wisła” pod sterem p. M. Strasburgera z osadą złożoną z pp. Kamińskiego, Piotrowskiego, Sierżutowskiego, Lesieja i Millera. Druga łódka „Warta” w pół godziny później wyruszyła ze sternikiem p. E. Wilkiem i wioślarzami pp. Gerlachem, Artachewiczem, Kundelskim, Zieleniewskim, Zbyszewskim i Turskim.

We wstępie do tego poematu, zwróconym do swoich rówieśników, pragnie ich, „rozmiękle dusze jak zbroję ostalić” chce im przywieść na pamięć postaci dawnych bohaterów, by do ich naśladowania pociągnąć. Lubo młodem jest pachołkiem (miał wtedy lat 21), nie może się przecie oddać uciechom, nie może się usmiechać wesoło i swobodnie, bo widok rozpierzchniętego pokolenia mrokiem napłynął jego duszę.

W samym poemacie tętniało upojenie bohaterskim wysiłkiem Atenczyków, jako przedstawicieli swobody w zapasach z barbarzyństwem. Nie sama bitwa zajmuje poetę, lecz usposobienie, nastrojów dwu walczących potęg, uosobionych z jednej strony w królów perskich, Dayrusu, a z drugiej w wodzów atenijskich, Milcyadesa, którego przemowa do spółrodaków stanowi kulminacyjny punkt naprężenia dramatycznego i wypowiada istotny zamiar poetę.

„Maraton” pozornie tylko jest poematem epickim; właściwych atoli cech poezji tego rodzaju nie posiada, gdyż nie ma w nim ani spokoju, ani przedmiotowości, ani plastyki w obrazowaniu postaci. Jest to w gruncie rzeczy tak samo twór liryczny, jak „Gęś Jeremiaś”, tylko na podkładzie wypadku historycznego rozwinięta. Uczucie gorące stanowi jego podstawę i nadaje mu znaczenie.

Poematek ten wyrobił Ujejskiemu szczerze uznanie wśród najbliższego otoczenia, ale imienia jego nie rozniósł szeroko po kraju, gdyż dopiero w lat kilka po napisaniu został wydrukowany.

Trzecią łódź „Wilję” o g. 10 m. 27 poprowadził p. Nalecz z osadą pp. W. Stanisławskiego, Sokolowskiego, Zdzienickiego, Blińskiego, Nowickiego i NN. Z powrotem do przystani przybyła pierwsza łódka p. Strasburgera, druga p. Wileńskiego, trzecia p. Nalecza. Po obliczeniu czasu nagrodę otrzymała osada „Wilii”.

— **Jastrzębie** nkażyły się w wielkiej liczbie w okolicach Warszawy i wyrządzają spustoszenia w kurnikach i gołębnikach.

— **Zmiana własności.** Przed jednym z regentów warszawskich w tych dniach zrobiony został akt kupna sprzedaży dóbr Tarnawka, jednego z największych majątków ziemskich w Królestwie Polskim, położonego w gub. lubelskiej. Dobra te od hr. W. Dzieduszyckiego nabył hr. Miączyński, placąc 665,000 rs. za 12,600 morgów ziemi.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj o g. 3 min. 2 Pogotowie wezwane zostało na ulicę Targową pod № 5. Po przybyciu na miejsce wskazał lekarz dyżurny okazało się, że Chaja Bruch Szajman zachorowała w mieszkaniu prywatnym.

Stosownie do przepisów, lekarz Pogotowia polecił wezwać do chorej lekarza z miasta. — O g. 3 min. 40 po północy, kiedy lekarz dyżurny Pogotowia wracał od powyższego wypadku, zatrzymany został na rogu Zjazd i Krakowskiego Przedmieścia, gdzie dorozkarcz № 3241, Walenty Czubak, wskutek pobicia, otrzymał ranę na głowie. Rannego lekarza Pogotowia zabrano na stację, a po zrobieniu opatrunku chory udał się do domu. — O godz. 8 min. 48 rano zawołano Pogotowie na ulicę Dobrą pod № 8, gdzie nagle zaślaba Katarzyna Ner. Po udzieleniu pomocy chorej odwiezionej została do szpitala Dzieciątka Jezus. — O godz. 3 min. 43 po południu zawiadomiono Pogotowie o wypadku, jaki się zdarzył na ulicy Marszałkowskiej pod № 417.

Na wskazane miejsce udał się natychmiast lekarz dyżurny Pogotowia i tu zastał robotnika Dawida Bornsteina, który skutkiem upadnięcia poniósł silne stłuczenie klatki piersiowej i lewej ręki. — O g. 4 min. 36 po południu Pogotowie zawołano zostało na ulicę Wspólną, gdzie jakaś kobieta w wieku około lat 50, niewiadomo nazwiska, spadła ze schodów, skutkiem czego nastąpiło złamanie nogi po nad kostką i prawej strzałki. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia zrobił chorej opatrunek, poczem przeniesiono ją do mieszkania w tymże domu.

— **Wypadek kolejowy.** Wczoraj o godz. 10 min. 30 wiecz. na stacji Praga Nadwiślańska, zamieszkały na Brudnie 29 liczący wyrobnik Jan Butryn, wskoczywszy na jeden z hamulcowych wagonów pociągu towarowego, dochodzącego do Warszawy, usiłował podszedź jeszcze swą żonę, pragnącą również dostać się na tenże wagon. B. wychyliwszy się z wagonu, uderzył się o znajdujący się na peronie słup latarni, wskutek czego stracił spadek pod pociąg i koła wagonu przeszły mu przez pół ciała, powodując śmierć natychmiastową.

— **Zawalenie się ziemi.** Podczas robót wodociagowych pod № 4 przy ulicy Karolkowej osunęła się ziemia na będącego w dole 16-letniego Edwarda Zamę, zasypując go do pasa. Z. wydobyto bez obrażeń poważniejszych.

— **Zwłoki.** Na Saskiej Kępie znaleziono zwłoki męzczyzny, lat około 45. Przy zwłokach znaleziono papiery na imię Modesta Serwatowskiego z pod № 17 na Rybakach, roznościela książek z jakiejś księgarni.

— **Podrzucone.** W ciągu ostatnich dwóch dni wydarzyły się cztery podrzucenia dzieł. Pod bramą domu № 37 na ulicy Wołowej znaleziono chłopczyka miesięcznego, którego odesłano do domu wychowawczego. — Na ulicy Marszałkowskiej № 132 i przy rogatce petersburskiej znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka. — Na ul. Ceglanej znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka w garnku glinianym.

Z chwili.

W rubryce wiadomości bieżących podajemy wykaz osób zatwierdzonych na stanowisku członków Rady gubernialnej dobroczynności publicznej. Wykaz ten nasuwa parę mimowolnych uwag.

Już sama nazwa Rady wskazuje wyraźnie zadanie, które ta instytucja społeczna ma do spełnienia. Ma nieść ulgę nędzy.

Kto będzie lepszym lekarzem chorób społecznych: czy ten, który bezpośrednio się z niemi styka i skutkiem tego posiada dokładne o nich pojęcie, czy też ten, któremu są one zaledwie ze słyszenia znane, który jeśli widzi smutne ich objawy, to przelotem, chwilami zaledwie?

A tymczasem inny twór, ze współczesnych wypadków wysnuty, wprzód doszedł rąk czytelników. Były to „Skargi Jeremia”. Rzeź galicyjska z r. 1846, kiedy chłopci napadli na dwory szlacheckie, niosąc pożóg i mord, wywołały ten wspaniały wylew uczuć bolejącego poetę. Pierwotnie zaczął Ujejski swe pomyśły spisywać prozą biblijną, ale usłyszawszy raz muzykę zdolnego kompozytora Józefa Nikorowicza, nakreślił wierszem „chór”, który miał się stać najpopularniejszym, najbardziej znanym i rozpowszechnionym utworem, i stosownie do tego przerobił inne części, poprzednio już utworzone.

Prócz dwu wstępnych pieśni („Słowo Jeremiego”, „Noc natchnienia”) składały się „Skargi” z 12-stu ustępów, z których pierwszy był zastosowany do okoliczności modlitwy Pańskiej („Ojciec nasz”), a ostatni „Akte wiary”. Nie zachwycając nas pod względem czysto estetycznym; nie ma w nich ani szczególnie świetnego obrazowania, ani niespodziewanych a trafnych wyrażań, ani kunstowości w budowie zwrotek; działają na nas, a raczej działają na współczesnych pocie głębią i szczerością tonu uczuciowego, wyrozumiałością dla błędów, serdecznym współczuciem dla niedoli, wiarą w niespożyty żywotność.

Ujejski nie poszedł za przykładem tych, którzy w rzeź galicyjskiej dostrzegali tylko krwiożercze instynkty ludu i dlatego się odwrócili od niego, choć poprzednio wyznawali zasady demokratyczne. Pieśń „Skargi” miał odwagę wystąpienia w obronie tej „młodszej

Na pytanie to jedna tylko może być odpowiedź.

Pierwszy wskaże, według wszelkiego prawdopodobieństwa środki zaradcze trafniejsze niż drugi.

Tymczasem w naszej Radzie gubernialnej dobroczynności publicznej tych pierwszych właściwie brak zupełnie. Wierzymy głęboko w dobre chęci i zacność serc osób wymienionych w dobrej i chwalebnej gorąco ich uczestnictwo w tem dziele miłości bliźniego, gdybyśmy jednocześnie widzieli, że obok nich należą do Rady ludzie, którzy dokładnie rzeczy świadomi, znający dobrze sfery ludności najbardziej nędzą dotknięte, mogliby uwagami swymi wpłynąć na racjonalne stosowanie pomocy dostarczanej przez dobroczynność publiczną.

Wobec tego jednak, że tak nie jest, przywykło się do uważania stanowisk członków Rady dobroczynności publicznej, raczej za jakieś godności honorowe, niż za sposobność do owocnej dla społeczeństwa pracy. Nieuchronnym wynikiem być musi pograżenie sprawy dobroczynności w odmęcie formalistycznej kancelaryjnej, zatamowanie energicznego jej biegu, powstrzymanie szerszych mas od brania w niej czynnego udziału.

Wady te usunąć będzie można tylko wówczas, gdy nietylko głośne nazwiska, lecz i znajomość głęboka potrzeb uboższych warstw ludności stanowić będzie tytuł do udziału w Radzie dobroczynności publicznej.

Towarzystwo wioślarzy konnych zainaugurowało wczoraj jesienny meeting na mokotowskim torze.

Niecałe trzy miesiące przerwy od wyścigów wiosennych tak małą stosunkowo chwilę stanowią, że mieliśmy wrażenie, jakby wcale nie było; jakby ten sam sezon trwał w dalszym ciągu.

Cała też fizjonomia zgromadzenia jest ta sama: te same postacie znane, te same twarze, z którymi oko opatrzyło się już oddawna, ten sam tłum szary, bezbarwny i po dawnemu zgorączkowany.

Tylko na liczbę wydał się on mniejszy. Pomimo pięknego dnia, luźniej było na placu niż zwykle. Nie śmiemy jeszcze wnioskować ztąd, że nastaje reakcja, będąca wynikiem rozwiązania. Byłoby to zdanie może jeszcze zbyt optymistyczne. Jeśli zresztą, objaw utwierdził się w dalszym ciągu, można będzie powitać go z zadowoleniem, bez względu na pobudki, wśród których poważną rolę grać może także przesył do wspólki ze wzrastającym brakiem „sił i środków”, niezbędnych do akcji na tym śliskim gruncie.

W zakresie sportowym pierwsze wrażenie zdaje się potwierdzać spostrzeżenie już dawniej zrobione, które stwierdza się w krótkich słowach: bardzo dużo koni, ale mało dobrych.

Zdaniem naszym, jest to konieczny wynik zamiany towarzystw sportowych na publiczne zakłady gry.

Z niedzieli.

Był wczoraj dzień jesienny, miły
W syrenim naszym grodzie,
Wysoko przeto się odbyły
Na lądzie i na wodzie.

Na Wiśle człek co włosem włada
Laurów chętnie szukał,
Ścigał „dzielników” się gromada
I żaden się nie splukał.

Mokotów ładne zebrał żniwo
Z swych koniskich zabaw znanych
I choć to pole, lecz (o dziwo!)
Moc było tam „splukanych”.

Wczorzem każdy teatr pełny,
Jak zwykle co niedziela,
Świecił tryumf wiec zupełny
I „Niniche” i „Marcela”.

„Wodewil” także nie miał troski,
Odzywał z „Malka” rezon
I powodzenie miał też lwowski,
Co dzisiaj kończy sezon.

Teatr i muzyka.

* Jutro (we wtorek) dane będą następujące widowiska: w teatrze Letnim komedia Bałuckiego „Dom otwarty”, oraz jednoaktowy dramat Legouvégo „Anna de Kerviller” (debiut pani Janiny Moes), w Nowym zaś wodewil „Niniche”.

* „Marcela” Sardou zapęliła wczoraj salę teatru Letniego po brzegi. Zabrakło również biletów do teatru Nowego na „Niniche”.

* „Czarodziej nad Nilu” ukaże się w środę raz jeszcze na scenie teatru Nowego, poczem operetka ta zjeździe na czas dłuższy z repertuaru, z powodu wyjazdu na kilkutygodniowy urlop p. Gasińskiego.

* W teatrze Wielkim wkrótce wznowiony będzie molodramat Montepina i Darnay’a „Roznosicielka chleba”.

* Ostatnie przedstawienia trupy Teatru lwowskiego w Warszawie cieszą się niezwykłym powodzeniem. Każde przedstawienie zapęliła szalenie publicznością obłężyma widowin gmachu cyrkowego. Tak też było i wczoraj na obu przedstawieniach: po południowym i wieczornym. Na pierwszym dawano wesołą operetkę „Gorąca krew”, w której rolę Ilony wykonała p. Howorko-Wisniewska. Utalentowana wodewilistka wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze, zyskując grzmiące oklaski, zmuszające ją do bisowania piosenki „Tarara bundera” i czardasa. Wieczorem dano arcydzieło Moniuszkowskie „Dziady” i operetkę „Satygar” z p. Boguckim, wybornym w roli tytułowej.

* Teatr Łódzki M. Wołoskiego rozpoczął na sezon zimowy w Łodzi d. 25 września r. b. „Towarzyszem pancernym i drugim aktem „Strasznego dworu”.

* Świeżo zaangażowana do teatru lwowskiego znana artystka p. Natalia Siennicka, wystąpiła już na tamtejszej scenie kilkakrotnie z prawdziwym powodzeniem.

Literatura i Sztuka.

* We Wrocławiu wśród zamieszkujących to miasto polaków powstał projekt założenia polskiego pisma politycznego.

* P. Teofil Henning-Michaelis ogłosił „rapsod z życia Nadbużańców”, p. t. Zochna. Jest to wierszowana opowieść, osnuta na tle wiejskim; opowieść ta, niewyszukana w treści, odznacza się prostotą, wielką i rzeczywistością nader szczerą. Nie ma w tem wiele poletu poetyckiego, ale jest serdeczny ton uczucia i miłość ludu ujmująca i dobrze względem autora usposabiająca. Zochna, to dziewczę wiejskie, które straciło rodziców i samo jest na świecie. I takie już widocznie Zochny przemaczenie na świecie, skoro zaledwie znalazła swego Staśka z nim się pobrała, już go wzięto do wojska. Staśkie poszedł na wojnę, długo nie o nim nie słyszano; był ranny, a kiedy powrócił do domu miał w piersiach zarodek śmiertelnej choroby i wkrótce ducha wyzionął. Zochna została sama z synkiem, ale ją taka tęsknota ogarnęła, że się z żalu utopiła. Sirotka Staśkie odziedziczyła widocznie po matce tęsknotę, bo odtąd gra na fujarce tak smutnie, że „aż u ludu ciekawość rośnie: czego to chłopie gra tak żałośnie?”. Opowieść prosta, ale szczerześć jej godna zaznaczenia i uznania. Rymy niezbyt wykłuwane, lecz prawidłowe i zrzeczne. Wogóle „Zochna” wywiera sympatyczne wrażenie. (Ad. D.)

* Wystawa prac Witolda Pruszkowskiego krótki już tylko czas pozostanie w Salonie sztuk pięknych Krywita w hotelu Europejskim. Miejsce jej zajmie wielce zajmujący cykl, składający się z dziewięciu obrazów p. t. „Tragedya kobiety” będący dziełem Anny Costanoble; obrazy obraz „Sardanapał” pędzla Teodora Hilsa, oraz „Uczta” profesora Rulanda. Z póród świeżo przybyłych prac zaznaczyć należy: Józefa Bozdiecha „Omentarz”, Adolfa Jacobiego „Krajobraz zimowy”, Jana Wasilewskiego „Powrót z wyścigów”, Henryka Młotkowskiego „Ukrainka”, Bolesława Niteckiego „Z Kotkiem”, Alicji Nowińskiej „Owoce”, Kazimierza Mordasewicza prześliczny portret p. A., przypominający zalety pędzla Meissoniera. Dział rzeźb zwiększył się pracą Romana Lewandowskiego, stanowiącą dwa medaliony, brązowy i w gipsie i wyobrażające Henryka Sienkiewicza. Artysta rzeźbiarz Bolesław Jeziorański nadesłał popiersia Mickiewicza, Aleksandra Filipowskiego

kazał „przez niższych miłość” płynąć w nieśmiertelność. A potem, gdy bolał nad śmiercią Mickiewicza, nie zapomnieli i o drugim, wcześniej zmarłym wieszczu:

Ty o innym daj wiadomość równie drogiej treści;
Powiedz o nim—bom jednak jak was kochał obu,
A boleść po waszej stronie poniosę do grobu,
Powiedz, czy tam na błękitach, gdzie miłość roz-
[lana]

Nie zdążyłeś ognistego śpiewaka Kordyana?
Czy on zawsze niespokojny, samotny i smutny?
Czy już jak ty duch swobodny, czy jeszcze pokutny?

W Paryżu doczekał się Ujejski rewolucyj-
lutowej r. 1848, widział wyniesienie poetę
Lamartine’a, na prezydenta rzeczypospolitej, i
doznał wstrząsającego wrażenia, które po 8-u
latach pozostało jeszcze świeżym, gdy pisał to
wiersze.

„Na przemiany rozszlochany, to znowu płomienny,
W twym pochodzie tryumfalnym siedział miły
[szczęśliwy]

A i za moją, a krew moja tobie błogosławi...
I wnieśli cię na Kapitol świata przewodniki
I zrobili cię przewodcą wielkiej republiki
I obłoki cię miłości synowskiej szkarłatem
I krzyknęli: „Ziada rządzą nami — a przez nas rząd
[światem].”

Ujejski dopiero w maju r. 1848 przez Pra-
gę i Lipsk, gdzie oglądał pamiątki po Józefie
Poniatowskim, wrócił w strony rodzinne.

(d. c. n.)

P. Chmielowski.

polityczne, jak „Podział Galicji“, nad którym dobrze się zastanowił wypadnie, czego więcej przyniesie, korzyści czy szkody. Organizacja stronnictwa będzie też ważnym punktem obrad. Mowa zakończył okrzykiem: „Niech żyje ruska radykalna partya!“

Następnie ukonstytuowano się i wybrano na trzeci dzień obrad trzech prezesów: dra Franka, dra Stefana Nowakowskiego i dra Daniłowicza, a potem zabrał głos delegat socjalno demokratyczny p. Hankiewicz dla powitania zebranych, jako członków stronnictwa, mającego z tamtem identyczne cele i ideały, mianowicie: socjalizm.

Przystąpiono z kolei do sprawozdań zarządu radykalnego w poszczególnych powiatach kraju. Sprawozdania takie, składane przez delegatów dotyczyły 21 powiatów, mianowicie: Zbarski, Przemyśl, Żółkiew, Tarnopol, Horodenka, Kolo myja, Sniatyn, Drohobycz, Tlumacz, Rawa, Podhajce, Sokal, Skala, Mościska, Zaleszczyki, Stanisławów, Sambor, Rudki, Bóbrka, Stryj i Kosów. Są to wszystkie powiaty, w których radykali rozpoczęli już agitację. Naturalnie nie jest ona we wszystkich jednakowa, w jednych zaledwo dwie, w innych natomiast potrafiła nawet zwyciężyć. Takimi „dobrymi“ powiatami są: przemyski, horodeński, kołomyjski, skałacki i kosowski. Do najsłabszych należą samborski, rudecki, bobrecki i stryjski. Godzi się natomiast zrobić krótki przegląd środków i metod agitacyjnych stronnictwa radykalnego ruskiego, jakie podniesiono w tych sprawozdaniach.

A więc w pierwszym rzędzie naturalnie wieści, zgromadzenia poufne, szereg agitatorów inteligentnych, ale także wytworzenie szeregu zapalnych, a zdeterminowanych agitatorów włóczęk. Radykali działają przez pisemka polityczne, ale wydają także sporo broszurek politycznych, informacyjnych i agitacyjnych, popierają istniejące biblioteczki i czytelnice, ale przede wszystkim starają się zakładać swoje własne partynie, jak n. p. w przemyskim powiecie, a w powiecie horodeńskim mają ich już 7. Dalej spotykamy środki coraz mniej użyte, a zasługujące na uwagę. Takimi są: powiatowe polityczne, a radykalne stowarzyszenia: „Chłopska rada“ w zbarskim, „Selańska rada“ w przemyskim i „Narodna wola“ w kołomyjskim, takimi są „Spółki ludowe“ zakładane na Pokuciu zwłaszcza, których jest w horodeńskim 11, stanisławowskim 1, w tłumackim 4, w śniatynskim 6, a w kołomyjskim 4. Sprawozdania te zajęły całe poranne i części popołudniowe posiedzenia, poczem zabrał głos imieniem zarządu centralnego p. Wityk i mówił bardzo ładnie o potrzebie przeniesienia w przyszłości agitacji poza granicę, w zabór rosyjski dla utworzenia jednolitej, wprawdzie tylko „socjalistycznej“, ale niezawisłej Ukrainy; jednak reasumując sprawozdania delegatów, niewątpliwie przesadził, powiedziawszy, że wynika z nich, iż „cała Galicja wschodnia od Sanu do Zbrucza jest do szpiku kości radykalna!“

Nastąpiła bardzo zajmująca i tematem i przebiegiem dyskusja nad „Podziałem Galicji“.

Rzecz też referował p. Julian Baczyński, który rozpoczął od przewlekłego scharakteryzowania rządów hr. Badeniego i wasi narodowościowej przez niego wzbudzonej. Radykali powinni zaznaczyć stanowisko swoje wobec tej walki, a zdaniem mówcy, środkiem jej uchylenia jest nadanie autonomii narodowości. Federacja krajów sama prowadziłaby tylko do większego niż dziś „ucisku“ Rusinów przez Polaków, uniknie się zaś tego przez podział Galicji i Bukowiny i utworzenie z ruskich ich części osobnej całości, co miałoby wielkie znaczenie dla rozwoju narodowego Rusinów pod zaborem rosyjskim.

M. Nowakowski (akademik) dowodził, iż Galicja wschodnia jest upośledzona nie tylko pod względem narodowościowym, ale i ekonomicznym, więc gdyby się nawet nie przeprowadziło podziału Galicji, myśl ta jest dobrą, jako presja na Sejm, aby więcej złożył na Galicję wschodnią.

Dr. Daniłowicz przyznał, że myśl podziału Galicji jest pożądaną, jednak nie powinna zasłaniać społecznych celów stronnictwa, które, jako socjalistyczne, niepowinno stawiać nowych narodowościowych kordonów. Można przez odpowiednią uchwałę powiedzieć dzisiejszej większości w Galicji ostre *memento*, ale trzeba pamiętać, że są ważniejsze sprawy, n. p. powszechne głosowanie, bez którego podziału Galicji się nie przeprowadzi.

P. Wityk oświadczył, że jego ostatecznym ideałem nie jest podział Galicji, ale wielka socjalistyczna Ukraina, do której dążyć powinien każdy Rusin, jak dążyć Polacy do niepodległej Polski. Słusznie powiadał niektórzy, że dziś w Galicji siły literackie i naukowe Rusinów idą na użytek Polaków. Ale z drugiej strony pamiętajmy, co myśmy im winni, cośmy winni takim Mickiewiczem, Słowackim i innym, na których wykształciliśmy się na inteligentnych, a więc świadomych narodowo Rusinów. Nakońcem mowa zakończyła się, że radykali nie myślą walczyć z ludem polskim, i zaproponował taką rezolucję, aby w niej uznano podział Galicji tylko za środek do wywalczenia wielkiej, niepodległej Ukrainy.

Dr. Trylowski twierdził, że nie ma co dyskutować, bo podział Galicji stronnictwo radykalne uchwalilo już przed dwoma laty.

Dr. Franko usprawiedliwiał się długo, dla czego niegdyś był przeciwnikiem podziału Galicji, a dziś jest zwolennikiem, i polemizował przymocownie z *Kuryerem Lwowskim* i *Przedmowa Wschodnią*, a nado to z p. Witykiem, któremu zarzucił, iż utopił całą sprawę w ugięciu ukraińskim morzu. Trzeba działać praktycznie i do celu zmierzać przez takie środki, jak reforma wyborcza, wykupno gruntów dworskich i t. d.

P. Baczyński zaproponował wydanie manifestu w tej sprawie.

Dr. Daniłowicz sprzeciwił się temu wnioskowi i radził poprzestać na krótkim oświadczeniu się za podziałem Galicji.

Przemawiało jeszcze wielu mówców, poczem przyjęto wniosek Dr. Daniłowicza. Dalej ciąg obrad jutro o g. 9 rano.

Lwów, 20 września. Wczoraj nadeszła decy-

zya najwyższego trybunału w sprawie dawidowskiej o zabójstwo podczas wyborów komisarsza Popiela. Potwierdzono w całości wyrok lwowski sądu tak co do winy, jak kary. — Odrzucono też sprzeciw obrońców co do kompetencji trybunału zwykłego, a przekazania sprawy sądowi przysięgłych.

Zniesienie klątwy na ks. Stojalowskiego.

Wiedeński *Vaterland* donosi, że ekskomunikacja na ks. Stojalowskiego została zniesiona. Przed tem jednak podpisał ks. Stojalowski następujące oświadczenie:

„Podpisany oświadczam zupełnie dobrowolnie i z zupełną otwartością:

1. Przyjmuję szczerze, z pełną uległością i bez zastrzeżeń wszystkie, mojej osoby dotyczące, a przez prawowite organa kościelne wydane decyzje, zasądzenia i cenzury, przedewszystkiem te, które wydała św. Kongregacja.

2. Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie, bez należytej czoł i obrażając mówilem, pisałem i uczynilem przeciwko biskupom i innym kościelnym władzom przełożonym; potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek niesłusznego i fałszywego powiedziałem lub napisałem, odnośnie do praw, które ma Kościół św.: co do nauczania swoich dzieci, kierowania nimi i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które pośrodku lub bezpośrednio pozostają w związku z dogmatem chrześcijańskim, chrześcijańską nauką moralności i dobrem ludu.

3. Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł, ustanowionych co do rozmaitych publikacji i ich lektury przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII w jego *Const. Officiorum* ze stycznia 1897 r.

4. Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwe, aby naprawić zgorzanie, jakie wywołałem szczególnie przez odprawianie Mszy św. w domach prywatnych, mimo interdyktu.

Rzym, 3 września 1897. Ks. Stanisław Stojalowski.

W sprawie tej otrzymał Kraj z Rzymu następujące wiadomości:

„Sprawa głoszona ks. Stanisława Stojalowskiego, tocząca się tu od kilku miesięcy, wzięła dla niego bardzo pomyślny obrót, gdyż, jak się dowiaduje z kół watykańskich, najlepiej poinformowanych, kongregacja rzymska cofnęła d. 3 września r. z. swoją klątwę, a Ojciec św. uchwalił tę kongregację zatwierdzić; — formalne zaś wykonanie uchwali w formie dekretu nastąpiło w pięć dni później, t. j. dnia 8 b. m. Sprawa była trzymana w jak najściślejszej tajemnicy, jednak wtajemniczone w jej tok osobiste wiedziały już od dłuższego czasu, iż rzecz ks. Stojalowskiego stoi dla niego bardzo dobrze, dzięki wpływowi papieża, który się sprawą zajął osobiście. Za ks. Stojalowskim wstąpiły się u papieża bardzo wybitne osobistości stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego z Francji, Szwajcarii, Belgii i Austrii, zainteresowały Ojca św. jego sprawą. Idąc za wskazówkami swoich protektorów, wypracował ks. Stojalowski o swojej sprawie na tle stosunków galicyjskich bardzo obszerne memorandum, 40 arkuszy druku, w języku łacińskim, które przedłożył papieżowi. Przypuszczając należy, iż memoriał zrobił wrażenie na papieżu, gdyż niedługo po jego wręczeniu wydany został dekret, znoszący klątwę na zwolenników ks. Stojalowskiego a czytelników jego pismek.“ (Dekret ten znany jest naszym czytelnikom. *Przyp. redakcji N. Ref.*)

„Dekret powyższy został na początku lipca wydany biskupom galicyjskim. Dziwi się należy, iż dotychczas nigdzie go nie ogłoszono i że tak ważne pismo osłonięte jak najściślejszą tajemnicą, tem bardziej, iż dekret ten, od czasu swej prawomocności, powinien być przynajmniej być podany do wiadomości księży galicyjskich, by im służył za wskazówkę przy dawaniu rozgrzeszenia. Dekret ten był też zwiastunem, iż sprawa ks. Stojalowskiego wzięła pomyślny dla niego obrót. Ks. Stojalowski ma zabawić w Rzymie, jak się dowiaduje od jednego z jego przyjaciół, do połowy b. m., następnie zaś uda się do Czarny na Węgrzech, gdzie zamieszkuje i prowadzi swe wydawnictwo“.

Pokój.

Konflikt grecko-turecki zakończył się — przynajmniej na papierze, — w sobotę bowiem, 18 września, podpisano (Greccy zastępowali przedstawiciele mocarstw, Turcy — Tewfik-pasza) preliminaria pokojowe. Krok ten stanowił przed zawarciem ostatecznego pokoju zamyka okres wojny, która faktycznie rozpoczęła się 7 kwietnia b. r., a wypowiedzianą została w dniu 18 tegoż miesiąca.

Treść podpisanego aktu jest następująca: Art. I omawia regulację granicy, która wytyczy na miejscu mieszana komisja, składająca się z przedstawicielami Grecji i Turcji, oraz z pełnomocnikami wojkowych mocarstw. Komisja ta ukonstytuuje się w dni czterdzieści po podpisaniu preliminarjów. Uchwały komisji zapadają będą większością głosów.

Art. II zawiera postanowienia co do zapłaty przez Grecję odszkodowania wojennego w kwocie czterech milionów funtów tureckich, a zarazem kontroli nad finansami Grecji i gwarancji, która odnosić się będzie do kontrubicy.

Art. III zapewnia poddany greckim te same przywileje, jakie posiadali przed wojną, i równocześnie orzeka, że Porta porozumie się z Grecją co do wykonywania sądownictwa, a także, iż będą zastrzeżone interesy zarówno tureckie, jak i obcych poddanych.

Art. IV postanawia, że w czterdziście dni po ratyfikacji preliminarjów pełnomocnicy greccy przybędą do Konstantynopola, celem ostatecznego zawarcia pokoju, który opierać

się będzie na niniejszym układzie i zawierać będzie także klauzulę, dotyczącą wymiany jeńców, ogólnej amnestii, wolności przemieszczania się mieszkańców z miejscowości, które przejdą w posiadanie Turcji, środków zapobiegawczych dla powstrzymania rozbójnictwa, a także odszkodowania za wyrządzone przez wojnę straty.

Art. V orzeka, że równocześnie rozpoczynają się rokowania, mające na celu uchwalenie:

a) konwencji, regulującej sprawę przynależności państwowej, na podstawie projektu, na jaki zgodzili się Turcy i Grecja w r. 1876;

b) konwencji w sprawie stosunku konsulatów greckich do władz administracyjnych i sądowniczych Turcji;

c) konwencji co do karania zwykłych przestępców, którzyby schronili się przed karą na terytorium Turcji lub Grecji.

Art. VI tyczy się opuszczenia Tessalii przez wojska tureckie i oddania jej władzom cywilnym greckim.

Art. VII postanawia, że gdy tylko niniejszy akt będzie podpisany i ratyfikowany, zwykłe stosunki między Grecją a Turcją podjęte będą i wolność żeglugi także przywrócona zostanie.

Art. VIII omawia prowizoryczną służbę konsularną, która aż do wprowadzenia w życie normalnej — będzie wykonywana pod kontrolą i opieką mocarstw.

Art. IX zastrzega, iż mogące powstać w czasie rokowań między Grecją a Turcją kwestie sporne poddawane będą sądowi rozjemczemu, złożonemu z przedstawicieli mocarstw, których wyrok obie strony obowiązują się przestrzegać.

Art. X zastrzega Porcie możność uchylenia propozycji mocarstw co do zmian w firmamentach na podstawie konwencji z dnia 24 maja 1880 r., która pozostaje w mocy, o ile nie jest zmodyfikowana przez akt niniejszy.

Artykuł końcowy wreszcie ustanawia termin ośmioldniowy, w którym sultan ma preliminarja podpisać. Po upływie tego terminu przedstawiciele mocarstw zawarte w niniejszym akcie postanowienia podadają do wiadomości swych gabinetów i będą je uważać za obowiązujące.

Taka jest treść „Instrumentu pokojowego“, którego dwa artykuły: I i VI, w ostatecznym brzmieniu dotąd nie są znane, a którego omówienie odkładamy do chwili, kiedy jego brzmienie autentyczne znajdzie się w *całości*.

Konstantynopol, 20 września. Podpisane w sobotę preliminarja pokojowe zawierają jeszcze artykuł XI, który brzmi: „Dla zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich między obydwojema państwami, zobowiązuje się Grecja i Turcja nie dopuszczać do agitacji, która zagrażałaby bezpieczeństwu i porządkowi w państwie sąsiednim.“

Ateny, 20 września. Preliminarja pokojowe podpisano w sobotę o godz. 4 po południu. Według wiarygodnych informacji, strategiczna regulacja granicy obejmuje miejscowość Kucufliasi, stąd oddziały, sformowane przez „Ethniki Ietairia“ wpadły po raz pierwszy na terytorium Turcji, dalej wszystkie wzgórza do okola Zarkos, Gunicy, Kucochiros, Akrotiri i Meluny, oraz góry w okolicach Rhapsani. Turcy żądają także przyznania sobie jeziora i miejscowości Nezeros, co jednak rozstrzygnąć ma dopiero na miejscu komisja graniczna.

Klauzula, odnosząca się do kontroli finansowej, jest zredagowana w ogólnych rysach, do kładniejsza redakcja nastąpi później.

Tessalijskie opuszcza Turcy aż po linię rzeki Peneios, gdy tylko parlament grecki uchwali gwarancję dla odszkodowania wojennego.

Prezydent ministrów Rhallis oświadczył wobec kilku dziennikarzy, że warunki pokoju są uciążliwymi, że parlament będzie zwołany po urzędowym ogłoszeniu treści preliminarjów. Po ich ratyfikacji będzie rozpoczęto rezerwa, z wyjątkiem dwóch klas ostatnich, które wraz z rekrutami r. 1898 stanowią będą armię przeznaczoną do obsadzenia Tessalii. Będzie nią dowodzić prawdopodobnie generał Smolenski.

Ateny, 20-go września. Prezydent ministrów Rhallis oświadczył, że propozycje Grecji, co do natchemistycznego podjęcia stosunków handlowych z Turcją i wolnej żeglugi, a także powrotu pod gwarancję mocarstw mieszkańców Tessalii, którzy przez Turków uciekli, przyjęto, jako artykuł dodatkowy do traktatu pokojowego.

Prezydent ministrów oświadczył dalej, że rząd waha się między dwoma zupełnie przeciwnymi prądami, jednakże prawie pewnym jest, że jutro pokój będzie podpisanym.

Kornel Ujejski.

Kornel Ujejski urodził się w wiosce Beremianach na Podolu galicyjskim dnia 12 września 1823 roku z rodziców Erazma i Ludwicy z Wolańskich, właścicieli Beremian. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim po okiem Henryka Koziekiego, pierwszego mentora swego, i wysocę wykształconej matki. Następnie oddany został do szkół normalnych O. O. Bazyljanów w Buczaczu. Po kilku latach pobytu w tych szkołach oddano go na dalszą naukę do Lwowa, dokąd wkrótce i sami rodzice jego się przenieśli na mieszkanie celem dozoru nad wszystkimi czterech synów swoich, z których Kornel był najstarszym. Wychowanie ówczesne w szkołach austriackich nie może być w porównanie z dzisiejszym, to też rodzice musieli edukację synów uzupełniać nauką prywatną, która była koniecznym dopełnieniem wychowania i wykształcenia w duchu narodowym i państwowym.

Około roku 1843 skończył Kornel edukację i wszedł w świat. Kilkuletni w nim od najmłodszej młodości zżarł natcholenia poetyckiego znalazł swój wyraz w tym okresie, a obcowanie z Augustem Bielowskim, Leskiem Borkowskim i Wincentym Polem było najwłaściwiej podjętą dla wrażliwego ambitego młodzieńca. Fala romantyzmu, płynąca z całej literatury polskiej, duch bajronizmu, który opano-

wał wszystkie współczesne umysły poetyckie, owładnęły także duszą Ujejskiego.

Tym duchem musieli być wobec tego natchczeni pierwotni twórcy późniejszego autora „Skargi Jeremiego“. Tu należał przedewszystkiem zbiór „Kwiaty bez woni“ i „Zwiedle liście“, które, lubo drukowane nieco później (1848 i 1849), do tej epoki należą. Żadny wrażeń umysł młodego poety zapragnął w tym czasie poznać piękno ziemi rodzinnej. Ujejski zwiedził kolejno Podole galicyjskie, Małopolskę, Kraków, Wieliczkę, której majestatyczne wnętrza we wspaniałym później wypowiedział rymem.

W roku 1844 wybrał się po raz pierwszy do Warszawy, gdzie poznał Lenartowicza, Wilkonia, Wojciechów i Łuszczewskich. W drodze powrotnej zwiedził Puławę i grób Kochanowskiego w Zwoleniu. Rok 1845 był datą, od której zaczyna się rozkwit natchnienia i stęzenie poetyckiej lśni młodego poety. W tym roku powstała poemat „Maraton“, w którym Ujejski występuje już jako dojrzały poeta, i w którym po raz pierwszy wydukał się w poezji odcień ten elegijno-biblijnego nastroju, który miał uczynić z niego pierwszorzędnego liryka w literaturze polskiej.

Pamiętny rzeczą rok 1846 i ówczesne wypadki polityczne w całej Europie odbiły się niezałatem piętnem na duszy poety. Natchnienie błysnęło całą siłą, gdy znany muzyk Nikorowicz, napisawszy hymn swój narodowy, odegrał go Ujejskiemu. Też nocy powstał „Chorał“, pieśń z duszy narodu wyrwana, pieśń o wieśszem natchnieniu, która nie tylko ustaliła rozgłos poetycki jej twórcy, ale zapisała nazwisko jego w sercach wszystkich rodaków niezatartymi zgłoskami. „Chorał“ stał się przegrywką dalszych pieśni, które złożyły się następnie w jeden z najpiękniejszych poezji naszej poezmatyki.

„Skargi Jeremiego“, ogłoszone drukiem w r. 1847 w Londynie, pasowały Ujejskiego na „wiesza narodu“.

W tymże roku odbyła Ujejski podróż do Paryża, gdzie uczęszczał jako wolny słuchacz do Sorbony i *College de France*. Rozgłos latni jego, znany już i za granicą, ułatwia mu stosunki z ówczesnym polskim światem literackim, naukowym i politycznym. Zabiera znajomości z księciem Adamem Czartoryskim, Mickiewiczem, Załuskim, Chopinem, a wreszcie Słowackim, który nawet pisze do niego wiersz i gorącą otaczę go przyjaźnią. W następnym roku powraca Ujejski do kraju, który zastaje pełnym gorączkowej wrzawy i życia. Był to rok 1848, w którym brzmiały lutnie i grzmiały działa Hammersteina pod obłąkaną stolicą. Poeta podzielał losy obłączonych, zespolony serdecznym stosunkiem z Szajnochą, Balińskim i Kaczkowskim. Ożeniwszy się w roku 1849 z Henryką hr. Komorowską, rozpoczął zawód gospodarza wiejskiego w Pałowie, majątku swego teścia.

Nastrojowi swą latwiej na tony miększe i łagodniejsze, obdarza swój poetycki dorobek cyklem przeducydnym pererek lirycznych, w których zawsze przebiega umysł głęboki, pełen ideałów i przywiązania do idei i hasła szczerze demokratycznych. Po upływie lat kilku bierze w dzierżawę wieś Podlipie pod Złoczowem, a następnie Zembrę pod Lwowem i prowadzi żywot poety-zemianina.

Pobyt na wsi zbliża go do ludu i pozwala mu zajrzeć głębiej w dolę i niedolę upośledzonych. Odbiciem tego są utwory „Za służbą“, „Do młodego poety“, wreszcie pełen majestatycznego polotu „Pogrzeb Kosińskiego“ (1853).

Okres od r. 1858 do czasu objęcia w dzierżawę majątku Zubrzy w 1879 r. jest bardzo ważnym w życiu poety, który zetępuje na grunt realny i dąży do urzeczywistnienia swych ideałów. Był z przekonania demokratą, nie doktrynerem i myślnym teoretykiem, ale człowiekiem, który iść chciał z tworczytmi podówczas prądem idei postępowej i tę ideę stosować w życiu. Popularność jego jako poety była już olbrzymia i ustalała. Do dorobku jego przybyły w tym czasie „Tłomaczenia Szopena (1860) i „Listy z pod Lwowa“ (polityczno-socjalne), które wiele narobiły hałasu, i wywołały komentarze i odpowiedzi. W r. 1860 z obawy przed zawieruchą i prześladowaniem, wyjechał Ujejski do Jasen i tam bawił aż do ogłoszenia konstytucji. Powracając oddał się spokojnej pracy na roli, ogłaszając tylko w dłuższych odstępach czasu drobniejsze poetyckie utwory. Czynniejsze wystąpienia jego datują się dopiero od r. 1868, w którym wystąpił ponownie do walki z konserwatystami w szpalach *Diennika Literackiego* i w osobnych broszurach, jak np. „List do dr. przyjaźni“, „Żywe słowa Jeremiego“ (1877).

W roku 1877, podczas wojny wschodniej, wybrany został Ujejski jednogłośnie z większych posiadłości okręgu bobrecko-rohatskiego poselem do Rady państwa. W Kole polskiem należał do mniejszości i walczył gorliwie wraz z Wolskim, Skrzyńskim i Hausnerem o żywą akcję polityczną. W r. 1880 porzucił Ujejski uciążliwy zawód gospodarza rolnego w Zubrzy i przeniósł się na mieszkanie do syna swego, do Pawłowa. Tu w zaciśnięciu napięciu jeszcze następujące utwory: „Ptasie gniazdko“, „Grzela czyli rok 1848“, „Largo Beethovena“, „Obrazki dramatyczne“, „Oda do poety 1891“, „Plug i szabl“, „Przerwana podróż“ itd.

Ostatnim jasnym promieniem w życiu sądziwego poety, który u schyłku żywota wycofał się zupełnie ze stosunków ze światem literackim i politycznym, był jubileusz urządzony w r. 1893 we Lwowie ku uczczeniu 50 letniej jego działalności poetyckiej. Był to ostatni hołd złożony przez naród zasłużonemu pieśniarzowi, który w jednym z ostatnich utworów napisał o sobie: „Hej śmiecie! jak ty szybko zmieniasz barwy swoje! Przebrałeś się, pobiegłeś naprzód — a ja stoję. Jak po wielkiej powodzi, gdy opadną fale, Zapomniany, samotny zostałem na skale...“

Nie był atoli zapomnianym nigdy autor „Skargi Jeremiego“! We wdzięcznej pamięci narodu imię jego żyć będzie otoczona chwałą i uwielbieniem w rękach największych duchów naszej poezji, w rękach tych przedstawicieli idei narodowej, którzy wzniósł pieśnią karmili naród swój w chwili niedoli i wiedzy go natchnieniem swem ku jasnej świetlanej przyszłości.

KRONIKA.

Kraków, 20 września.

Z powodu śmierci Kornela Ujejskiego. Prze wodniczący wszystkich sekcji Rady miejskiej na wieść o śmierci Kornela Ujejskiego zebrał się dziś o godzinie 12 w południe w sali Rady miejskiej. Uchwalono wysłać adres kondolencyjny do rodziny zmarłego, oraz odnieść się z zapytaniem do marszałka krajowego, czy Wydział krajowy weźmie inicjatywę w urządzeniu pogrzebu narodowego wieszca. Zarazem imieniem miasta Krakowa wyrażono gotowość pochowania zwłok ś. p. Kornela Ujejskiego w grobach zasłużonych na Skałce.

Telegram, wysłany do syna wieszca, p. Roma n Ujejskiego w Cholejowcu, opisuje: „Imieniem Rady miasta Krakowa wynuram Ci WPanie i całej Rodzinie najgłębszy żal i najserdeczniejsze współczucie z powodu nieoczekiwanej straty, jaką ponosi naród nasz przez śmierć umiłowanego wieszca, a Rodziną najukochańszego ojca.“

Prezydent Friedlein.

Z lokalu Koła literacko-artystycznego w Krakowie wywieszono żałobną flagę. Redakcja nasza wysłała dziś na ręce syna poety telegram kondolencyjny.

Z powodu zgonu ś. p. Kornela Ujejskiego zamieszczamy adres, pod jakim wysyłać należy listy, telegramy, lub wiece. Adres jest następujący: Pałowo, poczta Cholejów, Roman Ujejski.

Wiedomości osobiste. Z Zakopanego donoszą do *Kur. Warsz.*: Właściciel Zakopanego, hr. Zamoyski, przebywa ciężki tyfus. Leczą go dwoje Chłamec i Florkiewicz. Współczucie ogólne.

Z parku krakowskiego. Liczne zebrała się publiczność wczoraj w parku krakowskim na koncercie muzyki wojskowej 100 pułku piechoty, która wybornie grała do godziny 8 wieczór.

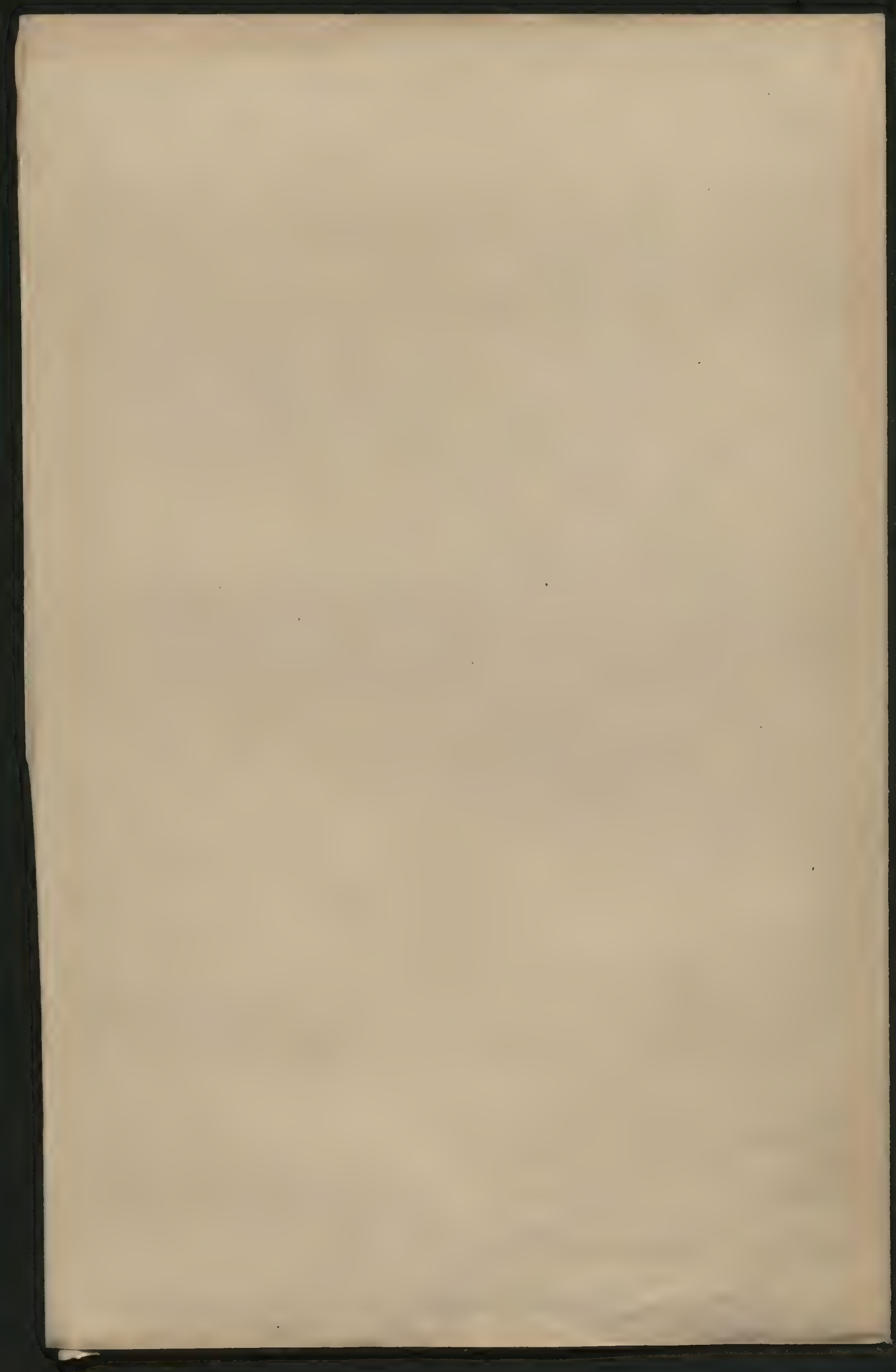
Teatru letniego. Na dochód chórów dano wczoraj w teatrze letnim dodatkowe przedstawienie, na które złożyło się arozydoła Smetany „Sprzedana narzeczona“. Pp. Orzełski i Karaka w głównych rolach zdobyli sukces wielki, chór także nieźle śpiewał. Orkiestra jednak, którą pobierano z luzem chodzących po Krakowie muzyków, zupełnie bez próby przystąpiła do wykonania tego dzieła. *Fiasco* też było zupełne, i dziwić się należało spokojowi dość licznie zebranej publiczności, która eksperymentu już nie chwyciła, ale niedokładnego odczytania nut, z pobłażliwością i uśmiechem słuchała. Żal nam tylko było p. Orzełskiego, który mógłby Janka na pierwszorzędną zapieśniewać scenie, a który wystąpił wczoraj musiał przy współudziale takiej orkiestry. Zupełnie też słusznie p. Orzełski zaakcentował swoje oburzenie i obejmując w ręce mowę w końcu sztuki narzeczona, powiedział: „O moja Marynko i moja ty droga orkiestro!“

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez stronnictwo socjalno-demokratyczne, odbyło się wczoraj w południe. Wielka sala reductowa zapelniona była szczerzo. Na porządku dziennym było sprawozdanie z kongresów we Lwowie i Zyrubchu. Obrady i uchwały lwowskie, dotyczące organizacji i taktyki partii, oraz działalności postów w parlamencie, przedstawił p. Czak, zaś uchwały w kwestii ochrony robotników i kwestii chłopskiej omówił p. Kaczanowski. Poseł Dąbrowski, powitany oklaskami, referował o przebiegu kongresu w Zyrubchu. Zaznaczył on dowód słuszności postulatów stronnictwa, że nawet ludzie innych obozów na postulatę te się godzą, co świadczy o wyższym poziomie umysłowym przeciwników socjalizmu na zachodzie. Nasi przeciwnicy w Galicji, zakończył mowa, to banda ludzi, robących interesy na zabijaniu socjalizmu. Uczestnicy zgromadzenia rozeszli się przy odgłosie „Czerwonego sztandaru“.

Wypadki w mieście w ostatnich dwóch dniach były nader liczne. Stycza ratunkowa wczoraj i dzisiaj wyznaczona była po kilkanaście razy do udzielania pomocy. I tak wczoraj przed południem powóz prywatny przejechał na ul. Krakowskiej Jozego Rottenberga, pomocnika handlowego, liczącego lat 18. Ma on całą twarz pokaleczoną, a lewe ucho oderwane. Wóznica ukarany został doraznie dwudniowym aresztem, nado sprawa pójdzie do sądu. — Działano około godz. 9 znowu jakiś nieostrożny wóznica najechał pewną starą wóśniankę, która odniosła silne uszkodzenie ręki. Stało się to w Ryńku, koło Sakiennic, w bliskości sklepu p. Niemca. Z powodu dnia targowego pełno tam było ludzi, a mimo to wóznica uważał za stosowne niechad galopem. Nadzycia takie winny być surowo karane. — W nowo wybudowanym domu przy ul. Biskupiej pod l. 9 sześciużali robotnik Grzegorz, niewiadomo nazwiska. W stanie pijanym ułożył się do spoczynku w pokoju, ogrzewanym koksami dla osuszenia. Szczeliwym przypadkiem spotknął to właściciel domu, zanim zamknął dom i wyjechał na wieś, i przywołał Towarzystwo ratunkowe, które sdołało robotnika uratować. — W fabryce cementu Libana i Sp. w Podgórzu, z powodu wybuchu gazów w piecu, doznał robotnik Jan Guzik silnego poparzenia na grzbiecie, twarzy i rękach.

Poseł Wójcik przeciw „Naprzodowi“. Epilog ostatnich wyborów do Rady państwa rozegrał się dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie. W numerze 13 *Naprzodu* z 1 kwietnia b. r. umieszczoną była wzmianka tej treści, iż poseł sejnowy Franciszek Wójcik „rozwiściony“ upadkiem swej kandydatury przy wyborach do parlamentu, wróciwszy do Wyciąż dał folgę swoim uczuciom i „sprzał“ niemłotarnie swoją żonę. Poseł Wójcik notatką tą, zatytułowaną „Nie tędy droga“, uczuł się obratonym i wytoczył proces karny autorowi tej notatki, p. Franciszkowi Czakiem, oraz odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, p. Wacławowi Pasławskiemu. P. Franc. Czak, razem z Sanoką, lat 23, dziennikar, według aktu oskarżenia, obwiniony jest o to, że przez przytoczenie zmyślnych faktów obwiniał fałszywie posła Wójcik o czyn karygodny i usiłował go wystawić na pośmiewisko i w opinii publicznej poniżyć, zaś p. Pasławski o to, że artykuł tego nie czytał i temsamem do wydrukowania tegoż się przyczynił. Obaj więc popełnili występki z §. 487, 488 i 489 u. k.

Trybunał składający pp. radca Stebelski, jako przewodniczący i radcy Pałowicz i Müller. Oskarżyciel prywatny zawiązał się w towarzysztwo p. dra Abłamowicza, oskarżonych broni p. dr. Julian Peiper. Po odcytniu aktu oskarżenia odbyło się przesłuchanie p. Czakiego, który do autorstwa się przeznaje, a zarazem tłumaczy gorączką i rozamiętnieniem w okresie wyborczym.



Uruski Seweryn

Marszałek Gub. Warsz.
Aulak Dworca w Kwestyi
Włosiankiej.

List do Hipolita Skimborowicza poleca mu P. Schieon
Gra Fil. Urozonego dąbskiego — i prosi aby towarzyszył
do Łazienek — Willanowa — iednem słowem pokazał
mu co warto widzieć w Warszawie — Powoz i konie
a także służba Uruskiego będą na ich rozkaz.
Greffenberg. 20. Sierpnia.
wyigcono do koresp. Skimborowicza, 23. 10. 1871 — (b.r.)

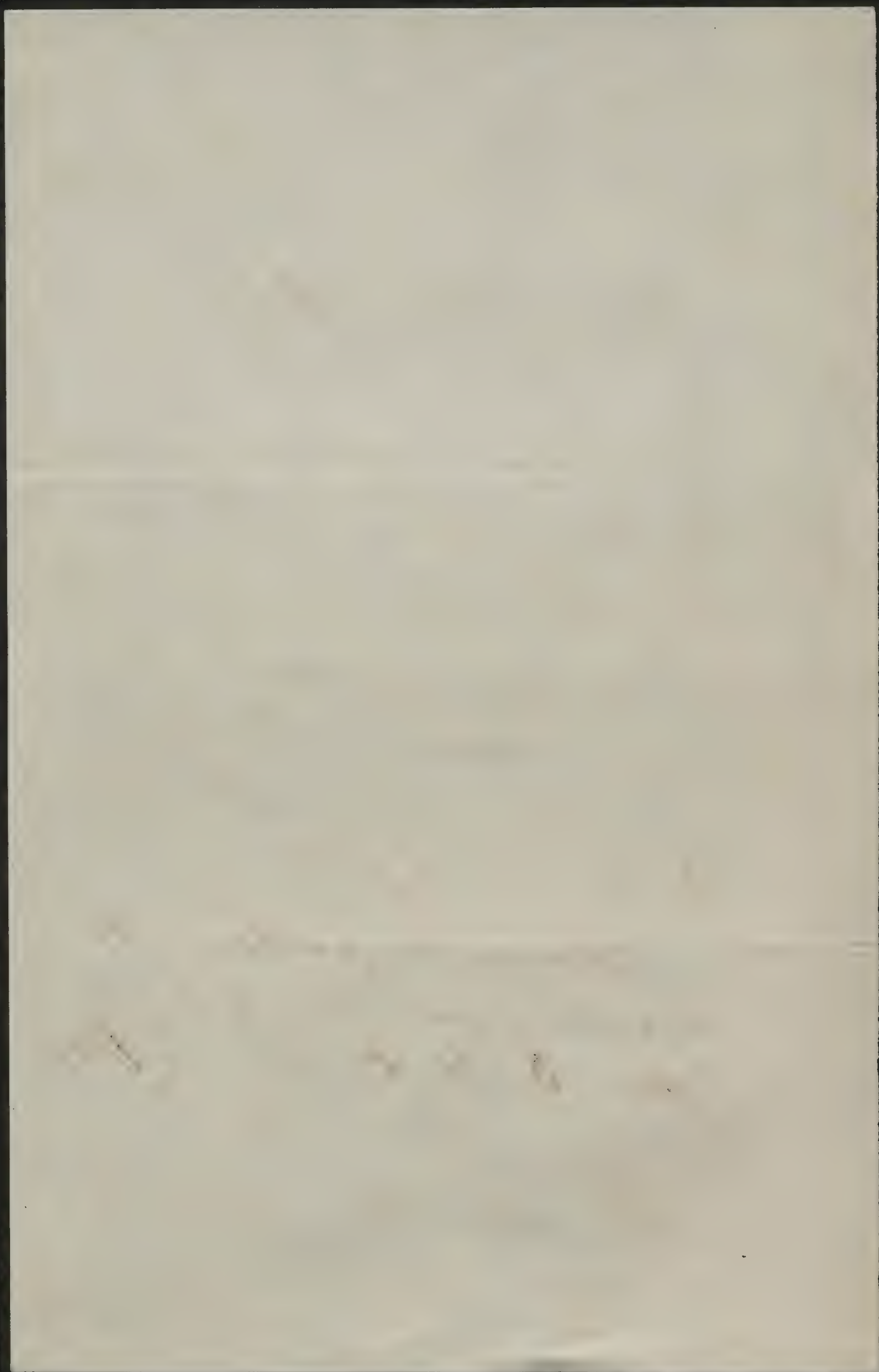


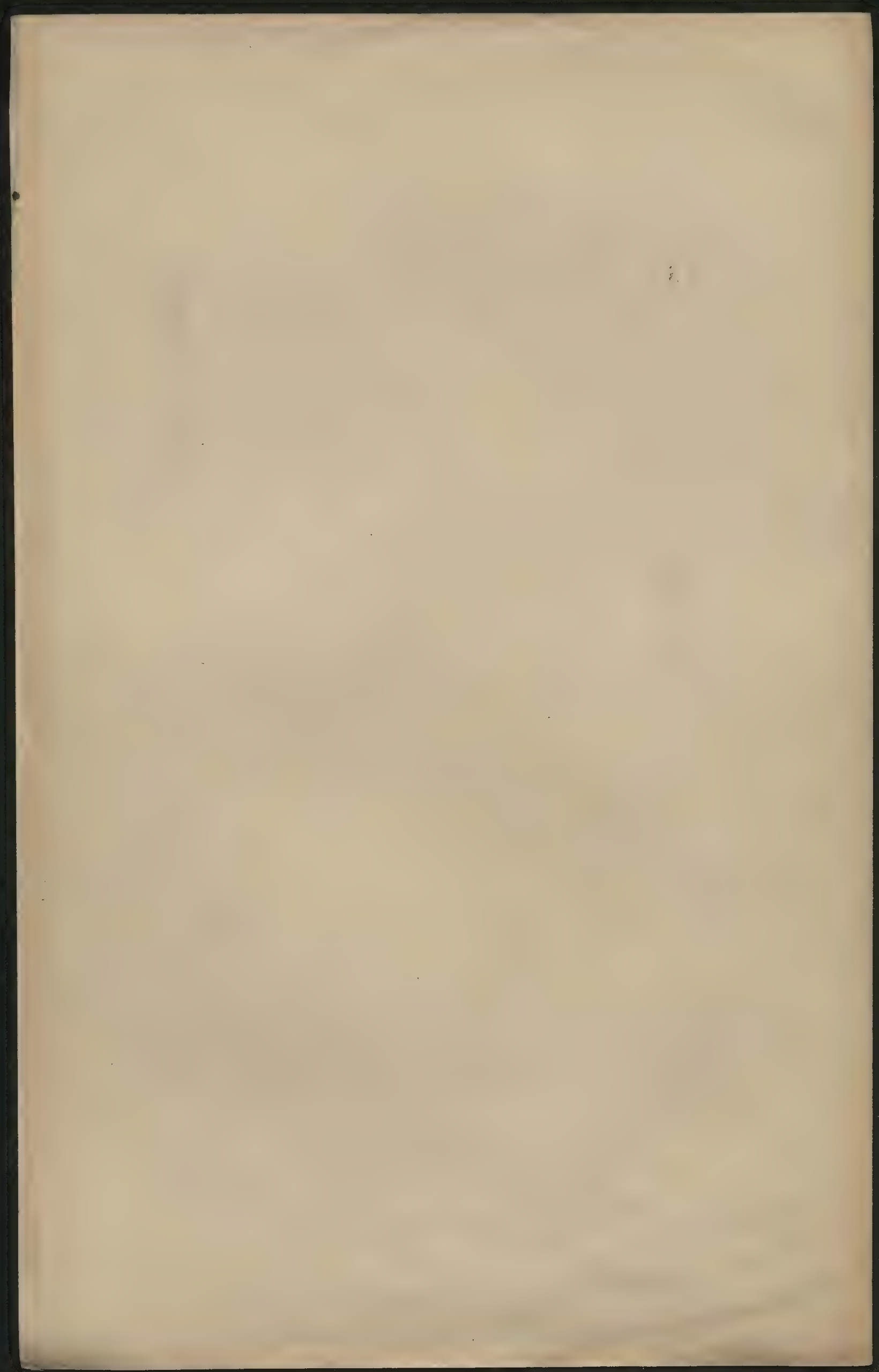
War 85/ 20 Włz

Korzystanie z

Dowiedzieć się jak to powodzi
 Państwo wdrożyć i jak zdrowie
 Państwa dobić nam racjonalnie
 Takie korzyści i racjonalnie
 mieć zdrowego państwa
 w urzędach naszych autor
 dzieła pod tytułem

Ekonomika polityka czyli
 wiejskie gospodarstwo krajowe
 przez K. H. d. Wancz 1805.
 Jakim narodził się autor?
 Wstaje i tłumaczył to
 Obojczyk Henryk Wank

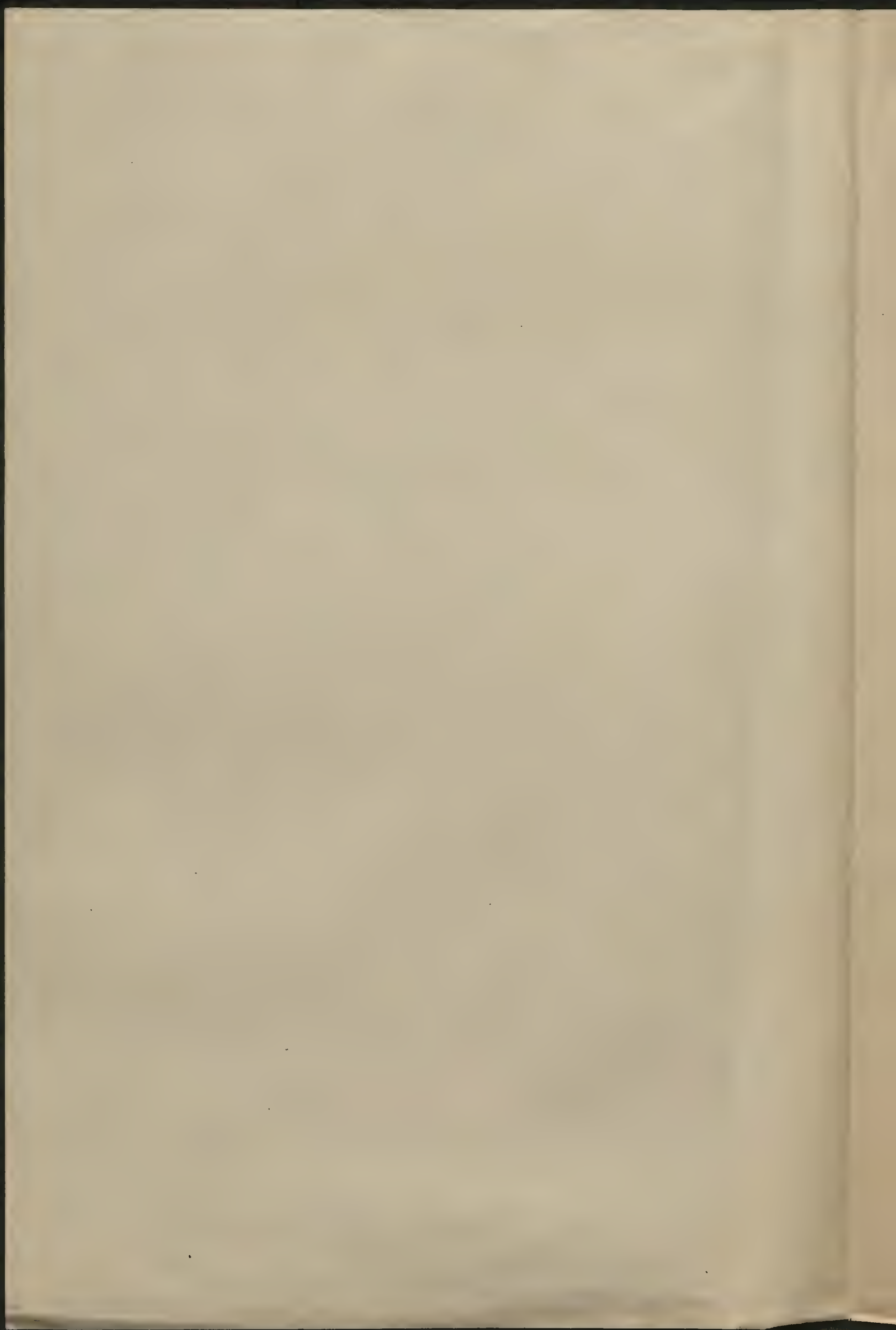




No
Vidal Ludwik

Ur. w Grud. 1811. r. w Krzewinie na Wołyniu.
Umarł $\frac{7}{19}$ Stycz. 1862 r. w Warszawie.

Na karcie tytułowej dzieła: „Genealogija Domu
Królewskiego de Bourbon.” — przenieść w ta-
smorgodny autor (Lud. Vidal.) dla W. Ant.
Szaten'skiego Członka Senatu, ofiarując mu
to dzieło. 1857.



GENEALOGIJA
DOMU KRÓLEWSKIEGO
DE BOURBON

ORAZ

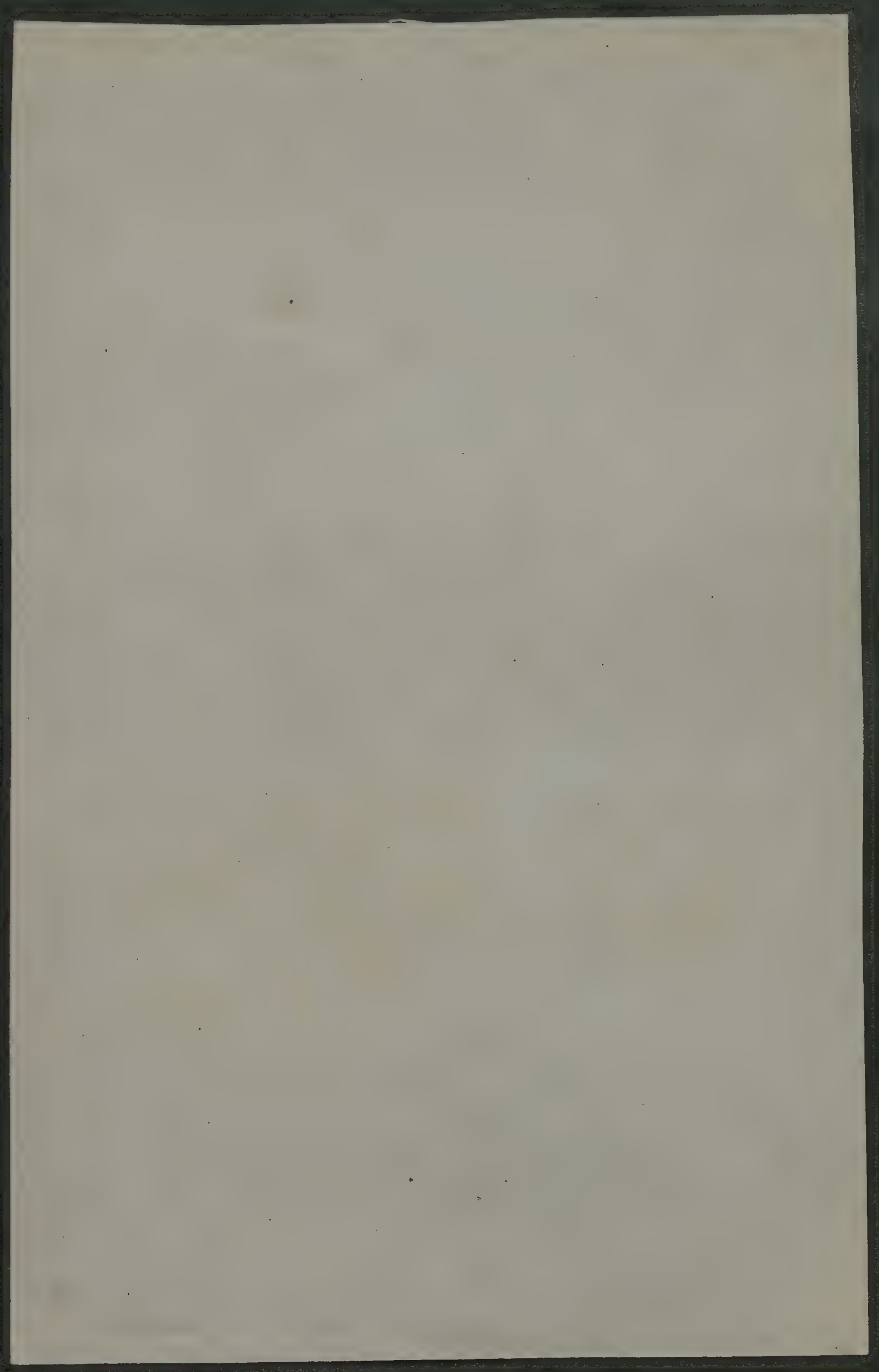
DOMÓW KRÓLEWSKICH
HISZPAŃSKIEGO, OBOJGA-SYCYLJI
I XIAŻĘCEGO
PARMEŃSKIEGO.

*Jasnie Wielmożnemu
Antoniemu Prater'skiemu
Przewodniczemu Rady Stanu, Członkowi
Senatu, składa w ofiarze -*
A. Urdal

WARSZAWA

w Drukarni Karola Kowalewskiego przy Ulicy Królewskiej N. 1065.

1857.



Tyle dotychczas wiemy o zamiarze, o którym gdy przyjdzie do skutku bliższą i bardziej szczegółową podamy wiadomość.

Kapitał zakładowy obrachowany na 40,000 złp. ma już być zaofiarowany przez spółkę w tym celu zawiązać się mającą.

— P. Feliks Berdau, b. sekretarz Oddziału nauk przyrodzonych w towarzystwie naukowym krakowskim i członek towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu, obecnie nauczyciel Botaniki w tutejszych szkołach publicznych, wypracował teraz *Florę karpát, Beskidów i Pienninów* której druk już został rozpoczęty.

— W tych dniach wyszedł z druku Skorowidz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności na r. 1862 wykazujący dnie posiedzeń, dalej czytelnie bezpłatne w jakim czasie i w których miejscach są otwarte, kassy groszowe, poczem następuje lista opiekunów cyrkulowanych i ich zastępców, tudzież opiekunów powyższych zakładów z ich mieszkaniami i nakoniec mieści skorowidz, listę lekarzy sal ochron, domu przytułku dla ubogich chłopców tudzież opiekunów niniejszych zakładów także z numerami domów ich zamieszkania.

†. Pochowaliśmy wczoraj na cmentarzu Powązkowskiem zwłoki znanego ze swych prac naukowych Jędrzeja Franciszka Kucharskiego, herbu Jastrzębiec. Urodził się ten filolog przy końcu listopada roku 1795 z ojca Pawła i Elżbiety z Papiezkich, właścicieli wsi Papieże, w Radomskim, niedaleko miasteczka Pajęczna, w obwodzie Piotrkowskim. Brat starszy Aleksander, zajmował się z początku domowem jego wychowaniem w Jedlińskiej Woli; potem Andrzeja oddał do gimnazjum w Piotrkowie, gdzie pięć klas ukończył. Gdy w roku 1812 nanowem uorganizowano szkoły i gimnazjum Piotrkowskie zamieniono tylko na szkołę wydziałową o 5 klassach, wtedy s. p. Kucharski został przy tejże uczelni kollaboratorem, i bezpłatnie dawał w dwóch klassach naukę języka polskiego i kalligrafii. Po skończonym roku udał się do warszawskiej szkoły departamentowej księży Pijarów. Tu jeszcze uczył się trzy lata i podał się następnie jako kandydat, do stanu nauczycielskiego. Przy zdawaniu egzaminu *dojrzałości* (maturitatis), napisał rozprawę o potrzebie języka greckiego, która mu zjednała imię zaletne w obec członków komisji ówczesnej Oświecenia Publicznego. Będąc jeszcze w Piotrkowie, przejrzał dwie tamtejsze biblioteki i skrzętnie tytuły czytanych dzieł zapisywał. Z tego ułożył rodzaj katalogu, który na ręce ks. kanonika Czarneckiego, profesora literatury polskiej u księży Pijarów złożył dla s. p. Bentkowskiego, jako autora dziejów piśmiennictwa narodowego, zaledwie tylko w *spisie dzieł* wystawionego. Zostawszy w 1816 r. zastępcą profesora szkoły departamentowej w Lublinie, dawał we trzech najwyższych klassach naukę języków starożytnych, w niższych zaś Historję powszechną i język ojczysty. Oprócz tego był, bez żadnej nagrody, bibliotekarzem szkolnym, jak świadczy programat nauk 1817 r. wydany w Lublinie. W następnym roku, otrzymał od Komisji Oświecenia Publicznego stypendjum, aby mógł słuchać wyższych nauk w nowozawiającym się uniwersytecie Warsz., oraz pozwolenie zostania kollaboratorem przy liceum Warszaw. Kiedy zaś władza uniwersytecka w następnym roku wydała polecenie, aby słuchacze najwyższej w kraju uczelni, niepełnili żadnych innych obowiązków ubocznych, mogących im przeszkadzać w doskonaleniu się własnem, wówczas i Kucharski musiał pożegnać się z obowiązkiem współpracownika licealnego. Za 800 złp. pomocy rządowej rocznie, bez wszelkich innych, nie mógł się dłużej utrzymać w uniwersytecie Warszawskim nad dwa lata. W 1820 i 1821 roku, jak świadczą programata szkoły wojewódzkiej Płockiej, odślugał krajowi dwuletnie wsparcie, jakie z funduszów publicznych odbierał, pełniąc obowiązki nauczyciela literatury łacińskiej, greckiej i języka polskiego. Pragnąc zawsze wyższego ukształcenia naukowego, z Płocka przybył do Warszawy z chlubnymi świadectwami Morykoniego i Lindego, a za pośrednictwem tego ostatniego otrzymawszy nauczycielstwo w szkole ewangelickiej tutejszej, został znowu dwostym wykonawcą obowiązków i słuchacza uniwersyteckiego, i zastępcy profesora publicznego. Po skończeniu kursów akademickich, otrzymał w następnym roku stopień Magistra nauk i sztuk pięknych. W roku szkolnym 1822 i 3 polecono mu udać się do Kielc na profesora b. szkoły wojewódzkiej, potem był powtórnie przez 2 lata w Lublinie i rok w szkole wojewódzkiej Kaliskiej. Od dnia 4 sierpnia 1825 do 1831 roku przez lat cztery podróżował po słowiańszczyźnie; odwiedził wtedy Moskwę i Petersburg. Miał odkryć w tej wyprawce naukowej napisy runiczne w Syrii południowej na dwóch hełmach, które wyczytywał od prawej ku lewej stronie, jako starożytne Etrusków pisma. Listy ze swej podróży posyłał do dzienników polskich *Tygodnik Petersburgski*, drukował w 1830 roku wiadomości jego o literaturze czeskiej, również i ówczesny Warszawski *Powszechny Dziennik krajowy*. Skończył s. p. Kucharski swój zawód nauczycielski, jako professor gimnazjum naprzód przy Lesznie od 1833 r. a potem w gubernjalnem Warszawskim i tu otrzymawszy emeryturę, nie opuszczał już nigdy naszej stolicy, tem bar-

dziej, że żona zmarłego przez znaczny czasu przeciąg kierowała wzorowym instytutem prywatnym pici żeńskiej, w którym przez czas krótki i s. p. professor niektóre wykładał przedmioty. Nieposiadał jednak, obok wysokiej nauki, wyższego daru nauczania i wykładu. Zatoniony w swych badaniach filologicznych więcej kochał naukę dla samej nauki, niż dla jej udzielania, a zawód pedagogiczny, jako środek konieczny dla życia uważał.

Od bardzo młodego wieku oddany pracom literackim, został w 1820 roku członkiem Towarzystwa Płockiego przyjaciół nauk. Jeszcze w programacie lubelskim drukował 1825 roku tłumaczenie Zborowskiego Ortografii polskiej, oraz wiadomość o jego życiu podał. W numerach 26, 28, 29 i 32 Gazety literackiej Warsz. rozbieżał krytycznie dosyć, jak na on czas, grammatykę nową Mrozińskiego, która tak wielkiego między językoznawcami narobiła hałasu wtedy. (1822 r.) Będąc w Kielcach pisał już badania nad językiem Sanskryckim w rodzaju Skorochoda Majewskiego i Pietraszewskiego i złożył swe prace nad dyalektami słowiańskimi dyrektorowi wychowania ówczesnego J. Kalas. Szaniawskiemu. To mu otworzyło potem drogę do zwiedzania Słowiańszczyzny. W tych wycieczkach jednak mniej widział od głośniego poprzednika swego, Zorjana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), a widział mniej dlatego tylko, że się grzebał więcej w papierach, że odwiedzał raczej z zamierzeniem wyobrażeniami uczonych, niż żył wśród ludu, którego narzecz, obyczaje i zwyczaje powinien był poznać.

Z innego zaś to względu s. p. Kucharski, godzien wielkich pochwał. Nieprzyjaciół germanizmu, kochał się namiętnie w pamiętkach przeszłości. Ta namiętność czasem pozwalała mu widzieć i tam nawet słowianizm, gdzie on najmniej dla wszystkich był wydatny. Ale to są pono usterki pospolite wszystkich ludzi gorąco-fachowych.

Poprawiwszy dawniejszą rozprawkę swoją programmatową z r. 1825, wydał ją oddzielnie pod napisem:

„Księdza Stanisława Zaborowskiego Ortografja polska z łacińskiego na polski język przełożona, z przydaniem uwag tłumacza, tudzież ortografji Seklucjana i spisu bibliograficznego grammatyk i słowników polskich.”

W roku 1838 ogłosił drukiem w Warszawie: „Najdawniejsze Pomniki Prawodawstwa Słowiańskiego” z kartą napisową we czterech językach. Tu się mieści i *Prawda ruska*, według Kołajdowicza z uwagami Wacława Aleksandra Maciejowskiego i s. p. Rakowieckiego. Nagrodzony został w roku 1841 za tę pracę orderem św. Stanisława.

Na posiedzeniu publicznem, przy zamknięciu rocznego nauk biegu, czytał rozprawkę: „O Pamiętnikach Janczara Polaka,” którą 1840 r. wydrukował Skimborowicz „w Piśmiennictwie krajowem” w Nr 34. Dowiódł tutaj, że owa historia, neb kronyka turecka, wyszła po czesku w Litomyszu 1565 r.

W roku 1849 wyczytał napis na chrzcielnicy św. Jana w Toruniu, i z podobizną (*fac simile*) ówczesnych głosek wytłoczył w Bibliotece Warszawskiej 1850 w tomie drugim w artykule pod tyt.: „Najdawniejszy zabytek Polzeczyzny.” Doszedł z tego napisu, że kościół świętojański w Tarnowie Mazowieckim, (czyli Toruniu) zbudowany jeszcze przez rokiem 1222, nim miasto przywilej najpierwszy otrzymało.

W ostatnich czasach pracował nad słownikiem nazw geograficznych wszelkich miast i wiosek należących niegdyś do Słowian. Szkoda by wielka była, gdyby te bogate zasoby zmarnować się miały po jego skonie. Pisaliśmy już o tem szczegółowo przed dwoma laty w Gazecie Codziennej, do której także pisywał artykuły, równie jak i do innych czasopismów. S. p. Andrzej Kucharski zostawia dwie córki, z których jedna jest zamezną. Zgaś 17 b. m.

† Onegdaj zakończył życie s. p. Ludwik Vidal urzędnik Banku Polskiego. Znané w Warszawie to imię z wielu względów. Przez długi czasu przeciąg, mnóstwo artykułów, udatnem skreślonych piórem, czytaliśmy w dziennikach tutejszych. Długo s. p. zmarły był współpracownikiem bezinteresownym zupełnie s. p. Ludwika A. Dmuszewskiego, co nawet spowodowało tego ostatniego do zapisania mu na własność *Kurjera Warszawskiego*. Ale świeżo zgasy Ludwik Vidal, okazał się tak szlachetnym, że nie chciał przyjąć całkowitej ofiary testamentowej, i tylko niejakiś przyjął w niej udział, szanując w tem pamięć przyjaznego dawcy. Pracował także s. p. zmarły i dla sceny narodowej, czego dowodem jest grywana w Teatrze rozmaitości od r. 1837 komedjo-opera pod tytułem „Przykáz” i w. i. Jako przyczynek dziejowy ogłosił drukiem: „Historja domu królewskiego Burbonów, oraz domów królewskich: Hiszpańskiego, Obojga Sycylii i książęcego Parmeńskiego, z oryginału francuskiego Złotej księgi przełożył, uzupełnił i wydał L. V. (Warszawa 1857 w ósemce większej, str. 140 i VII tablic genealogicznych).—S. p. zmarły zostawia dwóch synów, Maksymiljana i Ludwika. O szczegółach tyczących się pogrzebu doniesiemy później.

— Pohlens Edward komisarz leśny przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu po ciężkiej słabości zmarł w dniu 19 stycznia 1862 roku, przeżywszy lat 42.

Wtorek.

9 (21) Stycznia.

ROK 1862

POLSKA.

RWATORYUM ASTRONOMICZNE WARSZAWSKIE.

ud. 10 g. w wiecz

751.21

—8°0

er. PdW. mier.

ny. pochmurny.

ro padał.

a polską n. m.

Największe zimno — 8°7 Reaumur rano.

Najmniejsze zimno — 6°4 Reaumur po połudn.

Słońca } Wschód o go. 8 min. 0.

Zachód o go. 4 min. 23.

Księżyc } Wschód o godz. 10 min. 17 wieczór.

Zachód we dnie.

Księżyc na Równiku o godz. 2 wieczór.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.

Doniesienia i uwiadomienia wszelkiego rodzaju, przyjmuje Redakcja Gazety za opłatą. Od wiersza drobnym pismem lub za jego miejsce, za jednorazowe umieszczenie po kop. sr. 5, za następne po kop. sr. 3.

Jutro św. Wincentego i Anastazego MM.

dzenie się i niedostatek poświadczającego, w porządku co do tego świadectwa powyż opisanym przygotowanego. — Prezydent radca tajny, Andrault. — Naczelnik kancelarii, Łuceński.

— Czytamy w *Dzienniku Powszechnym*:

Constitutionnel z 15 stycznia, w artykule wstępnym podaje następny wyciąg z *Gazety Augsburgskiej*:

„Dowiadujemy się, że bliskim jest porozumienie pomiędzy dworem rzymskim a gabinetem rosyjskim. Ojciec Św. gotów jest wyrazić potępienie ruchu w Polsce, któremu religia służy tylko za pozór. Papież miał oświadczyć to już w brewe wysłanem do Wiednia. Ojciec Św. miał zupełnie zatwierdzić znany list pasterski biskupa Chełmińskiego, zalecający zgodę narodowości w imieniu miłosierdzia Chrześcijańskiego.“

Następnie czytamy w tymże dzienniku:

Piszą nam z Rzymu: „Papież z pełnym przychylności pośpiechem, zatwierdził wybór jaki Cesarz Aleksander uczynił z ks. Felińskiego, prałata katolickiego, na arcybiskupa Warszawskiego. Cesarz mianując na tę wysoką godność, użył praw przyznanych mu konkordatem z 1847 r., który zastrzegł Papieżowi prawo udzielenia lub odmówienia prekonizacji wybrańcowi Cesarza. Papież więc i Cesarz zgodzili się na wybór ks. Felińskiego, a ta zgoda wskazuje, że dwa dwory rzymski i petersburski bliskie są porozumienia się, co do przyszłego postępowania duchowieństwa katolickiego w celu uspokojenia Polski, i wpojenia w ludność ducha pojednania, zgody i pokoju, który tylokrótnie zalecaliście.“

Ks. Feliński jest dyrektorem Akademii katolickiej w Petersburgu, do założenia i organizacji której głównie się przyczynił. On to nadał temu znakomitemu zakładowi popęd, który uczynił go tak użytecznym dla katolików w Cesarstwie rosyjskim. Ks. Feliński jest uczonym teologiem i światłym mężem; znany jest z surowości obyczajów i pomiędzy katolikami zjednał sobie bardzo wielki i słuszny szacunek. Nie wątpią, że będzie dobrze przyjęty w Warszawie, że będzie wywierał tam na duchowieństwo i na lud wielki wpływ moralny i na koniec że wpływ jego będzie miał bardzo dobre skutki.

Tym sposobem upadają rozpущone w Europie pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy Cesarzem Aleksandrem a Papieżem i widocznie *ultimatum*, które podług tychże pogłoszek miało być doręczone rządowi papieżkiemu przez jednego z dyplomatów rosyjskich, wcale nie istnieje.

× Mielśmy sobie łaskawie udzielony list prywatny, donoszący o postępie jednej z ochronek przez znaną kobietę, z całym jej płci właściwym poświęceniem prowadzoną, i mimo charakteru poufnego tego pisma, chcielibyśmy pociechą jaką nas napęlił, podzielić się z czytelnikami. Uczniów w tej szkółce-ochronie, sięgające do trzydziestu pięciu, a wieczorami schodzą się starsi gospodarze i parobcy, z których jedenastu także się uczy. Po nauce przełożona zwykle czyta im lub rozmową poważną i stosowną do ich stanu zabawia. Lud ma całą świeżość młodzieńczej ciekawości i jak młodzieniec pragnie wiedzy, chciwie ją chwytają. Książki używane przez pa. S... są następujące: Wielogłowski Obrazki wiejskich rozkoszy ludu wiejskiego i domownictwa, Ks. Antoniewicza Czytania święte, Droga krzyżowa, Szczere życzenia na Rok Nowy... Oprócz tego Czytelnia i Kmiotek periodyczny pokarm i zasilek przynoszą. Szczegół Boże zacnym usiłowaniami i dobremu przykładowi, a wytrwaniu tylko wytrwania abyśmy się nie zrażając niczem, szli ciągle tą drogą.

×. P. W. Statkowski którego poprzednio wydane

Był to gentleman dosyć przyzwoity lecz widocznie świeżo wystrychnięty na swobodnego człowieka, pana siebie, bo zachował ruchy i obyczaj służebniczy, nie-

brozury w rzeczy o narodowości wspominaliśmy, dopełnił je teraz *Aforyzmami o narodowości i kosmopolityzmie*. Nie możemy zaprzeczyć autorowi bardzo rzadkiej u nas niezależności charakteru i odwagi z jaką ośmielił się wystąpić w zadaniu najdrażliwszem, głosząc prawdę tak jak ją pojmuje. Im ta cnota w pisarzu rzadsza, tem wyżej cenioną być powinna. W Aforyzmach tych wiele jest prawd na które się zupełnie zgadzamy, wszakże jak w traktacie Spinozy (teologicznym) nie w rozróżnieniu kwestji, ale w premissach leży według nas, główna omyłka, po za którą autor prawdy ludzkiej dojrzeć nie może. Dla p. W. S. narodowości są jakoby stopniem niższym rozwoju ludzkości, po za którym w myśl Chrystusową i humanitarną, wstaje w przyszłości kosmopolityzm jakiś idealny łączący wszystkie człowieczeństwo w jedną i jednolitą całość.

Pojęcie to niezgadza się z naturą ludzką i prawdą dziejową. Świat jest można rzec istotą organiczną, a organami jej które różne mają przeznaczenia są ludy, tych posłannictwa odmienne, role nie jedne, formy tysiączne, idee panujące nieskończone, każdy taki organ wyrabia coś na korzyść ogólną ludzkości, jeden chyl, drugi lymfę, trzeci krew i t. p. Chcieć by ludzkość, zmieniała się w masę jednolitą, byłoby życzyć jej doskonałości polypa. Podeprzemy to jeszcze jednym porównaniem...

Ludy są głosami w chórze, sprowadźmy je do jednego tonu, a pieśń wielka ustanie.

Naostatek cóż to jest naród? Jest to obraz ludzkości, dla tych co go składają, jest to jej promień w którym się ona cała odbija, jest to wyraz i znak przez który my pojmujemy całość. Kosmopolityzm jako założenie przyszłości jest tematem fałszywym i równa się temu punktowi idealnemu, który biegi ciał niebieskich po nieobliczonych spiralnych powtarzające się w jedno chaotyczne sprowadzi ognisko.

Narodowości w najdoskonalszym stanie ludzkości istnieć muszą, idea braterstwa ich nie zniszczy; i jak ludzie nie tracą cech indywidualności, tak narody nie tracą cech indywidualności. To co autor całe niewłaściwie zowie kosmopolityzmem, jest zupełnie czem innym. *Miłość*, braterstwo i pokój ducha, nie są absorbcją i pochłonięciem ale *harmonją*; nie idzie o zlanie się, chodzi o połączenie w ten chór, o którym wspominaliśmy. Zasadnicza więc idea autora stanowiąca ów kosmopolityzm idealny tak wysoce, jest całkiem fałszywą, a naturalnie wnioski z niej wyciągnięte, także się nam marzeniem tylko wydają.

— Słyszeliśmy o projekcie dotąd jeszcze pozostającym jako myśl i plan, ku którym spełnieniu pierwsze zaledwie poczyniono kroki. Jestto zamiar założenia Księgarni ludowej (elementarnej) — wyłącznie mającej na celu ułatwić ukształcenie włóścian i wspomagać pracujących w tym kierunku po wsiach właścicieli i przełożonych. Księgarnia ta ma wysyłać i sprzedawać po jak najtańszych cenach, elementarze, książki, tablice i t. p. przeznaczone dla oświaty ludu i kształcenia czeladzi rzemieślniczej, służących płci obojga i t. p.

Ma ona prócz tego nabywać od autorów i wydawać swoim kosztem jak najtańiej książki i dzieła treści odpowiedniej, ogłaszać o ich wyjściu i rozpowszechniać wszystko co gdzieindziej w tym przedmiocie wydane być może.

Chce się także zająć przysposobieniem tych często trudnych do zebrania i nabycia drobnych przyborów potrzebnych każdej szkółce, których wysyłka wiele ułatwi natychmiastowe jej założenie — (tablic, książek, sexternów, materiałów piśmiennych i t. p.).

tam dosyć widziałem, choć nie wszystko mówić się godzi.

— No! no! ale tak, między nami, — rzekł Kirkuć.

— Do życiorysu ś. p. Ludwika Vidal, umieszczonego w gazecie naszej, wkradła się mała niedokładność którą sprostować czujemy się w obowiązku. 86

Ś. p. Ludwik Vidal przyjaciel nieboszczyka Dmuszewskiego, który zalety jego umiał ocenić, został wyznaczony testamentem jako przyszły Redaktor Kurjera, nie zaś jako spadkobierca; bo spadek naturalnie należał i zostawiony był rodzinie. Skutkiem tego rozporządzenia testamentowego zajmował się redakcją blisko lat dwóch, poczem inne prace niedozwołyły mu dłużej podjąć się wydawnictwa, którego sam dobrowolnie odstąpił. Wyjątek z testamentu ś. p. Dmuszewskiego, najwięcej tę okoliczność wyjaśni.

„Gdy Bóg wkrótce może mi przeznaczy ostatnią chwilę życia, bo czuję się bardzo słabym, wolą moją jest aby Kurjer Warszawski, pismo wydawane przeze mnie bez przerwy przez lat dwadzieścia pięć, a który stanowi utrzymanie mojej rodziny, oddany został memu prawdziwemu przyjacielowi Ludwikowi Vidal, urzędnikowi Banku Polskiego, gdyż jestem istotnie przekonany, że tylko tenże Ludwik Vidal, może swą pracą i zdatnością to pismo utrzymać w takim stanie w jakim jest teraz. Polegam na sumieniu, bogobojuści i poczciwem sercu Ludwika Vidal mego serdecznego przyjaciela, że ułoży się tak żeby i moja rodzina miała sprawiedliwą korzyść i nowy wydawca był sowicie wynagrodzonym. Ta moja wola ma być uszczelnioną od chwili zgonu mego. Zaklinam i błagam moją żonę i córkę, aby chętnie stosowały się do mojej woli.“ *Gazeta Polska - 1862 r. t. 18.*

Dodamy tu jeszcze kilka szczegółów biograficznych. Ś. p. L. Vidal urodził się d. grudnia 1811 r. we wsi Krzewinie powiecie Ostrogi, gubernji Wołyńskiej. Ukończył szkoły u księży Pijarów w Liceum w Warszawie w roku 1822 i tegoż roku wszedł na aplikację do Banku Polskiego do wydziału korespondencji zagranicznej, a przechodząc stopnie urzędów, ostatecznie był Naczelnikiem tegoż wydziału od r. 1843. W r. 1846 powołany na członka Rady Szczegółowej Instytutu Oftalmicznego w Warszawie, obowiązki te sprawował do skonu.

zburzenia portów kupieckich, nie polityczny zwłaszcza, gdyż podobny postępek dowodzi nieskuteczności blokady.

Armje związkowa i Południa wkrótce udadzą się na zimowe leża. Nie zdziwicie się gdy jeszcze w czasie tego rozejmu Anglja i Francja a może i inne wielkie mocarstwa ofiarują swoje wspólne pośrednictwo stronom wojującym i współcześnie zaprotestują energicznie przeciw przedłużeniu podobnego stanu rzeczy. Niepodobna dziś przewidzieć całej doniosłości tej protestacji; bardzo atoli być może że przybierze charakter ultimatum.

W wyższych sferach tutejszych przeważa opinija, że wojna domowa w Ameryce nie będzie miała drugiej kampanji i że interwencja zbiorowa mocarstw znajdzie poparcie u mieszkańców północnych stanów, tych zwłaszcza którym chodzi o ocalenie resztek fortuny przez rozpoczynającem się przesileniu finansowem.

(Ind. Belge).

A U S T R J A.

Wiedeń, 20 stycznia. — Wiadomość zamieszczona w *Pays*, że hrabia Rechberg spodziewany jest w Paryżu nie znajduje tu wiary. Nic nie zapowiada, żeby hrabia zamierzał na długi czas oddalać się z Wiednia. Minister spraw zagran. nie bardzo jest zadowolony z komisji finansowej, ponieważ ta nie uwzględniła jego dowodów przeciw zmniejszeniu wydatków jego wydziału, owszem stawiała wniosek, aby znacznie je ograniczyć. Komisja nie ma nic do nadmienienia przeciw temu, że poselstwa i konsulaty niezajęte wystawione są w budżecie, proponuje jednak nie dawać pieniędzy na pokrycie wydatków tych posad, dopóki rzeczywiście zajętemi nie będą. Podobnie komisja postanowiła znacznie zredu-

(1) Z chęcią umieszczamy artykuł p. K. P. w obronie p. Mich. Grabowskiego, bo nam to bezstronność nakazuje. Nie dzielim jednak wcale przekonań jego i narzekania na stan prassy naszej i korespondencje przesyłane do dzienników. Korespondencje te, jak wszędzie tak i u nas różnemi są poglądami dyktowane, z różnych stron rzeczy przedstawiać muszą, ale nie jest u nas ani lepiej ani gorzej niż gdziein-

